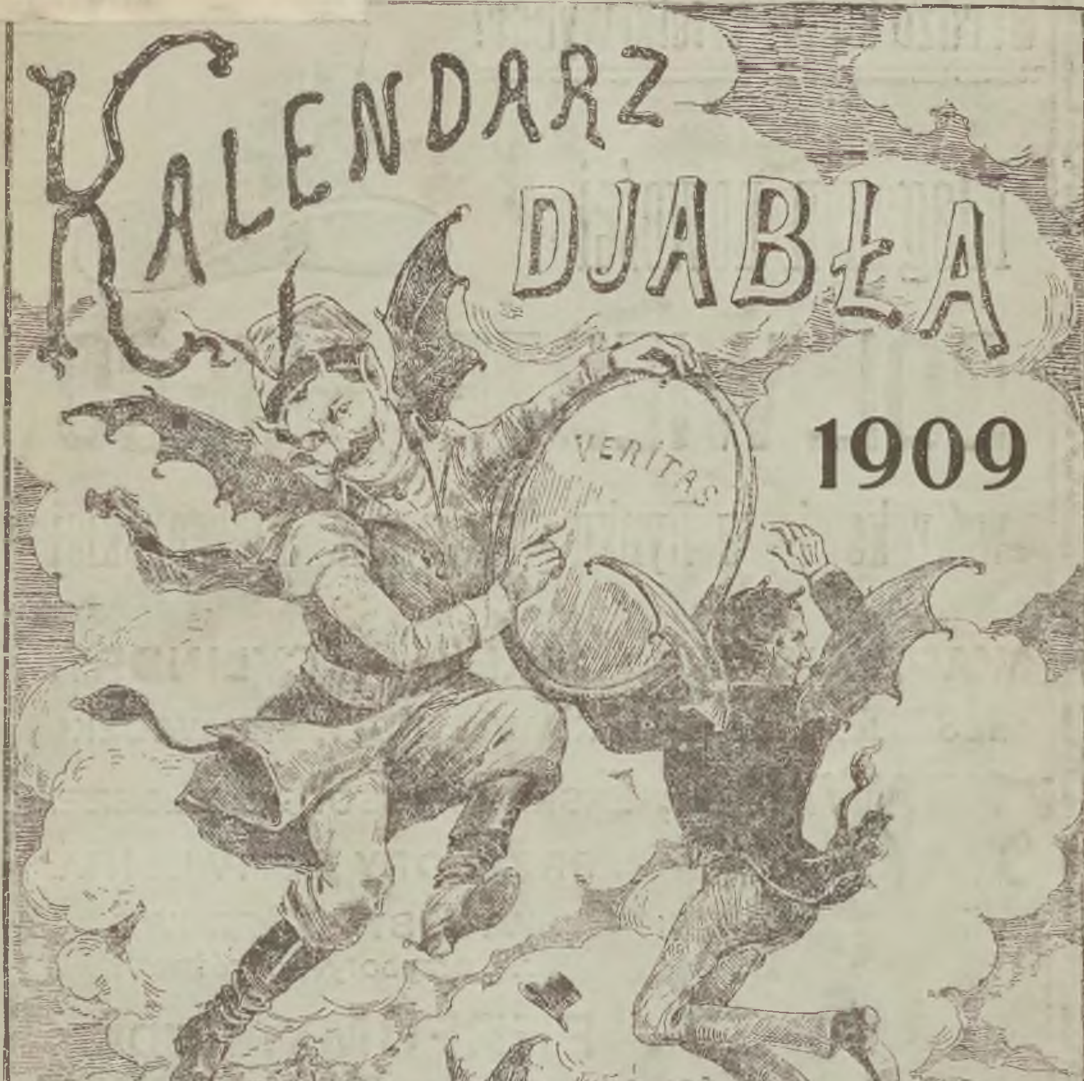
Cena 1 korona.



NAKŁADEM WŁADYSŁ. BORKOWSKIEGO, KRAKÓW, UL. NIECAŁA L. 4.
CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE (ULICA MIKOŁAJSKA L. 13)
POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO.

Bardzo tanio! Wielki wybór!



Magazyn nowości

BOL. WIERZEJSKIEGO

w Krakowie, w Rynku gł., róg ulicy Floryańskiej

poleca

KAPELUSZE — CZAPKI — CYLINDRY,

KOSZULE, KOŁNIERZYKI, MANSZETY, KĘKAWICZKI,

KRAWATKI, LASKI, PARASOLE, KALOSZE,

PRZYBORY DO PALENIA.

WYROBY SKÓRKOWE

∴ i przybory podróżne ∴



PERFUMY, MYDŁA,

PRZYBORY TOALETOWE,

KARTY DO GRY,

TACKI PREFERANSOWE z markami.

Bardzo tanio! Wielki wybór!

KALENDARZ „DJABŁA“

NA ROK

1909.

CENA 1 KORONA.

NAKŁADEM WŁADYSŁAWA BORKOWSKIEGO
KRAKÓW, ULICA NIECAŁA L. 4.

CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE, ULICA MIKOŁAJSKA L. 13
pod zarządem A. Szyjewskiego. — 1908.

SANATORYUM
Dr. KAZIMIERZA DŁUSKIEGO

DLA CHORYCH PIERSIOWYCH

Styl budynku ściśle Sanatoryalny

Wszystkie pokoje zwrócone na południe

Obszerne zimowe i letnie werandy dla kuracyi klimatycznej

Elektryczne oświetlenie

Centralne parowe ogrzewanie

Kanalizacya systemem ch. biologicznym

Kąpiele i natryski

Wodociąg zimnej i gorącej wody na piętrach

Wzorowa dezynfekcya

Kamery dezynfekcyjne parą pod ciśnieniem

Pawilon izolacyjny

Wszystko zmywalne

Pralnia parowa

Codzienne spalenie plwociny w specyalnym piecu

Codzienne spalenie śmieci



Kuchnia wykwintna: 6 posiłków dziennie

Kaplica, stały Kapelan

Sala teatralna, koncerty i przedstawienia teatralne na miejscu

Zasobna czytelnia i biblioteka

Salon fortepianowy

Powozy i sanie otwarte i kryte na miejscu

Piękny park smrekowy i jodłowy

Cieplarnia

Poczta dwa razy dziennie

Telegraf i telefon w samym Zakładzie

Apteka na miejscu

Winda elektryczna osobowa aż do czwartego piętra

W ZAKOPANEM

CENY

Pokoje od 2 do 8 koron

Utrzymanie wraz z całkowitą opieką lekarską, kąpielami, nacieraniami, oraz wszelkimi zabiegami leczniczymi 9 koron.

Wszystko razem od 11 kor. dziennie

PERSONAL LEKARSKI

LEKARZ NACZELNY:

Dr. KAZIMIERZ DŁUSKI

ASYSTENCI:

Dr. BRONISŁAWA DŁUSKA
Dr. ALEKS. JANUSZKOWSKI
Dr. JAN ZIELIŃSKI

Henwar, STYCZEŃ, Jänner.

ma dni 31.

Dni	Święta Rzymskie.	Święta Ruskie.
1 P.	**Nowy Rok.** Mieczysława	19 Wonyfatya mucz.
2 S.	Makarego op. i Martyniana	20 Ihnatyja jep.
Ewang. św. Mat. r. 2. O powrocie P. Jezusa z Egiptu do Nazar.		
3 N.	**I po N. Roku** Daniela pr.	21 **4 Ad.** Julyanyi mucz.
4 P.	Eugeniusza i Tytusa	22 Anastazya m.
5 W.	Emiliany i Telesfora	23 SS. 10 Mucz.
6 S.	**Trzech Króli**	24 *Wig. do R.*
7 C.	Juliana i Lucyana	25 **Rożdest. Chryst.**
8 P.	Seweryna op. i Maksyma	26 **Sobor Pr. Bohor.**
9 S.	Marcyanny p.	27 **Stefana Mucz.**
Ewang. św. Łuk. r. 2. O P. Jezusie 12-letnim w kościele.		
10 N.	**I po 3 Kr.** Wilhelma	28 **I po R.** 20 tys. Mucz.
11 P.	Higiniusza	29 14 tys. ubit. Mład.
12 W.	Honoraty, Ernesta	30 Anysyi mucz.
13 Ś.	Hilarego b.	31 Mełanyi prepod.
14 C.	Feliksa m.	1 **Siczeń. Obr. H.**
15 P.	Pawła pust. i Maura	2 Sylwestra p.
16 S.	Marcelego. Ottona	3 Małachyja proroka
Ewang. św. Jana r. 2. O godach w Kanie Galilejskiej.		
17 N.	**2 po 3 Kr.** *Im. Jezus,* Ant.	4 **N Pered. Prośw.**
18 P.	Pryski panny	5 *Wigil. do Bohojawł.*
19 W.	Ferdynanda w.	6 **Bohojawł. Hosp.**
20 Ś.	Fabiana i Sebastyana	7 Sobor S. Joana
21 C.	Agnieszki panny	8 Heorhia prepod
22 P.	Wincentego m. i Anast.	9 Polyjewkta m.
23 S.	Zaślub. N. M. P., Jana	10 Hryhoria jep. isk.
Ewang. św. Mat. r. 8. O uzdrow. trędowatych i sługi setnika.		
24 N.	**3 po 3 K.** Tymoteusza	11 **I po B.** Fteodozya pr.
25 P.	*Nawrócenie św. Pawła*	12 Tatyany m.
26 W.	Polikarpa i Pauli	13 Jermyła mucz.
27 Ś.	Jana Chryzostoma	14 SS. Otec w Synai
28 C.	Karola W. i Walerego	15 Pawła Ftyweysk.
29 P.	Franciszka Salez.	16 Petra Weryho
30 S.	Hiacynty i Martyny pp.	17 Antonyja Wełyk.
Ewang. św. Mat. r. 8. O uciszeniu burzy na morzu.		
31 N.	**4 po 3 K.** Ludwiki	18 **2 po B.** Aftanasya

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3. stycznia 10 Tebeth. Post. Początek oblężenia Jerozolimy.

ZAPISKI.

STYCZEŃ.

Kalendarz męski.

W tym miesiącu płeć męska
Będzie zawsze zwycięska,
Czułe na niej ach spoczną spoj-
Lecz niestety bohater, [rzenia
Gdy w małżeński wlazł krater,
Wnet się w marny pantofel za-
[mienia.

Kalendarz damski.

Dla *niej* światłem lśnią salony,
Z *nią* młódź zawsze tańczyć rada,
Dla *niej* brzmią muzyki tony,
Na *nią* rój uwielbień spada,
Jej, królowej, wszyscy radzi:
Kupcy, szewcy, jubilerzy;
Przez *nią* w zysków czerpią kadzi,
Ona zbytek w mieście szerzy,
O *niej* bazgrzą dziennikarze,
Zwąc królową w swojej gwarze.

Przysłowia na styczeń.

Na *Trzech Króli*
Nie chodź po polu w koszuli.

Święty *Antoni* (17)
Do żeniaczki goni.

Na świętego *Gotfryda* (13)
Nie pożyczaj u żyda,
Bo na *Paulinę* (26)
Będziesz miał głupią minę.

Rady gospodarskie.

Koniom owsa nie dawaj, bo to taniej kosztuje. Najlepsza pora do sadzenia poziomek i grzybów.

Fewral, LUTY, Februar,
ma dni 28.

Dni	Święta Rzymskie.	Święta Ruskie.
1 P.	*Wig.* Ignacego b., Brygidy	19 Makaria prep.
2 **W.**	**N. M. P. Gromnicznej**	20 Jeuwtymia W.
3 Ś.	Błażeja bisk. i Hipolita	21 Maxyma Jep.
4 C.	Weroniki p., And.	22 Tymoftea apost.
5 P.	Agaty panny m.	23 Kłymentia jepisk.
6 S.	Doroty panny męcz.	24 Xenyi prepod.
Ewang. św. Mat. r. 20. O robotnikach w winnicy.		
7 **N.**	**Staroz.** Romualda	25 **3 po B.** Hryhoria
8 P.	Jana z Malty, Cyryaka	26 Xenofonta prepod.
9 W.	Apolonii p. m., Sabina	27 Joana Złat.
10 Ś.	Scholastyki p., Wilhelma	28 Jefrema prepod.
11 C.	Seweryna i Łucyana	29 Ihnatia jep. m.
12 P.	Modesta i Eulalii	30 **Trech Swiatyteł.**
13 S.	Juliana i Katarzyny	31 Kyra i Joanna
Ewang. św. Łuk. r. 8. Podobieństwo o nasieniu.		
14 **N.**	**Mięsop.** Walentego	1 **Lutyj. 4 po B.** Tryf.
15 P.	Faustyna i Georgii	2 **Stritenye Hosp.**
16 W.	Julianny p. m.	3 Symeona boh.
17 Ś.	Alexego i Sab.	4 Isydora prep.
18 C.	Konstancyi i Symeona	5 Ahaftyi mucz.
19 P.	Konrada i Mansweta	6 Wukoła prep.
20 S.	Leona bisk. i Zenob.	7 Parftenya prep.
Ewang. św. Łuk. r. 18. Jezus przepowiada swoją mękę.		
21 **N.**	**Zapust.** Eleonory	8 **5 po B.** Fteodora
22 P.	*Kat. ś. Piotra*	9 Nykyfora mucz.
23 W.	Piotra, Florentego	10 Charłampia m.
24 Ś.	*Popielec.* Ebeharda	11 Własya mucz.
25 C.	Macieja ap. i Wsp. Męki P.	12 Mełetya Archiep.
26 P.	Wiktora i Zygfryda	13 Martyniana
27 S.	Aleksandra i Małgorz.	14 Auxentia prep.
Ewang. św. Mateusza r. 4. O kuszeniu P. Jezusa na puszczy.		
28 **N.**	**I postu.** Anastazyi	15 **I W. Posta.** Onys

KALENDARZ ZYDOWSKI.

7. lutego 15. Schwat —dzień pamiąt. (odrętwienie roślin ustaje).

ZAPISKI.

LUTY.

Kalendarz męski.

Resztę zdrowia i lakierów
Młódź poświęca dla idei,
Każdy marzy o posagu,
Każdy pełen jest nadziei.
A tymczasem żyda ściska,
O pożyczkę kornie błaga —
Aż nareszcie się przekona,
Że ów posag — prosta blaga.

Kalendarz damski.

Nietylko na balach
Jest damska ruchawka,
Bo terenem flirtów
Jest również ślizgawka.
Więc sądzi dziewoja,
Że jest szczęścia blizko,
Lecz to lód, panienko,
A na lodzie... ślizko.

Przysłowia na luty.

Kto może ten fika
Na świętego *Ludwika.*

I na *Juliana*
Dyrdy do rana.

Kto na *Romana* w czubek naleje,
Ten w lutym już nie wytrzeźwieje.

Przepowiednie pogody.

Jeżeli 2-go będzie śnieg, to i 4-go być może. Burze z grzmotami są wątpliwe. Deszcz jeżeli pada, to mokry.

Rady gospodarskie.

Dla drobiu spraw pierzynę. Młóć z sąsiadami preferansa. We wschodniej Galicyi miej staranie o Handziach i Paraskach.

Mart, MARZEC, März,

ma dni 31.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 P.	Albina bisk.	16 Fteodora m.
2 W.	Heleny ces. i Simplic.	17 Lwa pap.
3 Ś.	*Such.* Kunegundy	18 Archyppa apost.
4 C.	Kazimierza i Luc.	19 Lwa episkopa
5 P.	*Such.* Fryderyka op.	20 Tymoftea prep.
6 S.	*Such.* Kolety p.	21 SS. MM. w Ewh.
Ewang. św. Mat r. 17. O Przemienieniu Pańskiem.		
7 N.	**Sucha.** Tomasza z A.	22 **2 W. Posta.** Połykarpa
8 P.	Jana Bożego i Beaty	23 Tarasia Arch.
9 W.	Franciszki Rzym. wd.	24 Porfyrya prep.
10 Ś.	40 Męczenników, Makar.	25 Prokopia arch.
11 C.	Konstantego	26 Wasyłyja prep.
12 P.	Grzegorza W. pap.	27 Kasyana, Sergia
13 S.	Krystyny, Nicefora	28 Jewdoki
Ewang. św. Łuk. r. 11. O wyrzuceniu czartów.		
14 N.	**Głucha.** Matyldy wdowy	1 **Mareć. 3 W. Posta.**
15 P.	Klemensa w.	2 Jewtropia m.
16 W.	Heriberta b., Hilarego	3 Harasyma Pr.
17 Ś.	Gertrudy, Patryc.	4 Konona mucz.
18 C.	Edwarda, Cyryla jeroz.	5 SS. 42 Muczen.
19 P.	*Józefa Oblub.*	6 Wasyłyia mucz.
20 S.	Eufemii i Teodozyi	7 Fteofyłaka mucz.
Ewang. św. Jana r. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.		
21 N.	**Srodop.** Benedykta	8 **4 W. Posta.**
22 P.	Katarzyny	9 SS. 40 Mucz.
23 W.	Wiktora m., Pelagii	10 Kondrata m.
24 Ś.	*Wig.* Szymona, Tymot.	11 Sofronya
25 C.	**Zwiastowanie N. M. P.**	12 Fteofana prepod.
26 P.	Teodora b. i Dyzmy	13 Nykyfora p.
27 S.	Jana pust. i Lidyi	14 Wenedykta
Ewang. św. Jana r. 8. O żydach chcąc. ukam. Jezusa.		
28 N.	**Czarna.** Sykstusa pap.	15 **5 W. Posta.**
29 P.	Eustachego i Wiktoryna	16 Ahapia mucz.
30 W.	Kwiryna męczennika	17 Aleksia prepod.
31 Ś.	Balbiny i Kornelii	18 Kiryłła Arch.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4. marca (11. Adar) post Estery. — 7. mar. (14. Adar) Purim.
8. marca (15 Adar) Schuschan-Purim (zakończenie Purim).

ZAPISKI.

MARZEC.

Kalendarz męski.

„Marcowy" kawaler
Na panienki sarka,
Jego ideałem
Jest dobra kucharka.
A że smaczną pieczeń
Ponad wszystko ceni,
Więc się z gospodynią
Lub kucharką żeni.

Kalendarz damski.

Gdy post balowe spłoszył marzenia
I z rytmem walców znikli tancerze,
Więc sposób życia dziewoja
[zmienia
Nawet do książki czasem się bierze.
Nawet na odczyt z mamą pospiesza,
Choć się wynudzi strasznie nieboże,
Lecz na odczycie jest młodzi rzesza
A więc i odczyt przydać się może.

Przysłowia na marzec.

Kto ma żonę *Kunegundę*,
Na trzeciego sprawia fundę.

Każdy *Kazieczek* od Zosi lub Józi
Czwartego marca doczeka się buzi.

Na świętego *Józefa* Oblubieńca
Niejedna panna pozbywa się
[wieńca.

Rady gospodarskie.

Owcom daj pigułek sodeńskich Faya, aby się nie zaziębiły. Kotom nie przeszkadzaj w wylewie uczuć. Ludzi do żniwa jeszcze nie posyłaj. Żonie daj do czytania Sherloka Holmesa, to będzie miała mniej czasu do gadania. Jeżeli chcesz ulżyć sobie w kłopotach, to nie płać podatków, tylko na nie narzekaj.

Aprilly, KWIECIEŃ, April,

ma dni 30.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie.
1 C.	Hugona biskupa	19 Chrysanfta mucz.
2 P.	7 *Bol. NP.* Franciszka z P.	20 Prepod. Otec.
3 S.	Ryszarda b. i Maryi E.	21 Jakowa prep.
Ewang. św. Mat. r. 21. O wjeździe Jezusa do Jerozolimy.		
4 **N.**	**Palmowa.** Izydora b.	22 **6 W. Posta.** Wasyłyia
5 P.	Wincentego i Ireny ◎	23 Nykona prepod.
6 W.	Celestyna p. i Juliany	24 Zacharyi prep.
7 Ś.	Epifaniusza i Hermana	25 **Błahow. P. Bohor.**
8 C.	*Wielki.* Dyonizego	26 Sobor Hawryła
9 P.	*Wielki.* Maryi Kleof.	27 **Piatok Wełyki**
10 S.	*Wielka* Ezechiela	28 Ilaryona prep.
Ewang. św. Marka r. 16. O Zmartwychwstaniu Pańskiem.		
11 **N.**	**Wielk. Zmartwychwst.**	29 **Woskresenije Hosp.**
12 **P.**	**Wielkanoc.** Juliusza	30 **Poned. Woskr.**
13 W.	Hermenegildy, Justyna ☾	31 **Wtor. Woskr.**
14 Ś.	Waleryana	1 **Ćwiteń** Maryi
15 C.	Ludwiny i Kasyldy	2 Tyta prepod.
16 P.	Lamberta	3 Nykyty prepod.
17 S.	Rudolfa	4 Josyfa prepod.
Ewang. św. Jana r. 20. O ukazaniu się Jezusa uczniom.		
18 **N.**	**I po W.** Apoloniusza m.	5 **I po Wos.** Fteoduła
19 P.	Hermogenesa, Emmy	6 Jewtychia jep.
20 W.	Agnieszki P. ●	7 Hrehoria prep.
21 Ś.	Anzelma biskupa	8 Irydiona ap.
22 C.	Sotera pap. i Kaja	9 Jewpsychia jep.
23 P.	Wojciecha b. i Jerzego	10 Terentia mucz.
24 S.	Fidelisa m. i Egberta	11 Antypy mucz.
Ewang. św. Jana r. 10. O dobrym pasterzu.		
25 **N.**	**2 po W.** Marka ewang.	12 **2 po Wos.** Wasyłyia
26 P.	Kleta i Marcelego	13 Artemona jep.
27 W.	Teofila, Anastazego ☽	14 Martyna pr.
28 Ś.	Witalisa m., Pawła od krz.	15 Arystarcha
29 C.	Piotra m. i Hugona	16 Ahapi mucz.
30 P.	Katarzyny Sen.	17 Symeona prepod.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6. kwietnia 15. Nisan **Początek Wielkanocy.**
7. „ 16. „ **Drugie św.**
6. do 13. kwietnia 15. do 22. Nisan **Święta Wielkanocne.**
6, 7, 12. i 13. święta uroczyste.

ZAPISKI.

KWIECIEŃ.

Kalendarz męski.

Święta! stoły zastawione;
Młodzież nęci więc święcone
Ba! i starszym też w to graj,
Butli mnóstwo i słodyczy,
Liczbę mięsiw kto przeliczy.
Ach dla „buzi“ jakiż raj!

Kalendarz damski.

Przy święconem dziewczę młode
Możesz dobrze się zabawić, —
Na słoninkę mysz się bierze,
Można łapkę więc zastawić.
Kiedy węgrzyn szumi w głowie,
Czułość wzbiera falą wielką,
Więc korzystaj sprytnie, aby
Złapać męża choć... butelką.

Przysłowia na kwiecień.

Gdy nadejdzie *Celestyna*,
Baba baby piec zaczyna.

W dzień *Marcella* (piątek wielki)
Zwiedzaj szynczki i handelki.

Na *Leona* i *Zenona*
Da ci szynki każda żona.

Na *Joachima* i *Lamberta*
Zniknie mięsiw i bab sterta,
Więc też na *Apoloniusza*
Weź olejku, niech cię rusza.

Przepowiednie pogody.

Dnie od 9-go do 14-go będą bardzo wilgotne. Powietrze będzie przesiąkłe winem i piwem. Po 14 nastaną wiatry miejscowe.

Rady gospodarskie.

Jeżeli ci zimno, pal w piecu. W połowie miesiąca obżeraj się wędlinami. Nie żałuj kiełbasy, nie szczędź jajek. Co masz wypić jutro, wypij dziś, abyś wcześniej wytrzeźwiał.

Maj, MAJ, Mai,

ma dni 31.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 S.	Filipa i Jakóba apost.	18 Joana prep.
	Ewang. św. Jana r. 16. O przyjściu Pocieszyciela.	
2 N.	**3 po W.** *Op. ś. Józ.* Zygm.	19 **3 po Wos.** Joana weł.
3 P.	*Znalezienie św. Krzyża*	20 Fteodora
4 W.	Floryana m. i Moniki	21 Januaria m.
5 Ś.	Piusa V. i Naw. ś. Aug. ◯	22 Fteodora Sekeota
6 C.	Jana w oleju i Heliodora	23 Hreborya mucz.
7 P.	Flawii m. i Domiceli	24 Sawy mucz.
8 S.	**Stanisława b.**	25 Marka jep.
	Ewang. św. Jana r. 16. O przyczynie odejścia Chrystusa.	
9 N.	**4 po W.** Grzegorza	26 **4 po Wos.** Wasyłya
10 P.	Izydora i Joba	27 Symeona jep.
11 W.	Beatryksy p.	28 Jasona apost.
12 Ś.	Nereusza i Pankracego ☾	29 Dewiat muczen.
13 C.	Serwacego m.	30 Jakowa pror.
14 P.	Bonifacego b. i Justyny	1 **Maj.** Jeremy pror.
15 S.	Zofii i 3 córek	2 Aftanazya W.
	Ewang. św. Jana r. 16. O modlitwie w imię P. Jezusa.	
16 N.	**5 po W.** Jana Nepomuc.	3 **5 po Wos.** Tymoftea
17 P.	† Paschalisa w.	4 Pełahyi mucz.
18 W.	† Feliksa kapuc.	5 Iryny mucz.
19 Ś.	† Piotra Celest. i Iwona ◯	6 Jowa Prawednohw.
20 C.	**Wniebowstąpienie P.**	7 **Woznes. Hosp.**
21 P.	Heleny kr.	8 Joana Bohosław.
22 S.	Julii p. i Faustyna	9 Pren. M. Nykoł.
	Ewang. św. Jana r. 15 O prześladowaniach Apostołów	
23 N.	**6 po W.** Dezyderyusza	10 **6 po Wos.** Symeona
24 P.	Joanny w.	11 Mokia mucz.
25 W.	Urbana, Grzegorza	12 Jepyfania jep.
26 Ś.	Filipa Nereusza	13 Hłykeryi mucz.
27 C.	Jana papieża ☽	14 Isydora mucz.
28 P.	Wilhelma i Magdaleny	15 Pachomya weł.
29 S.	Teodora, Zdzisława	16 Fteodora pr.
	Ewang. św. Jana r. 14 O zesłaniu Ducha św.	
30 N.	**Zesłanie Ducha św.**	17 **Sosz. ś. Ducha**
31 P.	**Świątecz.** Petroneli	18 **Pon. Sosz.** Fteodora

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

9. maja (18. Ijar) Lag-B'omer. 26. maja (6 Siwan) **Ziel. św.** 27. maja (7. Siwan) **2 dzień Zielonych świąt.**

ZAPISKI.

MAJ.

Kalendarz męski.

Uroczy, wonny maj
Dokoła rzucił czary,
Więc zaznać co to raj
Pożąda młodzik, stary.
Dopiero później gdzieś,
Gdy znikną już ułudy,
Zastęka: „Oj, oj, oj
„Z tym rajem ach! do budy!“

Kalendarz damski.

Poezyę nagle pokochała,
Spacery przy świetle księżyca,
Natura w ciszy drzemie cała,
Ona słowikiem się zachwyca.
Do *niego* czule przytulona
Okiem w półciemną dal tę sięga
I szepce wkońcu zawiedziona:
„Oh! niedomyślny niedołęga!“

Przysłowia na maj.

Na *znalezienie świętego Krzyża*
Niechaj się młodzian do panien
[nie zbliża,
Bo może wpaść w kabałę
I krzyż nosić życie całe.

Na świętego *Stanisława*
Bez pieniędzy głupia sprawa.

Kiedy nadejdzie święty *Mateusz*,
To musisz żonie kupić kapelusz.

Przepowiednie pogody.

Miejscami deszcz, miejscami pogoda.

Rady dla gospodarzy.

Graj z pannami w zielone. Sprzedaj na pniu co tylko można, aby żona mogła chorować i wyjechać do badów. Jak ci czego trzeba, to sobie kup. Z dwunożnemi żniwiarkami obchodź się ostrożnie, bo to miesiąc niebezpieczny.

Junyi, CZERWIEC, Juni,

ma dni 30.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 W.	Nikodema, Fortunata	19 Patrykia jep.
2 Ś.	*Such.* Eugeniusza, Marcel.	20 Ftałatea mucz.
3 C.	Klotyldy kr., Erazma	21 Konstantyna i Jełyny
4 P.	*Such.* Kwiryna m. 🌕	22 Wasylyia mucz.
5 S.	*Such.* Bonifacego	23 Michaiła prepod
Ewang. św Mat. r. 28. O rozesłaniu Apostołów.		
6 **N.**	**I po S.** *Trójcy św.* Norberta	24 **I po S.** Symeona pr.
7 P.	Roberta op.	25 Tretye Obr.
8 W.	Medarda b. i Wilh.	26 Karpa apost.
9 Ś.	Felicyana i Pelagii	27 Fteraponta
10 **C.**	**Boże Ciało.** Małgorzaty	28 **Tiło Chrysta**
11 P.	Barnaby ap. ☾	29 Fteodosyi mucz.
12 S.	Onufrego w.	30 Isakyia prep.
Ewang. św. Łuk. r. 14. O wieczerzy.		
13 **N.**	**2 po S.** Antoniego z P.	31 **2 po S.** Jeremia
14 P.	Bazylego	1 **Czerweń.** Jermyia
15 W.	Wita i Modesta	2 Nykyfora p.
16 Ś.	Justyny m. i Benona	3 Łukityana m.
17 C.	Adolfa b. i Jolanty 🌑	4 Mytrofana patr.
18 P.	*Serca Jez.* Marka i Marcel.	5 Dorofteja jep.
19 S.	Gerwazego i Protazego	6 Wyssariona pr.
Ewang. św. Łuk. r. 15. O zaginionej owcy.		
20 **N.**	**3 po S.** Florentyny p.	7 **3 po S.** Fteodota jep.
21 P.	Alojzego Gonz.	8 Fteodora mucz.
22 W.	Paulina bisk. i Innocent.	9 Kyryła arch.
23 Ś.	Wandy p. i Agrypiny	10 Tymofrea jep.
24 C.	Nar. św. Jana Ch.	11 Warftołomea apost.
25 P.	Łucyi p., Wilhelma ☽	12 Onufrya prep.
26 S.	Jana i Pawła m.	13 Akityny mucz.
Ewang. św. Łuk r. 5. O obfitym połowie ryb Piotra.		
27 **N.**	**4 po S.** Władysława	14 **4 po S.** Jełyssea pror.
28 P.	*Wigil.* Leona pap.	15 Amosa pror.
29 **W.**	**Piotra i Pawła**	16 Tychona prep.
30 Ś.	Emilii i Lucyny	17 Manuiła mucz.

ZAPISKI.

CZERWIEC.

Kalendarz męski.

No i znowu jest karnawał,
Co „zielonym" u nas zwie się,
Miłość jednak nie gra roli
Głównej w pięknym tym okresie.
Hazard stanął jej na drodze,
We flircikach czyniąc zator —
Umysł młodzi i nie młodzi
Zajął dziś totalizator.

Kalendarz damski.

Niezmęczone w swym zapale
Przerzucają wciąż żurnale;
Czas im płynie mile, szparko
Na naradach z cną modniarką.
Mąż za kieszeń wciąż się trzyma,
A jeżeli męża niema,
Bieda wielka, biada papie,
Jeśli na strój grosz nie kapie.

Przysłowia na czerwiec.

Na świętego *Franciszka*
Nie odmawiaj kieliszka.

Gdy nadejdzie święta *Wanda*,
U Drobnera grywa banda.

I na *Władysława* Króla
Dobrze, gdy się człek ulula.

Przepowiednie pogody.

Jeżeli nie będzie gorąco, to może być ciepło, a jeżeli nie będzie ciepło, to może być chłodno.

Rady gospodarskie.

Futro oddaj do lombardu. Koś szparagi i łap raki na wędkę. Kurczęta ze śmietaną najlepsze w tym miesiącu.

Jułyi, LIPIEC, Juli,

ma dni 31.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 C.	Teobalda i Teodoryka	18 Łeontija mucz.
2 P.	*Nawiedz. N. M. P.*	19 Judy Ftad. ap.
3 S.	Alfreda i Anatola	20 Meftodia Jep.
Ewang. św. Mat. r. 5. O sprawiedliwości.		
4 **N.**	**5 po S.** Józefa Kalasant.	21 **5 po S.** Julyana m.
5 P.	Filomeny	22 Jewsewya jep.
6 W.	Izajasza pror. i Dominiki	23 Ahrypiny m.
7 Ś.	Cyryla i Metodego	24 **Rożd. S. Joana**
8 C.	Elżbiety królowy	25 Fewronyi prep.
9 P.	Weroniki i Mikołaja	26 Dawyda prepod.
10 S.	Amalii, 7 braci m.	27 Sampsona pr.
Ewang. św. Marka r. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.		
11 **N.**	**6 po S.** Jana z Dukli, Pelagii	28 **6 po S.** Kyra i Joan.
12 P.	Jana Gwalberta	29 **S. Petra i Pawła**
13 W.	Małgorzaty p. m.	30 SS. 12 Apostoł.
14 Ś.	Bonawentury	1 **Łypeń.** Kosmy
15 C.	Henryka, Rozesł. Apost.	2 Poł. Ryzy Boh.
16 P.	*NMP. Szkaplerznej*	3 Jakynfta mucz.
17 S.	Aleksego i Marceliny	4 Andreia
Ewang. św. Mat. r. 7. O fałszywych prorokach.		
18 **N.**	**7 po S** Szymona z Lipn.	5 **7 po S.** Aftanasia
19 P.	Wincentego a Paulo	6 Sysona prep.
20 W.	Czesława w. i Hieron.	7 Ftomy prep.
21 Ś.	Daniela pr. i Praksedy	8 Prokopya m.
22 C.	Maryi Magdaleny	9 Pankratya ep.
23 P.	Apolinarego i Teofila	10 SS. 45 Mucz.
24 S.	Włodzimierza, Krystyny	11 Jewtymyia m.
Ewang. św. Łuk. r 16. O roztropnym włodarzu.		
25 **N.**	**8 po S.** Jakóba, Kuneg.	12 **8 po S.** Prokta mucz.
26 P.	*Anny Matki N. P.*	13 Hawryiła m.
27 W.	Aurelii i Natalii	14 Akyły ap.
28 Ś.	Innocentego	15 Kyryłła mucz.
29 C.	Marty p. i Feliksa	16 Aftynohena
30 P.	Abdona m., Julitty	17 Martyny mucz.
31 S.	Ignacego Loj. i Heleny	18 Jemylyana m.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6. lipca (17. Tamuz) — Zdobycie świątyni. Post.
27. lipca 9. Ab. Spalenie świątyni. Post.

ZAPISKI.

LIPIEC.

Kalendarz męski.

Gdy urlopek się dostanie,
To się jedzie do Krynicy,
Bo tam łatwo schwytać serce
Tak mężatki jak dziewicy,
Bo tam kobiet całe masy
A mężczyźni rarytasy.

Kalendarz damski.

W czerwcu niemieckie klęła bady,
Pragnąc uczynić Niemcom kłopot,
A teraz siebie... dla zasady
Kąpie w „Kolbergu", albo w Zop-
Antygermańskie czując chęci, [pot.
Zwiedza niemieckie tedy wody
A koło niej się ciągle kręci
Bezzębny baron lub graf młody.
A do ojczyzny od niej listy
Płyną wciąż zwartą, gęstą masą,
A w każdym jek tkwi oczywisty:
Mężulku drogi, źle z mą kasą.

Przysłowia na lipiec.

Na świętego *Teodoryka*
Kto może to z miasta zmyka.

Na świętego *Fredzia*
Zjadła zima śledzia.

Przy świętej *Elżbiecie* wdowie
Operetka jest w Krakowie.

Przepowiednie pogody.

Śniegu i mrozów spodziewać się nie należy.

Rady gospodarskie.

Wynajmij dwór na letnie mieszkanie. Żonie daj urlop na dwa miesiące, a do dzieci sprowadź ładną bonę i zbieraj z nią grzyby po lesie.

Awhust, SIERPIEŃ, August,

ma dni 31.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
Ewang. św. Łuk. r. 19. O wyganianiu przekupniów z kośc.		
1 N.	**9 po S.** Piotra w okow.	19 **9 po S.** Makryny pr.
2 P.	*N. M. P. Anielskiej*	20 Ilyi pror.
3 W.	Lidyi, Znal. św. Szczepana	21 Symeona pr.
4 Ś.	Dominika wyzn.	22 Maryi Mahdal.
5 C.	*N. M. P. Śnieżnej*	23 Trofyma m.
6 P.	Przemienienie Pańskie	24 Chrystyny mucz.
7 S.	Kajetana wyzn.	25 Uspen. S. Anny
Ewang. św. Łuk. r. 18. O faryzeuszu i celniku.		
8 N.	**10 po S.** Emiliana ☾	26 **10 po S.** Jermołaja m.
9 P.	Romana, Juliana i Kamila	27 Pantałejmona
10 W.	Wawrzyńca m. i Pauli	28 Prohora ap.
11 Ś.	Zuzanny p. i Filomeny	29 Kałłynyka m.
12 C.	Klary p. i Hilaryi	30 Syły apost.
13 P.	Hipolita m. i Radegundy	31 Jewdokima
14 S.	*Wigil.* Euzebiusza	1 **Serpeń.** Prois. K.
Ewang. św. Marka r. 7. O uzdrowieniu głuchoniemego.		
15 N.	**Wniebowzięcie N. M. P.**	2 **11 po S.** Stefana m.
16 P.	Rocha w.	3 Isaakya prep.
17 W.	Anastazego b.	4 Sedmy Otrok. w Ef.
18 Ś.	Heleny ces.. Agap. i Jul.	5 Jewsychnyja
19 C.	Benigny p. i Sebalda	6 **Preobr. Hosp.**
20 P.	Bernarda i Samuela	7 Dometya prep.
21 S.	Joanny Francisz. de Chant.	8 Jemylyana pr.
Ewang. św. Łuk. r. 10. O miłosiernym Samarytaninie.		
22 N.	**12 po S.** Jacka Tymoteusza	9 **12 po S.** Maftya ap.
23 P.	Filipa Benic. i Wal.	10 Ławrentya
24 W.	Bartłomieja ap. ☽	11 Jewpła m.
25 Ś.	Ludwika kr. i Patrycyi	12 Fotya mucz.
26 C.	Aleksandra i Zefiryny	13 Maksyma pr.
27 P.	Cezarego, Przen. św. Kaz.	14 Michea proroka
28 S.	Augustyna biskupa	15 **Uspen. Pr. Boh.**
Ewang. św. Łuk. r. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.		
29 N.	**13 po S.** Ścięcie św. Jana	16 **13 po S.** Nerukotw.
30 P.	Róży p. i Joachima	17 Myrona m.
31 W.	Rajmunda wyz. i Arm.	18 Flora i Ławra

ZAPISKI.

SIERPIEŃ.

Kalendarz męski.

Gdy się w Krynicy już wyhula,
By łatać nerwy nadszarpane,
Ma do wyboru Witów, Wisłę,
Poronin, Dorę, Zakopane.
Tam zatem skrzepia swoje siły,
Chyba, że mimo szczerej chęci,
Znowu w grzech „wdepnie“, gdy
[go wdówka
Albo mężatka czem przynęci.

Kalendarz damski.

Jeśli na bady niema floty,
To trzeba się wykręcić sianem,
Uderzyć niby w patryotyzm
I spędzić sierpień w Zakopanem.
We flircie tam się każda dama
Jak w Akademii doskonali,
A miłość ludu tak w niej płonie,
Że szuka serca,.. u górali.

Przysłowia na sierpień.

Na świętego *Kajetana*
Skaczą u Chramca do rana.

Na świętego *Dominika*
Połowa Krynicy fika.

Na *Bartłomieja* na apostoła
Unikaj panny, jeżeli goła.

Przepowiednie pogody.

W połowie miesiąca ukaże się po raz pierwszy tego lata słońce w Zakopanem. Z końcem miesiąca będzie stała pogoda, tylko niewiadomo gdzie.

Rady gospodarskie.

Bydła nie puszczać na zagony, dopóki się nie pozbiera zboża. Baśce obiecać krowę, aby milczała, jak pani powróci. Kapustę wiązać w snopki i odstawiać do stodoły. Żyda orżnąć przy mierzeniu.

Septemwryj, WRZESIEŃ, September,

ma dni 30.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 Ś.	*Aniołów Str.*, Idziego	19 Andreja m.
2 C.	Stefana kr., Diomed.	20 Samuiła prep.
3 P.	Bronisławy i Izabeli	21 Ftaddea apost.
4 S.	Rozalii p. i Róży Wit.	22 Ahaftonyka m.
Ewang. św. Mat. r. 6. O służbie dwom panom.		
5 **N.**	**14 po S.** Wawrzyńca p.	23 **14 po S.** Łuppa mucz.
6 P.	Zacharyasza i Eugen. ☾	24 Jewtychia m.
7 W.	*Wigil.* Reginy p.	25 Warftołomea
8 **S.**	**Narodzenie N. M. P.**	26 Adryana m.
9 C.	Gorgoniego i Sergiusza	27 Pymona prep.
10 P.	Mikołaja z Tol. i Pulcher.	28 Moysea muryna
11 S.	Prota i Jacka mm.	29 Usik. H Joana
Ewang. św. Łuk. r. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.		
12 **N.**	**15 po S.** *Im. NMP.*, Wal.	30 **15 po S.** Alexandra
13 P.	Tobiasza i Filipa	31 Poł. Poi. P. Boh.
14 W.	*Podw. św. Krzyża*	1 **Weresen.** Symeona
15 Ś.	*Such.* Nikodema	2 Mamanta
16 C.	Ludmiły m. i Kornel.	3 Anftyma m.
17 P.	*Such.* Pięt. ś. Fr., Lamberta	4 Wawyły Sw.
18 S.	*Such.* Józefa z Kup.. Tom.	5 Zacharyi pr.
Ewang. św. Mat. r. 22. O miłości Boga i bliźniego.		
19 **N.**	**16 po S.** Januarego m.	6 **16 po S.** Cud S. Mych.
20 P.	Eustachego	7 Sozonta m.
21 W.	Mateusza ap. ew.	8 **Rożd. Pr. Bohor.**
22 Ś.	Tomasza, Maurycego ☽	9 Joakima i Anny
23 C.	Tekli p. m., Lina	10 Mynydory p.
24 P.	Gerarda bisk.	11 Fteodory prep.
25 S.	Kleofasa m.	12 Awtenoma mucz.
Ewang. św. Mat. r. 22. O największem przykazaniu.		
26 **N.**	**17 po S.** Cypryana i Józef.	13 **17 po S.** Kornyła m.
27 P.	Przen. św. Stanisława	14 **Woznwyż. S. Kr.**
28 W.	Wacława kr. i Eustachii	15 Nykity m.
29 Ś.	*Michała ar.**)	16 Josafata ar.
30 C.	Hieronima i Zofii	17 Sofii mucz.

*) W Galicyi święto.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

16. września (1. Tiszri) **Nowy rok 5670.**
17. „ (2. „) **Drugie święto N. R.**
18. „ (3. „) Post Gedalija.
25. „ (10. „) **Święto pojednania.**
30. „ (15. „) **Pierwsze święto Kuczek.**

ZAPISKI.

WRZESIEŃ.

Kalendarz męski.

Po zdobyczach kąpielowych
Trzeba wracać w miasta mury,
A tu robić nic się nie chce,
A w kieszeni same dziury.
Jośku, Szmulu, zlitujże się,
Daj na zastaw choć papierka,
Niech wystarczy choć na „kuba“
I na bombkę choć pilznerka.

Kalendarz damski.

Od rana papie i mężowi
Śpiewają na jedną nutkę:
Daj na jesienny kapelusz,
Na jesienną daj zarzutkę.

Przysłowia na wrzesień.

W każdy wrzesień
Bywa jesień,
Wiatr psiajucha
Mocno dmucha.

Źle, jeźli na *Jozafata*
Przypada bankowa rata

Nie wesoło, kiedy susza
W kieszeni na *Euzebiusza*.

Kto się żeni na *Nikodema*,
Tego o północy nie ominie trema.

Na świętego *Michała*
Reszta ciepła daje drała.

Przepowiednie pogody.

Będzie głupia pogoda. Mgły są, albo ich nie ma.

Rady dla gospodarzy.

Jałówek w tym miesiącu nie dój. Nie zapominaj o korniszonach. Pomyśl o śliwowicy i orzechówce.

Oktowryj, PAŹDZIERNIK, Oktober,

ma dni 31.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie.
1 P.	Remigiusza b. i Julii m.	18 Jewmenia prep.
2 S.	Leodegara, Teofila	19 Trofyma mucz.
Ewang. św. Mat. r. 9. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego.		
3 **N.**	**18 po S. NMP. Różańcowej**	20 **18 po S.** Jewstafya m.
4 P.	Franciszka Serafic.	21 Kondratya
5 W.	Placyda m. i Flawii	22 Foky mucz.
6 Ś.	Brunona i Marcela ☾	23 Zacz. ś. Joana
7 C.	Justyny p. i Marka	24 Ftekły m.
8 P.	Brygidy wd. i Laurencyi	25 Jewfrosinii pr.
9 S.	Dyonizego i Wincentego	26 Joana Boh.
Ewang. św. Mat. r. 22. O szacie godowej.		
10 **N.**	**19 po S.** Franciszka Borg.	27 **19 po S.** Kalystrata m.
11 P.	Placydy p. i Winc. Kadł.	28 Charytona prep.
12 W.	Maksymiliana i Eustach.	29 Kyryaka pr.
13 Ś.	Edwarda kr. i Samuela	30 Hryhorya weł.
14 C.	Kaliksta p. i Fortunaty ●	1 **Żowteń.** Pokr. P.
15 P.	Jadwigi i Teresy	2 Kypryana jep.
16 S.	Gawła, Nereusza	3 Dyonysya
Ewang. św. Jana r. 4. O uzdrowieniu syna królika.		
17 **N.**	**20 p. S.** Florentego b.	4 **20 po S.** Jeroftea
18 P.	Łukasza ew. i Tryfonii	5 Charytyny
19 W.	Piotra z Alkant.	6 Ftomy ap.
20 Ś.	Felicyana i Ireny	7 Serhya m.
21 C.	Urszuli p. m., Pośw. Kośc.	8 Pełahyi pr.
22 P.	Korduli p. i Filipa ☽	9 Jakowa apost.
23 S.	Seweryna, Jana Kap.	10 Jewłampia
Ewang. św. Mat. r. 18. O niecnym słudze.		
24 **N.**	**21 po S.** Jana Kantego	11 **21 po S.** Fyłypa ap.
25 P.	Kryspina	12 Prowa mucz.
26 W.	Ewarysta i Lucyana	13 Karpa i Pap.
27 Ś.	Iwona i Sabiny	14 Nazarya m.
28 C.	Szymona i Tadeusza ○	15 Jewtymya p.
29 P.	Narcyza bisk.	16 Łonhyna mucz.
30 S.	Marcelego i Zenobii	17 Osyi pror.
Ewang. św. Mat. r. 22. O płaceniu podatków.		
31 **N.**	**22 po S.** Lucyli i Antonina	18 **22 po S.** Łuki ew. ap.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. października	(16. Tiszri)	**Drugie święto Kuczek.**
6. „	(21. „)	Palmowe święto.
7. „	(22. „)	**Zgromadz. czyli Koniec Kuczek.**
8. „	(23. „)	**Radość z prawa.**

ZAPISKI.

PAŹDZIERNIK.

Kalendarz męski.

Długie wieczory, a więc w re-
[sursie
Zbiera się członków już ciżba
[wielka,
Można coś skubnąć w wista, ta-
[roczka,
Można „szlachcica" orżnąć w fer-
[belka.

Kalendarz damski.

Gdy dzień słoneczny, to damskie
[nacye
Cenią ogromnie sobie plantacye,
Bo jest sposobność, by wpośród
[tłumu
Czar jesiennego zabłysł kostyumu.
Gdy deszcz, ulice pokrywa błoto,
Dla dam kochanych pyszne to
[motto
Do urządzenia na czas tak brzydki
„Wystaw" bucika, pończoszek...
[nóżki.

Przysłowia na październik.

Na *Kandyda*
Szanuj żyda,
Bo nuż ci da
Na *Placyda*.

Kto na świętą *Jadwigę*
Ma w kieszeni figę,
Ten do świętej Urszuli
Może być bez koszuli.

I koło świętej *Sabiny*
Dobry całus u dziewczyny.

Przepowiednie pogody.

Ludzie jedzą dużo grochu, stąd częste wiatry. Kapuśniaczek kapie, zimno za nos łapie.

Rady dla gospodarzy.

Sprzedaj las żydowi, abyś miał za co pojechać do Monte-Carlo. Córkom kup „Dzieje grzechu", aby się uświadomiły.

Nojemwryj, LISTOPAD. November.

ma dni 30.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie.
1 P.	**WW. Swiętych**	19 Joiła pror.
2 W	*Dzień Zad.* Wiktoryna	20 Artemia mucz.
3 Ś.	Huberta b. i Sylwii	21 Ilariona pr.
4 C.	Karola Borom. i Mod.	22 Awerkija J.
5 P.	Elżbiety i Zacharyasza	23 Jakowa apost.
6 S.	Leonarda i Feliksa	24 Arefty mucz.
Ewang. św. Mat. r. 9. O wskrzeszeniu córki księcia.		
7 N.	**23 po S.** Herkulana, Flor.	25 **23 po S.** Markiana m.
8 P.	Sewera	26 **Demetrya m.**
9 W.	Teodora żołn. i Ursyna	27 Nestora mucz.
10 Ś.	Andrzeja i Tryfen.	28 Terentia m.
11 C.	Marcina b. i Felicyana	29 Anastazyi m.
12 P.	Marcina pap.	30 Zynowya mucz.
13 S.	Dydaka i Zbign. Eug.	31 Stachya ap.
Ewang. św. Mat. r. 13. Królestwo jest podobne ziarnu.		
14 N.	**24 po S.** *Op. NP.*, Stan. K.	1 **Łyst. 24 po S** Kosmy
15 P.	Leopolda w.	2 Josafata archiep.
16 W.	Edmunda i Otmara	3 Akepsyny mucz.
17 Ś.	Grzegorza cud. i Salomei	4 Joannyka prep.
18 C.	Romana i Ottona	5 Halaktyona
19 P.	Elżbiety wd. i Poncyana	6 Pawła archiep.
20 S.	Feliksa de Wal., Eust.	7 MM. 33 w Melyty, Jer.
Ewang. św. Mat. r. 24. O okropności spustoszenia.		
21 N.	**25 po S.** *Ofiarowanie NP.*	8 **25 po S. Michaiła Ar.**
22 P.	Cecylii p. m. i Fil.	9 Onysyfora m.
23 W.	Klemensa pap. i Lukrecyi	10 Erasta ap.
24 Ś	Jana od Krzyża, Flory	11 Myny mucz.
25 C.	Katarzyny p. i Erazma	12 Joanna Mył.
26 P.	Sylwestra, Piotra, Konrada	13 Joanna Złatoust.
27 S.	Waleryana i Maksyma	14 Fyłypa
Ewang. św. Łuk. r. 21. O znakach na niebie i ziemi.		
28 N.	**I Adw.** Grzegorza pap.	15 **26 po S.** Hurya i Sam.
29 P.	Saturnina m.	16 Matfea Jew.
30 W.	Andrzeja ap. i Justyny	17 Hryhorya jep.

ZAPISKI.

LISTOPAD.

Kalendarz męski.

W tym miesiącu nawet próżniak
Bierze na się pracy nawał,
Trzeba bowiem żyda splacić,
By dał znowu na karnawał.

Kalendarz damski.

Porankiem gdy mąż twój do biura
[ucieka,
Ty nudę odpędzaj bez drwinek;
Bez zwłoki zawezwij, niech spie-
[szy zdaleka
Wesoły i miły kuzynek.

A ty zaś, dzieweczko, układaj znów
[plany,
Do szturmu się gotuj wałnego,
Bo wkrótce nadejdzie karnawał
[kochany
Trza schwycić chociażby starego.

Przysłowia na listopad.

Na świętego *Huberta* myśliwego
Łżyj i nic se nie rób z tego.

Na świętego *Marcina*
Na gęsi idzie ślina.

Kolo świętego *Dydaka*
Dobra dla starych tabaka.

Na świętego *Saturnina*
Sezon ferbla się zaczyna.

Przepowiednie pogody.

Do połowy listopada upałów spodziewać się nie można, a i druga połowa nie będzie zbyt gorąca. Śnieg czasem pada i to z góry na dół. O 5 po południu będzie już ciemno.

Rady gospodarskie.

Kup sobie kalosze i parasol, a jak nie masz pieniędzy, to weź na kredyt. Połóż słomianki przed stajnią, aby konie nogi wycierały, bo inaczej stajnię ci zabłocą. Beczułka węgrzyna zda się na adwent.

Dekemwryj, GRUDZIEŃ, Dezember,

ma dni 31.

Dni	Święta Rzymskie	Święta Ruskie
1 S.	*Post.* Natalii wd., Eligiusza	18 Platona m.
2 C.	Aurelii p. i Bibianny	19 Awdya pror.
3 P.	*Post.* Franciszka Ksaw.	20 Prokła i Hryhory
4 S.	Barbary p. i Piotra Ch. ☾	21 **Wowed. Pr. Boh.**
Ewang. św. Mat. r. 11. O Janie w więzieniu.		
5 **N.**	**2 Adw.** Sabby opata	22 **27 po S.** Fyłymona
6 P.	Mikołaja b.	23 Amfyłochya
7 W.	*Wigil.* Ambrożego	24 Jekateryny m.
8 **Ś.**	**Niep. Pocz. N. M. P.**	25 Kłymentya
9 C.	Leokadyi i Waleryi	26 Ałyppa prepod.
10 P.	*Post. N. M. P. Loret.* i Julii	27 Jakowa mucz.
11 S.	Damazego p. i Sab.	28 Stefana mucz.
Ewang. św. Jana r. 1. O poselstwie żydów do Jana.		
12 **N.**	**3 Adw.** Aleksandra 🌑	29 **I Adw.** Paramona m.
13 P.	Łucyi i Otylii	30 Andrea jep.
14 W.	Alfreda kr., Nikazego	1 **Hrudeń.** Nauma
15 Ś.	*Such.* Fortunata, Ireneusza	2 Awakuma
16 C.	Albiny i Adelajdy ces.	3 Sofonia
17 P.	*Such.* Łazarza b. i Olimp.	4 Warwary mucz.
18 S.	*Such.* Gracyana, Teotyma	5 Sawwy Osw.
Ewang. św. Łuk. r. 3. O Janie opow. Chrystusa		
19 **N.**	**4 Adw.** Fausty, Nemez.	6 **2 Adw. Nykołaja jep.**
20 P.	Teofila m. Jul. i Eugen. ☽	7 Amwrosia jep.
21 W.	Tomasza ap. i Sewer.	8 Patapia prep.
22 S.	Zenona m. i Honorata	9 **Zacz. P. Boh.**
23 C.	Wiktoryi p. i Mignona	10 Myny Jer.
24 P.	*Wigil.* Adama i Ewy	11 Danyiła Stołpnyka
25 **S.**	**Boże Narodzenie**	12 Spirydyona
Ewang. św. Łuk. r. 2. O proroctwie Symeona i Anny.		
26 **N.**	**Szczepana I m.** 🌕	13 **3 Adw.** Ewstratia jep.
27 P.	Jana ewang.	14 Ftyrsa mucz.
28 W.	Młodzianków mm.	15 Jelewterya jep.
29 S.	Tomasza K.	16 Ahhea pr.
30 C.	Dawida króla	17 Danyiła pr.
31 P.	Sylwestra p. i Melanii	18 Sewastyana mucz.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8. grudnia (25. Kislew). Poświęcenie świątyni.

ZAPISKI.

GRUDZIEŃ.

Kalendarz męski.

Kłania się nizko dyrektorowi,
Całuje łapki dyrektorowej,
Bowiem niedługo remuneracya,
Bo niezadługo będzie rok nowy.

Kalendarz damski.

Męża jak nigdy pieści żona
(Nowy to Adam, nowa Ewa)
Pieszczoty chęć wytłómaczona,
Nowej rotundy się spodziewa.

Tak, to jedyny miesiąc w roku,
W którym domowy spokój mamy,
Gdyż oprócz czarów i uroku,
Tchną uległością nasze damy.

Przysłowia na grudzień.

Jeśli na święta *Barbarę*
Kocha ciebie babsko stare,
To się z nią żeń: duszę zbawisz,
W czynie pokutę odprawisz.

—

Około świętej *Wiktoryi*
Chodzą strucle w wielkiej gloryi.

—

Na *wigiliją*
Wieprzy nie biją.

—

Kiedy się zejdzie z *Adamem Ewa*,
Wnet wąż niecnota kusi ich
[z drzewa.

—

Na *Sylwestra*
Rżnie orkiestra.

Przepowiednie pogody.

Jeżeli śnieg będzie padał na wsi, to się i do miasta dostanie. Jaka będzie pogoda na Sylwestra, takiej już do końca roku spodziewać się należy.

Rady gospodarskie.

Ryby z wody powybieraj, bo mogłyby zmarznąć. Szczupaki najlepiej wrzucić do gorącej wody, aby odtajały, a potem polać sosem chrzanowym. Zabroń wilkom chodzić do obory. Najlepsze polowanie na dzikie kozy w pobliżu gimnazyum żeńskiego.



Kronika roku dyabelskiego 1908.

Muzo sarmacka, która ręką hojną
Rzucałaś perly natchnionemu Jaksie,
Co Rozbickiemu byłaś krową dojną,
A któraś w końcu rozpuścilaś tak się,
Że nie zważając na godność dostojną
Szłaś rymem w pomoc każdej babskiej
[płaksie, —
Racz przybyć do mnie, siąść na mem
[kolanie
I w rymy ująć to moje śpiewanie.

Nad grobem twoim ty roku „przestępny"
Rąk nie załamie niewiasta trwożliwa,
Boś byl okrutny i srodze występny,
Zgłodniałym rzeszom nawarzyłeś piwa:
Wojną straszyłeś, cholerą posępny;
Niejeden palcem tobie w bucie kiwa,
Wołając: „Niechaj twe cielsko czerw
[stoczy,
Zniszczy twe trzewia, wyżre twoje oczy!"

Tyś żyzne niwy wylewem zatopil
I taką ilość pozostawił wody,
Iż każdy dziennik jako bąk się opił
I wciąż zalewa miasta i zagrody...
Oby duch święty tego je przekropił
I różdżką przywiódł do powszechnej
[zgody,
Byśmy raz spokój mieli pożądany
I jeden dziennik: „Czas reformowany".

Wtedy! o wtedy! serdeczny nasz Kraków
Użyłby nieco rozkosznej sielanki:
Radcy szczędzilib kolegom kułaków,
Leo na rynku pasłby swe baranki,
Ignac z Konopą błądzilib wśród krzaków
A sem-Beringer stroiłby multanki,
Aby mazurem nas uraczyć boskim,
Gdy pójdzie w tany Jaworski z Ban-
[drowskim.

Precz z marzeniami! Rzeczywistość
[twarda
Staje przed nami w całej swej nagości:
Ulice pachną systemem Tallarda,
Wspaniałych brudów aż nam świat za-
[zdrości,
Świństewkom mało osobnego barda;
Czas do *Reformy* nie czuje miłości,
A *Głos Narodu*, *Naprzód* i *Nowiny*
Kłócą się z sobą nawet bez przyczyny.

Czy mam opiewać wiekopomne fakty
Z walki Tytanów o krzesła radzieckie?
Demokratyczno-kahałowe pakty,
Lub eks-stańczyków działania zdra-
[dzieckie?
Lea z Bandrowskim tajemne kontrakty,
Albo do żydów umizgi endeckie?
Nie — zbyt wielkiego trzeba na to trudu,
I lepiej zawsze nie dotykać brudu.

A szło... wesoło. Prócz starek, nalewek,
Łało się reńskie, węgrzyn i szampańskie,
Trzęsły się knajpy od wesołych śpiewek
(Były żydowskie, były i... słowiańskie)
I taki wielki był tych uczuć zlewek,
Że pustoszyły aż piwnice gdańskie
I była trwoga, by na czas ten krótki
W całym Krakowie nie zabrakło wódki.

Lecz oprócz intryg, pijatyk, hałasów
Bywało także ducha podniesienie.
Każdy z radością przypomina czas ów,
Kiedy krzyżackie podłe wywłaszczenie
Wszystkich złączyło. Zapomniawszy
[kwasów,
Obudziliśmy uśpione sumienie
I przysięgliśmy przed sobą i Bogiem
Stanąć do walki z wiecznym naszym
[wrogiem.

Hasło bojkotu podnieśliśmy żwawo,
Powołaliśmy „Straż Polską“ do życia,
Mieliśmy razem przy niej stanąć ławą,
Walczyć otwarcie, śmiało, nie z ukrycia —
Lecz po miesiącu — koniec był z zabawą.
Powróciliśmy do dawnego gnicia —
I patryota tak młody jak stary
Jak dawniej pruskie kupuje towary.

Bo patryotyzm na krakowskim bruku
To tylko czysty frazes od parady —
Raz na rok wyda trochę dymu, huku,
Jest takiem kłamstwem jak nasze zasady.
Z tych zasad śmiej się, człecze, do roz-
[puku:
Każdy je zmienia dla dobrej posady.
Dziś jest stańczykiem, jutro demokratą,
Tem się kierując: kto da więcej za to?

Na temat taki wdzięczny i szeroki
Mógłbym napisać sto tysięcy wierszy,
Lecz muszę wstrzymać poetyczne kroki,
I mimo chęci mojej przenajszczerszej,
(Cudowny wyraz) skierować wysoki
Pogląd mój na świat... (brak rymu na
[e r s z y)...
Pełen dla wszystkich dusznego obroku,
Ku reszcie dziejów minionego roku.

Więc przedewszystkiem zanotować trzeba,
Żeśmy jeździli gromadą do Pragi,
By... duchowego pokosztować chleba
(Nie trza wam godać, ile w tem „by“
[blagi)
Szło i o przemysł... handel... — Nie,
[o nieba,
Nie zdołam dalej utrzymać powagi,
Gdy wiem, że owe przemysłowe pany
„Badały“ głównie przemysł.. gorzelniany.

Do Pragi również pansłowiańskie lisy
Ściągnęli naszych politycznych bzików,
By z Moskalami jedli z jednej misy
I udawali mądrych polityków.
Wzięto ich na lep — zrobili zapisy
Na rzecz Moskali i perekińczyków,
Bowiem uznali — dzięki ci szampanie! —
Że są w Galicyi i... bracia Rosyanie.

Głupoto, matko naszej dyplomacyi,
Zlituj się, zlituj nad nieszczęsnym krajem.
Po co dla naszej wszechkompromitacyi
Olśniłaś „mędrców“ wszechsłowiańskim
[rajem?
Odczep się od nas! — bowiem z irytacyi
Sprawim ci lanie kozackim nahajem,
Że popamiętasz miesiące i lata
Pieszczotę w stylu rosyjskiego bata.

Ale już dosyć wspomnień historycznych,
Do spraw codziennych Muza mnie przy-
[zywa.

Więc — podług ścisłych badań statysty-
[cznych
Wlaliśmy w siebie milion litrów piwa;
Mieliśmy balów czterdzieści publicznych,
Z których aż cztery małżeństwa wypływa;
„Zero“ moc wrażeń dało estetycznych,
(Podobno „Sztukę“ na dobre wykiwa);
Mieliśmy wieców sześć alkoholicznych
(Co tydzień kilku pijaków przybywa);
W małżeństwach było tysiąc zajść kry-
[tycznych
(„Po com się żenił?“ — „O ja nieszczę-
[śliwa“)...

. . . .

Widzę, że łatwość tych rymów na
[ycznych
Oktawę moją unosi, porywa, —
Więc stój natchnienie! wstrzymaj zapał
[dziki —
Dosyć kroniki dla P. T. publiki.

Żegnaj mi zatem mój ty roku śliczny
Dziewięćset ósmy, wodnisto-głodowy,
Głupio-słowiańsko-wściekło-choleryczny
Marnie-blagiersko-prusko-bojkotowy,
Roku borb miejskich i walki językcznej
Żegnaj na wieki! *adieu!* bądź mi zdrowy!
Ułóż się w grobie wygodnie i ładnie,
I niechaj pamięć o tobie przepadnie!

kb.

ZAKŁAD ARTYSTYCZ. RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

PIOTR CEKIERA & PIOTR KOZŁOWSKI

Wykonują wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, z różnych gatunków kamieni: **granitów, syenitu, marmurów i labradoru**, tak z własnych łomów, jako też z dostarczonych materyałów krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

ROBOTY BUDOWLANE, cokoły, portale, schody, fasady kamienne, dekoracye fasad (sztukaterye) z gipsu, wapna hydraulicznego i cementu, oraz wszelkie restaurowania.



W KRAKOWIE, ULICA RAJSKA L. 10

TELEFONU Nr. 706.

ROBOTY KOŚCIELNE: ołtarze, ambony, balustrady, kropielnice, posadzki i t. p.

GROBOWCE familijne, pomniki, figury, postumenty, tablice pamiątkowe z napisami i t. p.

Powyższe roboty wykonują tak na miejscu, jako też w kraju i za granicą.

Gwarancya za czas, dobroć materyału i sumienne wykonanie.

Na żądanie przesyłamy szkice, kosztorysy i próbki.

DROGERYA MAGISTRA FARMACYI

FR. ZOPOTHA & S^KI

W KRAKOWIE PRZY UL. SIENNEJ L. 12.

POLECA I RĘCZY ZA DOBROĆ:

Syrup balsamiczno ziołowy Ks. Kneippa = 1 K
Ziółka Dr. Seeburgera pudełko 40 h.
Ziółka Karpackie pudełko 50 h.
Ziółka piersiowe Prof. Dr. Bergmanna, leczą katary płuc i oskrzeli, usuwają uporczywy kaszel, chrypkę, astmę i plucie krwią, oraz zapobiegają rozwinięciu się suchot
Cukierki: ślazowe, słodowe, cebulowe, babkowe. Mentholowo-Eukaliptusowe i t. d.
— Przeciw katarowi płuc, chrypce i kaszlowi.

Mączka kościana specyalna Ks. Kneippa, na wzmocnienie kości u dzieci rachitycznych i na blednicę, pudełko 50 h i 1 K.

Ocet Ks. Kneippa
Sport Fluid
Essencya Tanno-Chinowo-Łopianowa
Adriatyk, wyciąg z morskich roślin, środek najnowszy i wypróbowany
— Środki niezawodne i nieszkodliwe, usuwają łupież, wzmacniają cebulki i przyspieszają porost włosów.

„Kneipówka“, wyciąg z ziół
Wino Condurango Ks. Kneippa
— Wzmacnia żołądek, rozpędza gazy i wyrabia apetyt doskonały.

Wino Sarsaparilla Ks. Kneippa = 3 K
Ziółka zdrowia Ks. Kneippa = 50 h
— Oczyszczają krew i cały organizm ze zepsutych soków.

Sulfidon, środek przywracający kolor pierwotny, niezawodny i nieszkodliwy = 2 K, 1 K 60 h i 80 h.

Sumbul, plaster roślinny na odgniotki, który nietylko każdy odgniotek i zgrubiałą skórę w kilku dniach usuwa, lecz uśmierza najdotkliwszy ból w kilku godzinach.

Puder książęcy, bardzo dobry i nieszkodliwy, pudełko 1 K i 50 h.

Woda do ust z Salolem, wyrobu Fr. Zapotha i Ski
Woda Anaterynowa
Woda Prof. Dr. Cybulskiego
— Wzmacniają dziąsła, niszczą wszelkie zarodki i usuwają ból zębów, cena 50 h i 1 K.

Krem i woda liliowa, wypróbowany środek na wygubienie piegów, pryszczy i plam wątrobianych, nadaje białość i delikatność twarzy = 1 K 20 h i 80 h.

Do tego mydełka konkurencyjne po 40 h, za dobroć się ręczy.

Proszek Indyjski, dotychczas najlepszy środek na wygubienie: karakonów, szwabów, prusaków i wszelkich owadów – prawdziwy dostać można tylko w Drogeryi **Fr. Zopotha & Ski**, cena pud. 1 K 60 h i 40 h.

Jedyny skład wszystkich ziół Ks. Kneippa

na całą Galicyę, Węgry, Bukowinę i Rosyę – według metody Ks. Kneippa zbierane i suszone – zawsze świeże.

Mentholina, do nacierania – na nerwowy ból głowy i zębów. o **Serpillus Ks. Kneippa**, do nacierania na wszelkie nerwobóle i reumatyzm. o **Szczoteczki do zębów i włosów**, oraz wszystkie kosmetyki zagraniczne i krajowe.

Wyroby gumowe najlepszego gatunku i środki opatrunkowe.

Przygoda Bjönstjerne-Björnsona.



Szkoda pracy tych strzelców i pocisków wielu
Na strzelanie gwałtowne do takiego celu.



Najlepszy i najbardziej elegancki

GORSET

który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyk, jest tylko u znanego

Specyalisty gorsetów

Hermana Piesena

Kraków, ulica Grodzka L. 4.
Filia: LWÓW, ulica Jagiellońska L. 7.
do nabycia.

SPECYALNOŚĆ:

Opaska „LA NÉA" Dra Fz. Glénarda w Paryżu
C. P. à la SIRENE PARIS
H. P. Forme droite RATIONELLE.

HOTEL SASKI

W KRAKOWIE, UL. SŁAWKOWSKA 3.

Najwięcej renomowany, położony w śródmieściu

poleca:

Pokoje z komfortem umeblowane od 2 koron wzwyż, wszystkie elektrycznie oświetlone, oraz wynajmuje pokoje na dłuższy pobyt miesięcznie.

Restauracya wzorowa. — Obok restauracyi osobne gabinety.

Omnibus na kolei do wszystkich pociągów pospiesznych.

Zarząd Hotelu.

W salonie neosłowiańskim.



— Kocham cię, Pani, bez żadnych zastrzeżeń. Mam nadzieję, że i z twojej strony mogę liczyć na miłość.

— O miłości nie może być mowy! Mój opiekun, który na nas ciągle ma oko, pozwala mi tylko na niewinny flirt.

ZAKŁAD DORÓŻEK I REMIZ

T. Żeglikowskiego ::

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 47.



Wynajmuje remizy miesięcznie, dziennie i na godziny, jak również na śluby, bale i wycieczki.

Wielki wybór wspaniałych Karet, Landauerów, Faetonów i Powozów : z odpowiednimi zaprzęgami :: ::



Odznaczony najwyższemi nagrodami.

Zakład Pogrzebowy



Odznaczony najwyższemi nagrodami.

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

ulica św. Tomasza L. 4, (przy placu Szczepańskim). Telefon 331.

Filia: ulica Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Z albumu narodowego.



Kasa Oszczędności Miasta Krakowa

Przyjmuje wkładki na książeczki i płaci od nich procenta w stosunku 4% rocznie.

W myśl uchwały Wydziału Wielkiego z 8. listopada 1897, Kasa Oszczędności **przyjmuje na siebie opłatę** 1½% **podatku rentowego** uiszczać się mającego od procentu od wkładek według ustawy z 25. października 1896 Nr. 220 Dz. u. p.

Kasa wypłaca procenta z końcem Czerwca i Grudnia każdego roku. — Procenta w tych terminach niepodniesione dolicza się w następnem półroczu do kapitału i na tych warunkach co kapitał oprocentowuje.

KASA OSZCZĘDNOŚCI

udziela pożyczki na zastaw papierów publicznych, na hipotekę posiadłości miejskich i wiejskich, spłacalne w annuitetach, tudzież krajom, powiatom i gminom na skrypta dłużne i eskontuje weksle. — — Z Kasą połączony jest

ZAKŁAD POŻYCZKOWY NA ZASTAWY RUCHOME.

BIURA KASY OSZCZĘDNOŚCI

w domu własnym ul. Szpitalna L. or. 15. — otwarte są dla Publiczności codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt od godziny 9-tej rano do godziny 1-szej w południe:

BIURA ZAKŁADU ZASTAWNICZEGO

od godziny 9 rano do 12 w południe i od 3 do 5 po południu.

ZAŁOŻONE W R. 1860 — ZAŁOŻONE W R. 1860

ROK 1907. — ROK 1907.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

W KRAKOWIE.

Wyniki operacyi za czas od 1. stycznia 1907 r. do 31. grudnia 1907 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych	540.933·—	7.400·—	41.339·—
Wartość ubezpieczona . . . . . Kor.	1,811.687.442·—	55,563.561·—	111,183.530·—
			Renty 320.395·—
Zebrana premia . . . . „	11,900.519·—	1,090.675·—	4,504.684·—
Szkody wypłacone . . . . „	7,980.284·—	997.479·—	2,859.927·—
„ nieuregulowane . . . . „	1,296.065·—	23.447·—	405.517·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . . . . „	7,141.678·—	2.794.938·—	3,678.151·—
Rezerwa premii . . . . „	4,770.534·—	—	29,444.781·—
Fundusz emerytalny . . . . . . „	2.438.195·—	—	—
Czysta pozostałość . . . . „	**873.720·—**	**1.151·—**	**454.486·—**
Przyznana dywidenda dla członków „	10%	—	pośm. i miesz. 9%
			dożywotnie 6%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . . . Kor.	150,104.963·—	30,454.371·—	31,125.205.—
„ rent . . . . „	—	—	3,583.321·—
„ dywidendy . . . . „	30,392.626·—	874.297·—	2,543.916·—

W Kaiserteatrze w Berlinie.



— A co, Bülow? Jak ci się podoba mój balet „Sardanapal“?
— Ach, Wasza miłość, takie sprawia złudzenie rzeczywistości, iż boję się, ażeby Berlina nie spotkał los asyryjskiej Niniwy.

Wielka zabawa wszechświatowa europejskich Milusińskich.





Stanisław Karliński

w Krakowie, Sukiennice L. 28

naprzeciw Wieży Ratuszowej.

Skład papieru

Przyborów piśmiennych
i kancelaryjnych
oraz galanteryi.

Ciągłe nowości kart z widokami
i t. d.

HANDEL DELIKATESÓW

POD FIRMĄ

L. AKSMANN

Poleca się jako specyalista w zamówieniach weselnych i bankietowych.

Kraków, Floryańska L. 31

Firma odznaczona kilkakrotnie najwyższemi nagrodami w zakresach bufetowych.

poleca:

wszelkie delikatesy krajowe, francuskie, włoskie, rosyjskie, amerykańskie i afrykańskie.

Koniaki, Likiery, Szampany, Wina francuskie i węgierskie, Miód angielski.

Obok handlu:

Pokoje do śniadań i wyborna kuchnia.

Ceny bardzo umiarkowane.



Biedny sułtan! Kwiat haremu sąsiedzi mu zabierają —
Biorą młodsze i ładniejsze, mniej ponętne zostawiają.
Lecz i na nie przyjdzie kolej, każda znajdzie amatora,
Chyba, że się sułtan skrzepi i zawoła: fora z dwora!



ZAKŁAD ZAŁOŻONY W 1858 R.

A. SULIKOWSKI

ZEGARMISTRZ

W KRAKOWIE, UL. GRODZKA L. 1.

poleca:

WYŁĄCZNY SKŁAD FABRYCZNY ZEGARKÓW **„OMEGA“** I WSZYSTKICH INNYCH Z NAJLEPSZYCH FABRYK.

REPARACYE USKUTECZNIA SZYBKO I DOKŁADNIE.

JÓZEF BIALIK

pierwszorzędna, według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka wyrobów masarskich

W KRAKOWIE

przy ul. Floryańskiej L. 51,

wyrabia i poleca szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie: polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rulady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski i serdelki wiedeńskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarstwa.

Dwa razy dziennie świeży towar. Cenniki szczegółowe na żądanie.

Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

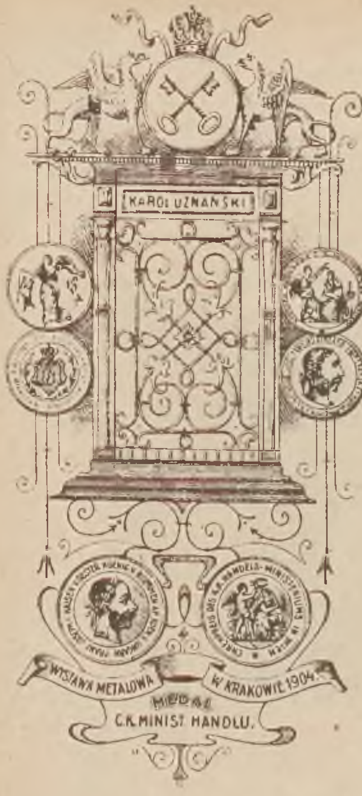
W BERLINIE.



— Panowie! Źle! In Polen tworzy się bojkot niemieckich towarów. Jak wy, moje Rajzendery, pojedziecie, to możecie wrócić łatwo bez obstalunków. Co robić? Aha, mam już!



— Herr Schultz nazwie się Mister Atkinson, Herr Müller będzie się nazywał Don Miguel Nero, a Herr Lehmanna nazwiemy panem Charles Deschamps. Polacy są tak leichtsinnig, że napewno uwierzą w wasze rodowody.



Pracownia artystyczno-ślusarska
Karol Uznański

w Krakowie, ul. Łobzowska l. 19.

Filia: ulica św. Tomasza l. 17.

wykonuje:

schody żelazne, * balustrady, * kraty, * balkony, * okna żelazne, * siatki druciane, * ogrodzenia, * okucia do okien i drzwi i t. p.

Otwiera kasy ogniotrwałe i naprawia.

Telefon nr. 544.

Pierwszy chrześcijański Magazyn Mebli
Szczepana Łojka

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 34. Nr. Telefonu 738.

(obok Hotelu Pollera, vis-à-vis Teatru).

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, kapy na łóżka, portyery, firanki, serwety i dywany, łóżka blaszane, żelazne, lustra i t. p.

Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.

Z MAROKKO.



Wojna święta, z chorągwią Mahometa, najnowszego fasonu.



ANTONI

MARKIEWICZ



MAGAZYN i PRACOWNIA OBUWIA

wszelkiego rodzaju

w Krakowie, przy ulicy św. Tomasza L. 9.

Materyał doborowy. **Dostawa szybka.**

Ceny umiarkowane. **Ceny umiarkowane.**

Dom handlowy pod firmą

FRANCISZEK LENERT

w Krakowie, ulica Sławkowska „Pod gankiem“

Główny skład i Zastępstwo Fabryk Portland-Cementu Groszowickiego i krajowego.

Własna fabryka i kopalnia gipsu, wyrabia wszelkie gatunki, jak: alabastrowy, rzeźbiarski, murarski, nawozowy. **Własnej fabrykacyi farby fasadowe i pokojowe;** farba ta, nieczuła na atmosferyczne działania i wilgoć, trwalsza jest na fasadach, w łazienkach, na piecach i t. p. niż pokostowa. Jedno pociągnięcie daje już równy kolor. Można dostać we wszystkich kolorach i odcieniach. Kilogram kosztuje od 40—60 hal. Na jeden kilogram farby pół litra zimnej wody, dokładnie wymięszać i zostawić najmniej godzinę, a przed samem użyciem dodaje się jeszcze pół litra wody. Malowane są w Krakowie domy od wiosny 1906 r.: przy ulicach Kilińskiego 3, św. Gertrudy 8, Kolejowa 2, Sławkowska 6 (dom własny), Sławkowska 31, Rynek 35 i 36.

Utrzymuje również Zastępstwo na Galicyę fabryki Gipsu węgierskiego Kramera, Wapna hydraulicznego i kufsteinskiego, Smołowiec, Szkło wodne, Tran, Dziegieć, Wazelina, Oleje i Oliwy różne, Farby wszelkie suche, pokostowe, lakierowe, woskowe do froterowania w płynie i Masę krakowską, Lakiery na każdą potrzebę, Brunoliny, Carbolineum, Exsikator Antimerulion środek niezawodny przeciw grzybowi, Pędzle, Szczotki, wyborowe Smarowidła na wozy. **Skład wszelkich Towarów materyalnych i kolonialnych. „Bentol“** proszek do zamiatania przeciw kurzowi i zarazem środek do gaszenia ognia.

Skład łatwo zapalnych płynów, jak: Benzyny, Terpentyny, Ligroiny, Eteru i t. p.

Garage dla automobilów.

ADRES DLA TELEGRAMÓW: LENERT KRAKÓW.



Wiluś: *Że zdeptałeś Macierz, zacny mój Skałłonie,*
Niechaj cię Bóg pruski długiem zdrowiem darzy.
Składam zatem order w twoje zacne dłonie,
Co stoją na ducha niemieckiego straży.

Skałłon: *Dzięki ci Kaiserze, że odczuwasz trudy,*
Jakich dla germańskiej nie szczędzę ojczyzny.
Wywłaszczajmy, tępmy te niesforne ludy,
Jak przystało prawym wrogom Słowiańszczyzny.

ZAKŁADY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE

MARCELLI DUTKIEWICZ, KRAKÓW

polecają:

a) w Rynku głównym, Linia A-B L. 39-40

HANDEL KOLONIALNY HURTOWNY i CZĄSTKOWY

zaopatrzony w doborowe najświeższe towary dla gospodarstwa domowego, jako to: cukier, kawę, herbatę, czekoladę, kakao, masło, sery, marmolady, migdały, rodzynki, makarony, mąkę, ryż, krupy, grochy, drożdże, krochmal, mydło, oliwę nicejską, oliwę rzepakową, grzyby, ryby w oliwie, świece, WÓDKI POLSKIE, LIKIERY, RUMY, WINA WSZELKIEGO RODZAJU.

b) Handel w Półwsiu Zwierzynieckiem, ul. Kościuszki 15

zaopatrzony w takie same towary jak poprzednio wymienione.

c) Handel przy ulicy Floryańskiej L. 28

zaopatrzony we WÓDKI POLSKIE, LIKIERY, RUMY, z własnej parowej fabryki, utrzymuje także MIODY POLSKIE, ŚLIWOWICE, KONIAKI i WINA wszelkiego rodzaju, tamże BUFET JÓZEFA SOWIŃSKIEGO, gdzie oprócz podawania wódek, podaje się piwo na szklanki i przekąski.

d) RESTAURACYĘ »WENECYA«

przy moście podgórskim, dawniej „do Józefa"

zaopatrzoną w doskonałą kuchnię, znakomite wędliny, wódki, likiery, rumy z własnej parowej fabryki, PIWO ZNAKOMITE, WINA, MIODY. TRAFIKA. Tamże w każdą niedzielę i święto:

KONCERT MUZYKI.



Klient. — Co pan tu za boczne wejście urządził?

Zasadnicki: — Widzi pan, front mam bojkotowy, a tędy można się dostać do cichego składzika towarów niemieckich.

SPORT PIEKARNIA

Bolesława Broszkiewicza

W PODGÓRZU, Rynek 13.

Filie: Kraków, Hotel Saski, Sławkowska; Floryańska 3; Karmelicka 20; Hotel Europejski, Lubicz; Szpitalna 21.

Znane ze swojej dobroci i wybornego pieczywa poleca Szan. P. T. Publiczności

trzy razy dziennie świeże pieczywo.

Piekarnia ta otrzymała najwyższe odznaczenie na wystawach kucharskich w Paryżu w listop. 1907 (złoty medal i dyplom honorowy), w Wiedniu w styczniu 1908 (złoty medal i dyplom honorowy) i w Warszawie (list pochwalny).

Nr. telefonu:

Podgórze 852. — Kraków 853, Sławkowska.

WINCENTY SATALECKI

W KRAKOWIE. Floryańska 18-20

poleca

uznane ogólnie za najlepsze w smaku

SZYNKI

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny.

Przesyłki uskutecznia odwrotnie.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

KAROL MARKUS

Kraków, Szpitalna 18.

urządza wodociągi, łazienki, klozety, kanalizacye, piorunochrony i pokrywa dachy wszelkimi metalami, łupkiem oraz dachówką. Główny skład samowarów tulskich, lodowni, wanien, klozetów oraz wszelkich naczyń blaszanych.

Pracownia polecona przez Tow. Lekarskie, odznaczona dyplomem honorowym i wielu medalami.

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH ANTONIEGO

PACHUCKIEGO

magistra farmacyi

KRAKÓW, PLAC MATEJKI 3

posiada na składzie:

zawsze świeże wody mineralne, tak krajowe, jak i zagraniczne, pudry i kremy nieszkodliwe dla twarzy, perfumy angielskie i francuskie w najlepszych gatunkach, wszelkie opatrunki i narzędzia chirurgiczne, zioła ks. Kneipa, wodę kolońską, pasty do zębów oraz szczoteczki do tychże.

Wina kuracyjne i wogóle środki w zakres aptekarstwa wchodzące.

Zamówienia z prowincyi odwr. pocztą.



— Słysz, brat, a gdzie tu trakt konstytucyjny?
— Czort jego wie! Być był, ale go teraz całkiem śniegiem zasypało.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

12·10 w nocy (pociąg osob.) do Podwołoczysk, Stróż, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Budapesztu.
3·03 rano (poc. posp.) do Lwowa, Nadbrzezia. Sokala, Chyrowa, Stryja.
4·30 rano (poc. osob.) do Oświęcimia przez Skawinę.
6·43 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan, Stróż, Orłowa, Budapesztu, Nowego Zagórza, Chyrowa, Jasła.
8·00 rano (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Nadbrzezia.
8·30 rano (poc. osob.) do Wieliczki.
8·40 rano (poc. osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·02 rano (poc. osob.) do Suchy, Zwardonia, Zakopanego, Suchejhory, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.
11·00 przed poł. (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Jasła.
1·15 po poł. (poc. osob.) do Suchy i Oświęcima.
1·30 po poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
1·45 po poł. (poc. osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
2·58 po poł. (poc. posp.) do Lwowa, Stróż, Nowego Sącza, Jasła i Zagórza.
3·05 po poł. (poc. osob.) do Tarnowa.
6·10 wieczór (pociąg osob.) do Tarnowa, Nowego Sącza, Jasła.
7·40 wieczór (poc. miesz.) do Wieliczki.
7·50 wieczór (poc. osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wieczór (poc. osob.) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórzan, Gorlic, Zagórza.
8·38 wieczór (poc. posp.) do Lwowa, Stanisławowa, Ickan.
9·00 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk. Stryja.
10·30 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Nadbrzezia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Wieliczki.
11·52 w nocy (poc. osob.) do Suchy. Zakopanego, Nowego Sącza. Orłowa. Zwardonia.

Przyjazd do Krakowa.

12·50 w nocy (poc. posp.) ze Lwowa. Stanisławowa, Stryja.
3·45 rano (poc. osob.) z Podwołoczysk. Ickan. Jasła, Orłowa. Budapesztu.
5·15 rano (poc. osob.) ze Lwowa, Sambora, Nowego Zagórza.
6·07 rano (poc. osob.) ze Suchy, Nowego Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.
6·50 rano (poc. posp.) ze Lwowa. Stanisławowa, Ickan, Stryja.
7·30 rano (poc. osob.) z Wieliczki.
7·40 rano (poc. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (poc. osob.) ze Suchy, Skawiny, i Oświęcimia.
8.45 rano (poc osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Stryja. Nowego Sącza, Jasła.
11·35 przed poł. (poc. miesz.) z Wieliczki.
1·10 po poł. (poc. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·25 po poł. (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa. Nowego Sącza, Orłowa. Stróż, Jasła, Nadbrzezia.
2·24 po poł. (poc. posp.) ze Lwowa.
3·30 po poł. z Wieliezki.
4.40 po poł. (poc. osob.) ze Suchy, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Nowego Sącza, Orłowa, Gorlic. Husiatyna.
6·20 wieczór (poc. osob.) ze Lwowa. Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec. Brodów.
6·50 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki.
7·10 wieczór (poc. osob.) z Kocmyrzowa.
9·12 wieczór (poc. osob.) ze Skawiny, Oświęcimia.
9·36 wieczór (poc. posp.) ze Lwowa. Podwołoczysk. Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Nowego Zagórza, Stryja, Stanisławowa. Nadbrzezia. Jasła. Czerniowiec. Brodów.
10·40 wieczór (poc. osob.) z Rzeszowa.
11·00 wieczór (poc. osob.) z Nowego Sącza, Suchejhory, Zakopanego.

Koleje północne.

Odjazd z Krakowa.

12·56 w nocy (poc. posp.) do Wiednia, Opawy. Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
4·05 rano (poc. posp.) do Wiednia, Opawy, Berna. Ołomuńca. Mysłowic. Szczakowy. Wrocławia. Bielska.
5·38 rano (poc. osob.) do Wiednia, Opawy. Berna, Ołomuńca, Mysłowic. Szczakowy, Wrocławia, Bielska. Warszawy.
7·18 rano (poc. posp.) do Wiednia. Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska. Koszyc. Opawy. Berna. Ołomuńca, Treńczyna-Cieplic.
8·52 rano (poc. miesz.) po Bonarki.
9·20 rano (poc. osob.) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy. Berna. Ołomuńca, Cieplic.
12·55 po poł. (poc miesz.) do Bonarki.
2·00 po poł. (poc. osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca. Wrocławia, Opawy, Berna. Ołomuńca, Tepla-Treńczyna, Cieplic.
2·31 po poł. (poc. posp.) do Wiednia.
6·40 wieczór (poc. osob.) do Oświęcimia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
9·54 w. (p. posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska. Wrocławia, Opawy, Berna, Treńczyna, Cieplic.

Przyjazd do Krakowa.

2·55 w nocy (poc. posp). z Wiednia. Berna. Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
6·20 rano (poc. posp.) z Wiednia. Opawy. Berna, Ołomuńca. Wrocławia, Bielska.
7·28 rano (poc. osob.) z Oświęcimia. Szczakowy, Granicy, Warszawy.
10·00 rano (poc osob.) z Wiednia. Berna. Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·57 rano (poc. miesz.) z Bonarki.
2·47 po poł. (poc. posp.) z Wiednia.
4·44 po poł. (poc. miesz.) z Bonarki.
5·07 po poł (poc. osob.) z Berna, Tepla-Treńczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
8·18 wieczór (poc. posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Treńczyna-Cieplic. Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·58 wieczór (poc. osob.) z Wiednia. Berna, Bielska. Ołomuńca. Opawy, Wrocławia, Żywca.
11·42 w nocy (poc. posp.) z Wiednia. Berna. Ołomuńca, Opawy. Koszyc. Bielska. Szczakowy, Warszawy.

Pracownia Sukien męskich

W. Stachowicza

w Krakowie, Rynek L. 29



poleca

najlepsze i najmodniejsze materye tak krajowe jak i zagraniczne, z pierwszorzędnych fabryk angielsk.

Zamówienia wykonuje podług żurnali francuskich i angielskich z największą punktualn. i gustownie.

Ceny umiarkowane.

PORĘBSKI & ZIMLER

w Krakowie, Rynek Gł. L. 8.

„POD JASZCZURAMI".

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH

dla domowego użytku, przyborów do krawieczyzny, robót ręcznych oraz materyałów wszelkiego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu i t. d.

TOWARY DO UBRANIA:

hafty, koronki, wstążki, ryżki, aksamitki, batysty, krepy, grenadyny, muślin, tiule, weloniki, gorsety, podszewki, perkale.

Wybór szat liturgicznych oraz materyi i sprzętów kościelnych.

SKŁAD HERBATY.

Perfumerye, Woda kolońska prawdziwa, Mydła oraz przybory toaletowe, jako to: **Szczotki, Grzebienie, Gąbki** i t. d.

Bawełny saskie, lipskie i harlandzkie. Nici do maszynowego szycia.

Wybór pończoch damskich i dziecięcych w najlepszych gatunkach.

Towary włóczkowe dziecięce jako to: spodniczki, garnitury dziecięce.

Bluzki, Halki, Kamasze, Rękawiczki, Boa. Chustki i Szale sznelkowe i włóczkowe.

PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH

LUDWIKA SZUFY

W KRAKOWIE,

ulica Szewska, L. 9, I. piętro,

poleca

najlepsze i najmodniejsze materye tak krajowe jak i zagraniczne, z pierwszorzędnych fabryk angielskich.

Zamówienia wykonuje podług żurnali francuskich i angielskich z największą punktualnością i gustownie.

CENY UMIARKOWANE.



Medal złoty – Medal bronzowy

PIOTR ŁABUŻEK

FRYZYER DAMSKI i MĘSKI

dyplomowany w Wiedniu

w Krakowie, ul. Szewska 4

Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Osobny GABINET DLA PAŃ urządzony z komfortem.

Perfumerya francuska, angiel. i krajowa oraz

PRZYBORY TOALETOWE

Najnowsze czepki do układania włosów.

Cennik jazdy

Dla dorożek jednokonnych.

W obrębie miasta Krakowa, Podgórza i Półwsia Zwierzynieckiego, aż do klasztoru tamtejszego i na cmentarz płaci się:

	Kor.
1. Za użycie dorożki przez całe ćwierć godz. pierwszej godziny	·40
2. Za użycie dorożki przez każde następujące pół godziny	·60
a) od 10. godziny wieczorem aż do 6. zrana powyższe taksy należy opłacać o połowę wyżej.	
b) w razie krótszego użycia dorożki należy się opłata za całe ćwierć godziny.	
3. Za jazdę z dworca kolei żelaznej i z przystanku na Zwierzyńcu, czy to w dzień, czy w nocy, bez zwględu na ilość osób	— ·80
4. Za czas czekania opłaca się tak samo jak i za czas jazdy.	
5. Przy oświetleniu latarń powozowych dopłaca się nad ustanowioną cenę za jazdę od kwadransa do jednej godz. po	— ·10
6. Błonie miejskie „Park Jordana“	— ·60
Błonie miejskie „Park Jordana“ tam i napowrót	1·
7. Za jazdę dorożką jednokonną z miasta do toru wyścigowego	2·—
8. Za jazdę dorożką jednokonną z toru wyścigowego do miasta	1·—
9. Za czekanie przez pół godziny	— ·80
10. Do kontumacyi z miasta	1·60
Za jazdę napowrót	— ·80

Myto 24 hal., jak i całą taksę należy płacić z góry. Za czas czekania jak w mieście.

Dla dorożek dwukonnych.

W obrębie miasta Krakowa, Podgórza i Półwsia Zwierzynieckiego, aż do klasztoru tamtejszego i na cmentarz płaci się:

	Kor.
1. Za ćwierć godziny jazdy lub czekania	— ·60
2. Za użycie dorożki przez pół godziny	1·—
3. Za użycie dorożki przez jedną godzinę	2·—
4. Za użycie dorożki przez każde następujące pół godziny	— ·70
a) od 10. godziny wieczorem do 6. zrana powyższe taksy należy opłacać o połowę wyżej.	
b) w razie krótszego użycia dorożki należy się zapłata za całe ćwierć godziny.	
5. Za jazdę z dworca kolei żelaznej i z przystanku na Zwierzyńcu, czy to w dzień czy w nocy, bez względu na ilość osób jadących, z pakunkami lub bez tych	1·40
6. Za czas czekania opłaca się tak samo jak i za czas jazdy.	
7. Przy oświetleniu latarń powozowych dopłaca się nad ustanowioną cenę za jazdę od kwadransa do jednej godz. po	— ·10
8. Błonie miejskie „Park Jordana“	1·—
Błonie miejskie „Park Jordana“ tam i napowrót	1·60
9. Za jazdę dorożką dwukonną z miasta do toru wyścigowego	3·—
10. Za jazdę dorożką dwukonną z toru wyścigowego do miasta	2·—
11. Za czekanie przez pół godziny	1·20
12. Do kontumacyi z dworca kolejowego	2·80
Do kontumacyi z miasta	2·40
Za jazdę napowrót	1·20

Myto 48 hal., jak i całą taksę należy płacić z góry. Za czas czekania, jak w mieście.

Opłata myta należy do najmującego.

Woźnica dorożkarski lub fiakierski winien żądać i odebrać od gościa całą należytość cennikiem jazd oznaczoną przed rozpoczęciem jazdy: za jazdy do dworców kolei żelaznych, do teatru, do gmachów, w których się odbywają bale, koncerta lub inne widowiska i za jazdy na wyścigi konne.

Niestosowanie się do tego przepisu pociągnie za sobą dla woźnicy karę aresztu od jednego do trzech dni lub karę pieniężną od 2 do 10 koron.

SKALE STEMPLOWE.

SKALA I.				SKALA II.				SKALA III.			
powyżej koron	do koron	Należytość		powyżej koron	do koron	Należytość		powyżej koron	do koron	Należytość	
		K	h			K	h			K	h
—	150	—	10	—	40	—	14	—	20	—	14
150	300	—	20	40	80	—	26	20	40	—	26
300	600	—	40	80	120	—	38	40	60	—	38
600	900	—	60	120	200	—	64	60	100	—	64
900	1200	—	80	200	400	1	26	100	200	1	26
1200	1500	1	—	400	600	1	88	200	300	1	88
1500	1800	1	20	600	800	2	50	300	400	2	50
1800	2100	1	40	800	1600	5	—	400	800	5	—
2100	2400	1	60	1600	2400	7	50	800	1200	7	50
2400	2700	1	80	2400	3200	10	—	1200	1600	10	—
2700	3000	2	—	3200	4000	12	50	1600	2000	12	50
3000	5000	4	—	4000	4800	15	—	2000	2400	15	—
6000	9000	6	—	4800	6400	20	—	2400	3200	20	—
9000	12000	8	—	6400	8000	25	—	3200	4000	25	—
12000	15000	10	—	8000	9600	30	—	4000	4800	30	—
15000	18000	12	—	9600	11200	35	—	4800	5600	35	—
18000	21000	14	—	11200	12800	40	—	5600	6400	40	—
21000	24000	16	—	12800	14400	45	—	6400	7200	45	—
24000	27000	18	—	14400	16000	50	—	7200	8000	50	—

Od każdych dalszych 3000 kor. w. a. opłaca się o 2 kor. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 3000 kor. w. a. za pełne 3000 kor. w. a. liczyć należy.

(Ust. z 8 marca 1876 L. 26 Dz. u. p.)

Od każdych dalszych 800 kor. opłaca się o 2 kor. 50 h. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 800 kor. za pełne 800 kor. uważać należy.

(Ust. z dnia 13 grudnia 1862 L. 89 Dz. u. p.)

Od każdych dalszych 400 kor. opłaca się o 2 kor. 50 h. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 400 kor. za pełne 400 kor. uważać należy.

(Ust. z 13 grudnia 1862 L. 89 Dz. u. p.)

Stosunek starych miar do nowych.

Stare miary	Ha	Ary	Metry	Stare miary	Ha	Ary	Metry	Stare miary	Ha	Ary	Metry
1 sążeń =	—	—	3.59·665	70 sążni =	—	2	51.7656	1300 sążni =	—	46	75.6470
2 sążnie =	—	—	7.19·33	80 sążni =	—	2	87.7321	1400 sążni =	—	50	35.3122
3 sążnie =	—	—	10.78 99	90 sążni =	—	3	23.6986	1500 sążni =	—	53	94 9773
4 sążnie =	—	—	14.38 666	100 sążni =	—	3	59 6651	1 mórg =	—	57	54.642
5 sążni =	—	—	17 98·325	200 sążni =	—	7	19.3303	2 morgi =	1	15	09.285
6 sążni =	—	—	21.57 99	300 sążni =	—	10	78 9954	3 morgi =	1	72	63 927
7 sążni =	—	—	25 17·6561	400 sążni =	—	14	38 6606	4 morgi =	2	30	18 570
8 sążni =	—	—	28 77·32	500 sążni =	—	17	98.3257	5 morgów =	2	87	73 212
9 sążni =	—	—	32.36·9864	600 sążni =	—	21	57 9909	6 morgów =	3	45	27.854
10 sążni =	—	—	35.9665	700 sążni =	—	25	17.6566	7 morgów =	4	02	82.497
20 sążni =	—	—	71 9330	800 sążni =	—	28	77.3212	8 morgów =	4	60	37 140
30 sążni =	—	1	07.8995	900 sążni =	—	32	36.9864	9 morgów =	5	17	91.782
40 sążni =	—	1	43.8660	1000 sążni =	—	35	96 6516	10 morgów =	5	75	46.424
50 sążni =	—	1	79.8325	1100 sążni =	—	39	56 3167	11 morgów =	6	33	01.063
60 sążni =	—	2	15.7990	1200 sążni =	—	43	15.9819				

1 hektar = 1.73·7727 morga. 1 ar = 27.80·364 sążni □ 1 m □ = 0·278636 sążnia □

Kalendarz żydowski na rok 5669 — 5670.

3 Stycznia 1909	**Tebeth.**	28 Lipca 1909	**Elul.**
7 Lutego	**Schebat.**	16 Września	**Tischri.** N. rok 5670.
4 Marca	**Adar.** Post Estery.	17 „	Drugie święto.
17 „	Purim.	18 „	Post Gedalja.
18 „	Schuschan-Purim.	25 „	Świeto pojednania.
6 Kwietnia	**Nisan.** Początek Paschy.	30 „	Święto kuczek.
7 „	Drugie święto Paschy.	1 Października	**Marcheszwan.** Drugie święto kuczek.
12 „	Siódme święto Paschy.	6 „	Święto palmowe.
13 „	Ósme święto Paschy.	7 „	Koniec kuczek.
9 Maja	**Ijar.** Lag B'omer.	8 „	Radość z praw.
26 „	Zielone święto.	26 „	**Marcheszwan.**
27 „	Drugie święto.	24 Listopada	**Kislew.**
6 Lipca	**Thamuz.** Post. Zdobycie świątyni.	8 Grudnia	Poświęcenie świątyni.
27 „	**Ab.** Post. Spalenie świąt.		

Taryfa opłaty listów.

Za listy w miejscu doręczane	do 20 gr.	10 hal.
W Austryi i do Niemiec	do 20 gr.	10 „
Do Serbii	do 15 gr.	15 „
Do wszystkich innych państw europejskich	do 20 gr.	25 „
Karty korespondencyjne w Austryi, do Niemiec i w Krakowie		5 „
Do Serbii		10 „
Do wszystkich innych państw europejskich		10 „
Do Ameryki		25 „
Należytość za rekomendacye oprócz zwykłej opłaty do wszystkich państw . . .		25 „

Taryfa opłaty telegramów.

Do krajów europejskich.

Do Austryi, Węgier, Bośni, Hercogowiny i do Niemiec (najmniej 60 h) za każde słowo 6 h

Do Rosyi europejskiej	taksa 60 hal. i „ „ „	24 „
Do Rumunii	„ 60 „ „ „ „	8 „
Do Serbii i Szwajcaryi	„ 60 „ „ „ „	8 „
Do Włoch	„ 60 „ „ „ „	16 „
Do Francyi	„ 60 „ „ „ „	16 „
Do Anglii	„ 60 „ „ „ „	26 „
Do Belgii	„ 60 „ „ „ „	22 „
Do Bułgaryi	„ 60 „ „ „ „	16 „

Jeżeli telegram oddany zostaje w biurze telegraficznem kolejowem w miejscu, gdzie jest c. k. urząd telegraficzny, każde słowo kosztuje o 2 hal. więcej.

Marya Madejska

w Krakowie, Sukiennice I, 30

(naprzeciw wieży ratuszowej)

poleca w wielkim wyborze wszelkie **owoce** południowe, delikatesy, **Czekoladę** i **Kakao, Cukry** deserowe, **Precelki, Alberty, Andruty, Biszkopty, Wafle, Miód** lipcowy, **Konfitury, Marmolady, Soki, Herbatę** rosyjską, **Owoce** zagraniczne i krajowe. **Winogrona kuracyjne** vöslauskie i badeńskie.

Utrzymuje na składzie

Rumy, Cognac, Wódki i Likiery

krajowe i zagraniczne.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

Kraków, ul. św. Gertrudy 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lekarskiego krakowskiego polecone przez toż Towarzystwo

Wody Mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeryach

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO.

Odznaczony medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie roln.-przemysłowej w Krakowie 1887 r.

W. Wojciechowski

JUBILER

Kraków, ul. Szewska 9

poleca swój

Skład Wyrobów Złotych i Srebrnych

po cenach umiarkowanych.

Przyjmuje zamówienia, reparacye i zamiany.

W Niedziele i Święta sklep zamknięty.

ROK ZAŁOŻENIA 1859.

MoNoPoL



HERBATA Z RĄCZKĄ

JULIUSZ GROSSE

KRAKÓW RYNEK

PAŁAC SPISKI

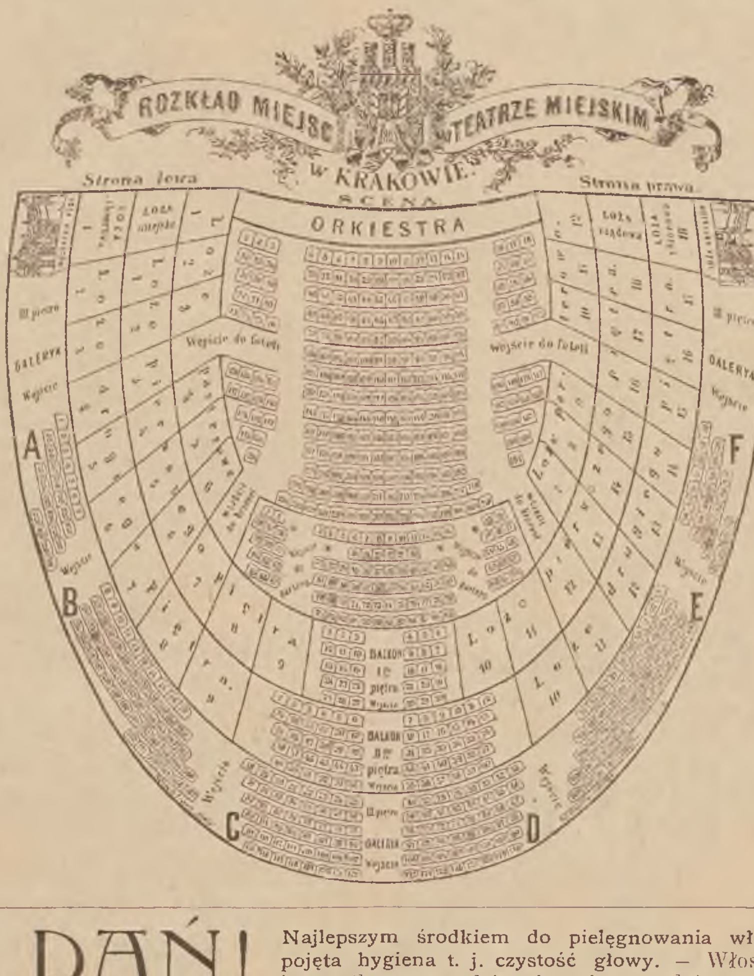
Ceny miejsc w Teatrze miejskim.

Zwyczajne:

Loża parterowa na 5 osób, 14 Koron.
Loża pierwszego piętra na 5 osób, 14 Koron.
Loża drugiego piętra na 5 osób, 10 Koron.
Krzesło w loży zbiorowej drugiego piętra, 3 Korony.
Fotel w pięciu pierwszych rzędach, 4 Korony.
Krzesło I-rzędne w następnych 4 rzędach, 3 Korony.
Krzesło II-rzędne w 5 ostatnich rzędach, 2 Korony.
Krzesło na parterze, 1 Korona 20 hal.
Krzesło na balkonie I-szego piętra w pierwszym rzędzie 4 Korony, w następnych 3 Korony.
Krzesło na balkonie II-go piętra, w pierwszym rzędzie 3 Kor., w następnych czterech rzędach 2 Kor.
Galerya w pierwszym rzędzie 1 Korona, w następnych rzędach wprost sceny C. i D. 80 hal.
Galerya w bocznych rzędach, grupa B. i E. 60 hal.
Galerya do sceny przylegająca A. i F. 40 hal.

Zniżone:

Loża parterowa na 5 osób, 9 Koron.
Loża pierwszego piętra na 5 osób, 9 Koron.
Loża drugiego piętra na 5 osób, 6 Koron.
Krzesło w loży zbiorowej drugiego piętra, 2 Korony.
Fotel w pięciu pierwszych rzędach, 2 Korony 60 hal.
Krzesło I-rzędne w następnych 4 rzędach, 2 Korony.
Krzesło II-rzędne w 5 ostatnich rzędach, 1 Kor. 30 hal.
Krzesło na parterze, 80 hal.
Krzesło na balkonie I-go piętra, w pierwszym rzędzie 3 Korony, w następnych 2 Korony.
Krzesło na balkonie II-go piętra, w pierwszym rzędzie 2 Kor., w następnych czterech rzęd. 1 Kor. 30 hal.
Galerya w pierwszym rzędzie 60 hal., w następnych rzędach wprost sceny C. i D. 50 hal.
Galerya w bocznych rzędach, grupa B. i E., 40 hal.
Galerya do sceny przylegająca A. i F., 20 hal.



Najwyższe odznaczenie światowe.

NAJPRZEDNIEJSZĄ

HERBATĘ CEJLON

„RANGALLA CEJLON TEA“

pod własną marką ochronną „PALMA“ importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opak. czerwono-złote

kor. 1.40 za 125 gr. = kor. 0.75 za 62½ gr.

Nr. 2 opak. fiołkowo-złote

kor. 1.20 za 125 gr. = kor. 0.65 za 62½ gr.

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier

poleca

A. Hawełka w Krakowie

c. i król. Dost. Dworu Austr. Węg. i król. Grecyi.

Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat.



75% oszczędności!

Maszyna do prania „pełną parą“

w stosunku do ręcznego prania zaoszczędza 75% czasu, pracy, mydła, sody, wody i opału. Olbrzymia oszczędność bielizny. Gwarancya: Bezpłatna próba bez ryzyka. Dzienna wydatność przy 8-mio-godzinnej pracy 150—1050 koszul.

Wyłączne zastępstwo na Kraków i okolicę:

TOMASZ GÓRECKI

KRAKÓW, RYNEK L. 9

Szczegółowe prospekta na żądanie darmo i opłatnie.

PAROWA FABRYKA

Mydła,

Mydełek toaletowych

i Proszku mydlanego

STANISŁAWA

ROŻNOWSKIEGO

w Krakowie.

Założona w roku 1874.

Poleca swoje znane z dobroci mydła do prania, mydełka toaletowe, oraz proszek mydlany.

Wszelkie wyroby fabryki zaopatrzone są marką ochronną i firmą.

OBUWIE MĘSKIE I DAMSKIE

z najlepszych angielskich i francuskich materyałów dokładnie według najnowszych żurnali wykonane,

poleca

IGNACY WRÓBEL

W KRAKOWIE,

PLAC MARYACKI L. 1.

obok handlu p. R. Herliczki i p. R. Wiskidy.

Obuwie dla Pań na sposób angielski po męsku. Trzewiki do „Lawn-Tennis“. Buty wojskowe według najnowszego przepisu. : Angielskie pasty do bucików. Prawidła. Zamówienia z prowincyi według nadesłanego bucika.

CENY UMIARKOWANE.

Dział polityczno-sprawozdawczy.

Bitni i bici.

Za dawnych czasów o naszych przodkach
Po całym świecie szedl głos zaszczytny;
Wszędzie mówiono, że polski naród
Jest mężny, śmiały, odważny, bitny.

Dziś się zmienila całkiem opinia,
Odkąd wolności zgasły nam świty;
Dziś wszyscy mówią, że polski naród
W domu, za domem, wszędzie jest bity.

Biją Polaków istinno-ruscy,
Październikowcy, podłe Skałony,
Eulogiusze, Schmitty i Szwarce,
Trzeba się bronić na wszystkie strony.

Biją Polaków niecne Bülowy,
Hakaty na nich otwarta paszcza,
A w izbach pruskich sam „kwiat narodu“
Podle ich z ziemi ojców wywłaszcza.

Litwin ich drapie, Rusin napada,
Czesi na Śląsku pod nimi ryją,
. . . .
Nawet w Krakowie żydzi ich biją.

List Porfira Agafonowicza.

Lubieznyj Idjot Ugodosławowicz! Hurrah, hurra, hurra — nie tri raza no sto razy hurra! Prażskij zjazd udał się wielikoliepno. Ja, przyznaję się, nigdy nie dumał, żeby tak lekko poszło. Ja się bał, że który z waszych lub naszych szowinistów nie wydierżyt i skażet czto dumajet. No, sława Bohu, w waszoj delegacji pokazałoś nie było szowinistów, a naszym Filewiczom, Korablewom, Komarowom skazał Krassowskij: malczat'! — i pasluszali. Takim obrazom stanęła ugoda i jej Bohu ja płakał z radosti, kohda ja czytał, jak Paliaki pryznaliś się wiernymi synami Matuszki i pili zdrowie Batiuszki. Eto epokowa chwila — eto samyj wieliczajszyj dień w życiu Słowianstwa. Czemże wobec tego wasza lublinskaja unja, gdzie i Litowcy i Ruscy otrzymywali równe prawa i przywileje, a targowali się jak żydy, zrywali zgodę, uciekali — wot tak tumanili czto wasz Zigmunt August i płakał i chorował, zanim do końca doszedł. A tu tri dnia — i wsio rieszeno.

Tiepier wy, Idjot Ugodosławowicz, *gente Polonus, natione* istynnyj russkij czeławiek — po łatyni budiet każetsa: *verus homo russicus.* Sława Bohu!

Tiepier Puriszkiewicz i Dmowski to jeden duch, jedno ciało. Sława Bohu!

Tiepier każda konieczność gasudarstwiennaja będzie przez was odczuta i zrozumiana — tiepier dla wielkości Rosji będziecie wspólnie z nami trudzili się — tiepier nasza sprawa,

wasza sprawa — naszi bohatyri, waszi bohatyri — naszi wziatoczniki... tfu! o małom głuposti nie napisal.

Poniatno czto i z naszoj storony musieliśmy wam zrobić ustępstwa. Kanieczno — *do ut des* kak gawarili Rimlanie. Tak i Krassowskij zdiełał rezolucju, katoraja doslowno pa polski gawarit:

„Zjazd uznaje..., że usunięcie niezgód i nieporozumień między słowiańskimi narodami może być osiągnięte jedynie przez powszechne uznanie i zastosowanie zasad równouprawnienia i swobodnego rozwoju przez każdy naród jego narodowych i kulturalnych odrębnych właściwości“.

Eto wielikoje slowo. Możet szowinist skazat', czto i Bülow wsiehda gaworit, że Niemcy pozwalają Paliakom na swobodny rozwój ich kulturalnych i narodowych właściwości — a tylko się muszą bronić przed opolaczeniem. No na szowinistów, liubeznyj Idjot Ugodosławowicz, my abraszczat' wnimanja nie możem. Eto buntowszczyki, eto zdrajcy słowiańskiej sprawy!

Krassowskij skazal; równouprawnienie. Kanieczno. A razwie wy Paliaki nie imiejetie uże równouprawnienia w naszoj świątoj Matuszce? Tieże samyje ministry rządzą wami i nami. Wy imiejetie gienierał gubiernatora i my imiejem gienierał gubiernatorow. Tieże sudiebnyje pałaty u nas i u was, tot że russkij jazyk w szkole, sudie, administracji. Was bierut w rekruty i nas bierut w rekruty. Wy placicie podatki, no i my płacimy. Naszych buntowszczykow wysyłajut w Sybir — waszych tože. Jest' totalizator w Pietiersburgie i Moskwie, jest' i u was w Warszawie. Gawariat, czto wy nie możetie dostupit' wysokich urzędow. Eto łoż. Plewe rodil sia Paliakom, konczył waszą Szkołę Główną, a był pierwym ministrom — ot: uznał państwowość rosyjską i kaniec. A Liniewicz? Brat jego Paliak, siostra Polka, no i on rodił sia Paliakom — uznał państwowość rosyjską, przyjął prawosławie i był gławnokomandujuszczym po Kuropatkinie.

A tiepier co do uznania narodowych i kulturalnych odrębnych właściwości, razwie my ich nie uznajem? Nie gawariat li pa polski w Priwiślinju, nie wychodiat li polskije knigi i dniewniki? Prikazał li kto nibud' Sienkiewiczowi pisat' pa ruski? Roditsia u was wtaroj Mickiewicz — charaszo, pust' piszet, byle tylko nie drugie Dziady. Wsie ustępstwa, wsiakoje uznanie waszoj odrębności, my prynimajem bezsporno. Zgodzim się i na więcej. Chcecie liczyć na złote i grosze — liczcie. Nie lubicie pierelotok, a jednokonki — jeździe sobie jednokonkami. Nie chcecie jeździć rysju — dobrze. Lubicie chomonta krakowskie — charaszo! Podawaliście na obiedzie wpieród zupę, a potem sztukę mięsa — teraz przyjęliście nasz zwyczaj: wpieród sztukę mięsa — no my i od tego odstąpim, pozwolim wam na wozwraszczenie do dawnoj sistemy. Waszi ksiendzy nie żeniatsa — my uszanujem etu tradicju. Waszi jewrei chodzili z pejsami — ja sam gotów w Dumie postawić wniosek, cztob im wozwratit' etot przywilej. Wy się żenicie z żenszczynami, my żenimsia na żenszczynach — pust' budiet i dalej ta raznica. Chcecie mieć 14 stycznia kohda my mamy pierwowo — sogłaszajem sia. Wy predpolagajecie tańcowat' mazurka i obertasa, niż byczka — my nie imiejem niczewo protiw tej odrębności narodowej i kulturalnej...

Daruj, Idjot Ugodosławowicz, czto ja tak dołgo rozpisałsia. No *clara pacta* przedewszystkiem. To co Krassowskij skazal na zjeździe ogólnikowo, to ja chatieł objaśnit' na przykładach, cztoby nie było „niezgód i nieporozumień“. Równouprawnienie uże imiejetie, brakuje wam tolko samorządu miejskiego i ziemstw, no to się zrobi — to nawet w naszym interesie, cztoby, zatrzeć wsiakuju raznicu administracyjnu. O awtonomji wy nie skazali ni słowa na zjeździe — eto z waszej strony bylo mudro i polityczno. O takich pustiakach niech nie będzie już więcej mowy, boby to mogło prepiatstwowat' bratniej zgodzie.

Tak, a nie inacze, my wsie istinno — russkije panimajem prażskuju ugodu. Spasibo wam, czto wy do niej tak lojalno pristupili, wsie mrzonki za dwieri wybrosali. Slawa Piltzu, Spasowiczu, za to czto byli waszymi uczytielami.

Sierdieczno zżimaju wam ruki, brat Paliak, Idjot Ugodoslawowicz. Połóżmy krzyżyk na Kostiuszkow — a módlmy się za Suworowów, Nowosilcowów, Paskiewiczów, Murawiewów, Hurków, którzy niezabwiennymi trudami swymi położyli fundamenty pod tę budowę...

Z głuboczajszom pacztenjem
wasz sierdecznyj druh i brat
Porfirij Agafonowicz.

Ps. Co do Chełmszczyzny to eto samo soboju rozumie się, czto dla „usunięcia niezgód“ my jeju prisojedinim do wołyńskoj gubiernji.

Marka i rubel.

Kłócil się Ukrainiec ze Starorusinem,
Który z nich większą wartość moralną posiada,
Który z nich jest uczciwszym, lepszym Rusi [synem,
Który nie wie co podłość, nikczemność lub [zdrada.

Kłótni przysłuchiwała się garstka Polaków.
I między nimi były też odmienne zdania:
Ci mieli Ukraińców za wielkich łajdaków,
Tamci wprost odmiennego byli przekonania.

Nadszedł wśród tej dysputy Polak z głową [mądrą
(Choć rzadko, lecz czasami i taki się zdarza)
Słuchał dlugo cierpliwie, wreszcie rzeczy [jądro
Pochwyciwszy, tak swoją opinię wyraża:

„I ja długo ważyłem rzecz tę w mym umyśle,
Raz w tę stronę, to w drugą chylila się szala,
Aż wreszcie się zrównały, — bowiem mówiąc [ściśle:
Ten jest sługą Prusaka, a tamten Moskala.

„Tak jeden jak i drugi równo nam dolega,
W najlepszych chęciach ku nam dobrana to [parka,
I chyba ślepy tylko tego nie dostrzega,
Że się z moskiewskim rublem kłóci pruska [marka“.

Warunki Ukraińców.

Ukraińcy przyrzekli popierać rządy bar. Becka pod następującymi warunkami:

1) Polacy z d. 1. stycznia 1909 wyrzuceni będą za San, a wszystkie ich dobra i nieruchomości zostaną skonfiskowane na rzecz funduszu zapomogowego dla zasłużonych boryteliw naroda ukraińskoho.

2) Jeżeli który z Polaków na czas się nie wyniesie, będzie go wolno zastrelaty, a dzieci jego utopity, a żinku, jeżeli młoda i ładna, oddać klerykom do obslugi.

3) Namiestnikiem zostanie Dumka, marszałkiem krajowym Myroniuk-Zajaczuk.

4) Naczelnym komendantem wojska w Galicyi zostanie Tymko Staruch, jako były Gendarmerie Wachtmeister.

5) Hryhor Ceglińskij obejmie tekę ministerstwa oświaty.

6) Rektorat uniwersytetu lwowskiego obejmie Pawło Kratt.

7) Michajlo Petryckij, Ewhenij i Kost' Lewiccy, Ochrymowicz, Oleśnicki i Kiryło Trylowskij otrzymają tytuł hrabiowski z uwolnieniem od taksy.

8) Nikoła Łahodynskij, jako dyrektor „Ruskiej kassy“ w Delatynie obejmie tekę po Korytowskim.

9) Siczynskij otrzyma godność tajnego radcy i tytuł książęcy; więzienie jego zostanie przeznaczone na muzeum narodowe; pomnik jego stanie we Lwowie na miejscu pomnika Mickiewicza.

10) Każdy hajdamaka otrzyma dożywotnią pensyę.

Niby drobiazg — a jednak...

Pan Stanisław krzyczy głośno:
Każdy Prusak łajdak, szelma!
A gdy mu się syn urodził,
To mu imię dał Wilhelma.

Pan Kazimierz też powstaje
Na Prusaków z wielkim krzykiem
A gdy mu się syn urodził,
To go nazwał Fryderykiem.

Są rodziny, gdzie po prusku
Zwie się każdy prawie synek,
A gdzie spojrzysz, pełno Matyld,
Elżbiet, August, Wilhelminek.

Niemiec na imiona nasze
Patrzy okiem niełaskawem:
Żaden syna nie da ochrzcić
Kazimierzem, Stanisławem.

Rzecz to drobna, ale drobne
Dają również plon nasiona —
A więc grzeszy, kto w niemieckie
Stroi dzieci swe imiona.

Z wycieczki do Pragi.

(Od własnego sprawozdawcy).

„Wycieczka kupców krakowskich do Pragi będzie miała charakter informacyjno-handlowy“ — słowa komunikatu wydanego przez komitet.

Stosownie do tego zaraz po przybyciu do Pragi i gorącem powitaniu przez Czechów, staraliśmy się poinformować, gdzieby można dostać dobrej polskiej wódki, gdyż wzięta z Krakowa z powodu gorąca wyschła nam w drodze. Wskazano nam jakąś cukiernię na Persztynie, ale (o boleści!) cukiernik miał zaledwie jedną flaszkę kminkowej, dwie żytniówki, pół miętowej i pół pomarańczowej. Gdzież to mogło na 484 suchych gardeł wystarczyć.

Później poinformowaliśmy się, gdzie jest dobry pilzner. Wskazano nam kilka miejsc. No, tu nas zawód nie spotkał. Powiadam wam, takie jak u pana Franciszka. Piliśmy do nocy. Kilku naszych poszło nawiązać stosunki handlowe na dalszych ulicach. Wrócili nad ranem...

Nazajutrz stowarzyszenie Merkury z klubem „obchodniku a przemysłniku“ dało dla nas przyjęcie pod nazwą *vin d'honneur*. Przyjmowali nas Vyskoczil, Doskoczil, Pospiszil, Dohnal, Polibal, Dostal i Smutny. Informowano nas na okazach, jakiego można dostać w Pradze kawioru, jakich wędlin, sera, piwa i wina. Próbki były wyśmienite.

Później zawieraliśmy stosunki handlowe na Sofijskim Ostrowie. Bardzo nam się podobały „husiczki“ i knedliczki, choć i polędwica była doskonała. Zasięgnąwszy informacyi z działu kucharskiego, zrobiliśmy trzecią próbę piwa. Wypadła znakomicie.

Wieczorem odbyły się dalsze próby i wycieczki na herbatkę do gościnnych Prażanek. Poznajomiliśmy się wybornie z działem konfekcyi damskich.

Nazajutrz w ratuszu przyjmował nas burmistrz Gros, znacznie ładniejszy od naszego krakowskiego posła Grossa. Dopytywał się o radcę Beringera, ciekawy był, w ilu komisyach zasiada. Urządzono na prędce wystawę kulinarną flaszek i szkła czeskiego. Szczególnie podobały nam się kufle i kieliszki nietyle z zewnętrznego wyglądu, ile z wewnętrznej treści. Im więcej się im przyglądaliśmy, tem więcej krzyczeliśmy: na zdar!

Później podążyliśmy na wystawę, ale że byliśmy już mocno zmęczeni, poprzestaliśmy na zwiedzeniu jedynie działu restauracyi i kawiarń — piwiarnie i winiarnie zostawiliśmy sobie na dzień następny. Inne działy, mniej ciekawe, będziemy musieli pominąć.

Wieczorem zwiedzaliśmy grupami różne przybytki muz, badając przytem przemysł alkoholiczny. Niektórzy z nas studyowali i fabrykaty gazowe. Młodsi poszli jeszcze oglądać wyroby pończosznicze, koronkarskie i płócienne.

Jutro wracam, bo mnie trochę boli głowa od nieustannego badania. W przyszłym numerze Dyabła postaram się dać obraz zebranych informacyi. Co do stosunku handlowego, zawiązał się dotychczas tylko jeden: pewna sleczna, mająca 40.000 K posagu, postanowiła je umieścić w przedsiębiorstwie jednego z Krakowiaków pod warunkiem zahipotekowania tej sumy na drodze aktu, spisanego w urzędzie parafialnym.

„Straż Polska”.

Po kiwaniu palcem w bucie,
Po zbyt szumnych manifestach,
Po frazesów całej stercie,
Po jałowych, czczych protestach
Wreszcie zmądrzeli Polacy
I chcą się zabrać do pracy.

Szczęść wam Boże! Na tej drodze
Macie zacnych dusz sympatyę.
Oby tylko się udało
Skruszyć podłą tę apatyę,
Która czeka wciąż na cuda,
Gdyż się... u nas nic nie uda.

Nie zrażajcie się tym głosem,
Pesymizmu strąćcie zmorę, —
Bo tak mówią dusze płaskie,
Zwyrodniałe, słabe, chore...
Nieście służbę narodowi
Dając dowód, żeście — zdrowi!

Telegramy naszych dzienników.

Zakopane 19. sierpnia. Żona dyrektora szkoły realnej w Wadowicach spadła dziś z Gewontu na Galicową Grapę i rozbiła sobie starą polanę. Towarzysz jej, znany malarz Hawrań, skoczył jej na ratunek i byłby rozbił się na miałki proszek, gdyby się nie zawadził włosami o wystającą gałąź kasztana. Wczoraj cztery osoby wpadły do Morskiego Oka i dopiero przy pomocy górali je wyciągnięto.

Zakopane 20. sierpnia. W telegramie wczorajszym zaszla mała omyłka. Szkoły realnej w Wadowicach niema, nie może więc być mowy o żonie jej dyrektora. Nieszczęśliwemu przypadkowi uległa nie żona, lecz córka, nie dyrektora, lecz konduktora drogowego, nie w Wadowicach, lecz w Bidowicach, nie spadła też z Gewontu, lecz z furki i nie rozbiła sobie starej polany, lecz mieszka na Starej Polanie. Reszta telegramu wczorajszego jest zgodna z rzeczywistością.

Zakopane 21. sierpnia. Pokazalo się, że wogóle nie było nigdy w Zakopanem żony konduktora drogowego w Bidowicach, a to z tego powodu, iż konduktor ten jest starym kawalerem. Co do malarza Hawrania, to nie jest to malarz, lecz mularz i nazywa się Grapa, a byl tylko na Hawraniu. Ponieważ żonie konduktora nic się nie stało, więc nie potrzebował skakać i nie zawadził się włosami o gałąź kasztana już z tego samego powodu, że jest łysy jak kolano. Spotkał się tylko z kasztanem t. j. z żydem, od którego pożyczył pieniądze, i uciekając przed nim, potknął się i rozdarł sobie spodnie. Reszta telegramu onegdajszego jest zgodna z rzeczywistością.

Zakopane 22. sierpnia. Musimy jeszcze sprostować wiadomość co do czterech mężczyzn, którzy wpadli do Morskiego Oka i dopiero przez górali zostali wyciągnięci. Przypadek ten zdarzył się rzeczywiście, ale w restauracyi hotelu Morskie Oko, do której wpadli owi mężczyźni — a górale wyciągnęli ich z tego powodu, że jako zupełnie urżnięci nie byli w możności o własnych siłach opuścić restauracyi.

Przyp. Redakcyi. Redakcya przeprasza najmocniej nieistniejącą żonę dyrektora szkoły realnej w Wadowicach za przykrą pomyłkę, której padła ofiarą z winy latwowierności naszego korespondenta. Na przyszłość osoby, które sobie łeb rozbiją w Zakopanem, zechcą osobiście zgłosić się do redakcyi z relacyą o swoim wypadku.

Chwasty.

Pojechałem do Kaltwasser,
Stamtąd zaś do Reichenbachu,
Stąd po drodze przyszło wstąpić
Mi do Neuhof i Deutschbachu,
Odwiedziłem później Hartfeld,
Walddorf, Schönthal, Hoffnungsau,
Rehfeld, Karlsdorf, Dornfeld, Neudorf,
Mühlbach, Feldbach, Königsau.
Byłem też i w Weinbergenie,
Königsbergu, Prinzenthalu,
Lindenfeldzie, Josephsbergu,
Falkensteinie i Karlsthalu.
I czy dacie państwo wiarę
(A mówię to całkiem seryo),
Ani krokiem nie ruszyłem
Za Galicyę z Lodomeryą.
Bo te wszystkie miejscowości
(Kłamać nie mam we zwyczaju)
Znajdują się bez wyjątku
W galicyjskim naszym kraju.
Ba! prócz tego setka innych
Bergów, feldów, dorfów, bachów,
Najspokojniej wciąż istnieje
Na tej naszej ziemi Lachów.
Prusak ciągle chrzci z niemiecka
Wsie i grody polskiej ziemi,
Więc raz chyba czas zawołać:
Precz z nazwami niemieckiemi!
Wstyd, że cierpim takie chwasty
Na ojczystej naszej grzędzie —
Kto sam siebie nie szanuje,
Któż szanować jego będzie?

Dział społeczno-uczuciowy.

Okropne skutki miłości

czyli

STUDENT I APTEKARCZYK.

(Opowiadanie).

W jednem z miast gubernialnych mieszkał zamożny obywatel miejski, mający syna i córkę, — synek wyrostek a córka podlotka. Student dający korepetycye synowi, zakochał się w córce, i córka pokochała studenta.

Zawrzała miłość, zadrgały serca do tego stopnia, że student oświadczył się o córkę rodzicom, — prosił na klęczkach, aby ich z sobą zaręczyli, upewniał ze łzami, że się dobrze uczyć będzie, że wkrótce ukończy szkoły, połączy się z ich córką i wszystko poświęci, aby ją uszczęśliwić.

Z kamiennem sercem tyrani rodzice wypchnęli za drzwi studenta, panna zemdlała, ale nie na tem koniec, — miłości za drzwi nie wypchnęli.

Kochankowie widywali się z sobą potajemnie; nastąpiły wyścigi miłości z przeszkodami, w skutku których kochankowie postanowili się otruć, aby przekazać potomności siłę czystego uczucia, łączącego dwa głupie serca... i pogardę tyraństwa rodziców, nie szanujących rozkochanych studentów!

Kochanek zwierza się aptekarczykowi ze swych udręczeń i błaga go, aby dopomógł im unieśmiertelnić dwa miłością płonące serca.

Aptekarczyk sam kochał tę pannę, a oburzony, że przeniosła nad niego studenta, postanowił się zemścić. Odpowiada mu tedy, że trucizna zbyt wiele kosztuje. Student daje mu ciężko zapracowane korepetycyami trzy ruble, i zaklina na wszelkie związki przyjaźni, aby mu dał dwie dozy jak najsilniej skutkującej trucizny.

Aptekarczyk filut odbiera od niego przysięgę, że go nie zdradzi, i daje mu, w jak największej tajemnicy, dwa najsilniejsze proszki Jallappy.

Uszczęśliwiony student czeka tylko sposobności. Zdarzyła się wkrótce. — Rodzice panny wyjechali o milę za miasto na zabawę; panna pod pozorem słabości została w domu. Zaraz z wieczora zjawił się student w pokoju panny.

Mam truciznę wołał uszczęśliwiony.

Masz ją? krzyknęła panna.

O tak, moja luba! od dziś... należymy tylko do siebie!

Tak, mój drogi! do siebie!... tylko do siebie!

I usta ich splotły się z sobą, serce do serca skakało, miłość tryskała im z oczów, drgała w każdym ich ruchu.

Przedewszystkiem, napiszmy kilka słów do rodziców.

Tak, mój luby! napiszmy.

I napisali kredą na stoliku:

„Tyrani!

Rozrywaliście dwa serca czystą sple-[cione miłością!

Pochowajcie przynajmniej razem dwa trupy, które ta miłość za grobem po-[łączyła z sobą!

Emilia i Karol".

A teraz do dzieła, szybko, odważnie, Emilko!

Tak, do dzieła! szybko, odważnie, Karolu! — nie mamy chwili czasu do stracenia!

Ażeby nam nikt nie przerwał błogiego konania, patrz luba Emilko!

To mówiąc zamknął drzwi na klucz, i wyrzucił go oknem z pierwszego piętra **w** kanał.

O stokroć mi jesteś droższym Karolu!

Znowu całusy i najtkliwsze uściski, wśród których wsypali w szklankę dwie dozy przyniesionej trucizny, nalali wodą, zmącili, i Karol wypiwszy połowę, podał Emilii drugą, mówiąc:

Pij luba! gorzkie... ale miłość nasza to osłodzi. — Emilia wypiła z chciwością.

Teraz, luba Emilko! usiądźmy tu na tej sofce. Zegar przed nami, — aptekarczyk, poczciwy kolega, powiedział mi, że trucizna ta w godzinę skutkować zacznie. — Siadajmy.

I usiedli oboje na sofce. — Zegar wybił wpół do dwunastej.

Ha! północ, północ! połączy nas z sobą na zawsze! Jeszcze tylko pół godziny życia! a potem...

Luba! przysuń się do mnie, połóż główkę na moich piersiach, słuchaj jak mi serce mocno bije!... o tak! tak! Czy nie lękasz się śmierci, Emilko?

Przy tobie Karolu? z tobą?...

I zaczęli szeptać o swojej miłości, kiedy nagle wybiła dwunasta. Oboje jęknęli.

Czujesz już aniołeczku?

O czuję Karolku! ale, ale — a ty Karolku?

O, ja czuję, mocno czuję! ale... jakoś?...

Mię, mój drogi! jakoś na wskroś świdruje ta trucizna oj! oj!...

A! a! i mnie świdruje!...

Karolku! złocisty Karolku! oj! oj! to jakaś zabawna trucizna!... ona nie idzie do serca!... ale... oj! oj!

Emilu — lu — lu — niu! luba moja! ona szanuje, oj! oj! nasze serca!

Oj! Karolu! szkoda, że klucz wyrzuciłeś za okno.... oj! oj!

Emilko! cierpliwości! oj! oj! niedługo skonamy!

Karolu! oj! oj! my nie skonamy, — oj! oj! to coś innego!...

Emilko! przysuń się do mnie!... oj! tak! serce do serca!... potomność zdumiewać się będzie!

Nagle, — ach! ach! — zawołali oboje.

Trucizna skutkowała.

Pędzel i pióro nie byłyby w stanie odmalować tego zdumienia, tej mieszaniny uczuć wstydu i żalu, jakie się kolejno na licach Emilki malowały. Student osłupiał. — Skutków trucizny niepodobna powstrzymać.

Po długiem milczeniu: panie, odezwała się Emilka, uciekłszy do jednego kąta pokoju, takiej miłości po panu wcale się nie spodziewałam.

Pani, odpowiada Karol w drugim kącie, to jakaś pomyłka.

Takie szkaradne pomyłki w miłości być nie mogą! ja się wyrzekam pana! o mój Boże! co mama na to powie? — klucza nie ma, a tu... O! gdyby nie pan, nie miałabym tego wstydu! — pan jesteś głupiec! do niczego!... i płakać zaczęła.

Panna sama temu winna, po co panna mię tu wpuściła? Honor mój!...

Tak, śliczny honor! podobny do trucizny, fi!

Ja się zabiję naprawdę! Ja oknem wyskoczę! I skoczyła do okna, ale na szczęście czy nieszczęście, ujrzała wracających rodziców, którzy na zabawie odebrawszy bezimienny list, donoszący o zamiarach otrucia się ich ukochanej jedynaczki i jej kochanka, pędzili co prędzej do domu.

Przypadli do drzwi pokoju córki, a zastawszy je zamknięte, posłali po ślusarza, wyglądając z rozpaczą chwili, w której ujrzą dwa trupy. Wreszcie drzwi otworzono.

Student skrył się pod łożko panny. — Rodzice, zamiast trupów, ujrzeli zapłakaną córkę, którą z radością przycisnęli do łona.

Wtem, niby niechcący, zjawił się aptekarczyk, który całego piwa nawarzył; — opowiedział rzecz całą i zyskał nieograniczoną wdzięczność rodziców.

Wyciągnięto studenta z pod łóżka i zawstydzonego wypędzono z domu.

Pannę zaś wysłano do wód zagranicznych, dla poratowania zdrowia.

Pieczenie bab według różnych poetów.

1. **Napoljonka** (czyli *à la* Or-ot).

W alkierzyku, na facjatce,
Co na stare patrzy Miasto,
Godna wdowa po Serwatce
Pani Marta mięsi ciasto!
W alkierzyku białe ściany
To dziejowej chwili karta...
Do z czterdziestu jajek piany
Sypie cukier pani Marta.

Sypie cukier, garść rodzynek,
Garść migdałów sieka drobno,
I na stary patrzy Rynek
Twarzą smutną i żałobną...
Niegdyś, niegdyś na facjatce
Było szczęście i zagasło!...
Powzdychując po Serwatce
Godna wdowa topi masło!...
Jakieś echa zapomniane
Ranią duszę pani Marty...
Leje masło sklarowane
Do cynowej starej kwarty!
Nad wdowiego troską stanu
Bije smutnie wdowie serce...
Pani Marta łut szafranu
Trze z jajami w salaterce!
W alkierzyku na facjatce
Co na Stare patrzy Miasto,
Godna wdowa po Serwatce
W pulchne dłonie bierze ciasto
Posypała po stolnicy
Jak te ściany, mąkę biała
I zatacza z łzą w źrenicy,
Gdy się ciasto wyruszało.
W alkierzyku na facjatce,
Co się starem echem żali,
Godna wdowa po Serwatce
W starym piecu ogień pali!
Zapłonęło... zatrzeszczało...
W staro-miejskim alkierzyku...
Pani Marta mąką białą
Robi próbę w szabaśniku...
Spróbowała... zapach słaby
Spłynął dymem po facjatce...
Godna wdowa wsadza baby
Powzdychując po Serwatce.
Wkłada jedną, wkłada drugą,
Trzecią, piątą i dwunastą...
Aż zmierzch szary nocy smugą,
Okrył zmrokiem Starę-Miasto.
Okrył baby w szabaśniku
Godną wdowę panią Martę
I wspomnienia w alkierzyku
Po cesarzu Bonaparte!

2. **Kamienna** (czyli *à la* Tetmajer).

Eviva l'arte! Sztuka kulinarna!
Co nam po duszy, byle ciało syte!
Bierz pięknej mąki z pszenicznego ziarna,
I jaj dwie kopy na pianę ubite,
Dodaj do tego masła całą kwartę...
Eviva l'arte!

Eviva l'arte! Zmieszaj wszystko razem,
Aż po dno samo! aż do samej głębi
Potem foremnem obejmij żelazem --
I nie czekając, aż się piec wyziębi,
Wsadź — z powonienia uczyniwszy wartę...
Eviva l'arte!

Eviva l'arte! Wsadź i patrz z uwagą,
Bo przypalona nabiera goryczy!
Wyjąwszy — usta połóż na pierś nagą
I do ostatniej ssij kropli słodyczy!
Byleby cielsko nasycić obżarte...
Eviva l'arte!

3. **Zocha** (czyli *à la* El.).

Złoty płomyk na kominie —
Biały fartuch na dziewczynie —
Biały fartuch, wstążka modra —
Warkocz płowy aż po biodra!
Wzięła mąki pełną nieckę,
Zakasała w górę kieckę,
Zawinęła lniane lachy,
Mięsi w dzieży, aż po pachy!
Ojże moja! ojże dana!
Wzięła dzieżę na kolana!
Na kolana, na niewieście
I wywija garścią w cieście!

Na kominie płomyk złoty,
Na dziewczynie siódme poty,
Robi sobą, co ma siły,
By się baby wydarzyły!
Dosypała cukru, soli —
Mięsi, aż ją w boku boli,
To po brzegach, to znów w kupie,
Że aż w dzieży echem chlupie!
Że aż chlupie, aż bulgocze,
Pryska w gębę, na warkocze,
Na warkocze wstążką spięte
I na szmaty podwinięte!

Rach ciach, ciach, ciach z mazowiecka!
Stoi baba u zapiecka...
Przystrojona w pęk barwinku
Kiej dziewucha na dożynku!
Umajona w leśne ziele,
Kiej dziewucha na wesele,
Kiej dziewucha w całej krasie
Przysadzista, tęga w pasie,
Kiej dziewucha w górze, w dole,
Gdy poczuje Bożą wolę!
Gdy poczuje, a pokocha...
A i w smaku nikiej Zocha!

El.

Krawiec Moszko!

Moszko od ćwierć wieku zamieszkały w Rogach cieszył się liczną klientelą, którą zjednał sobie wygodnym krojem długich błękitnych żupanów.

Nawet szczupły świat urzędniczy, zapędzony do tego zakątka, pozbawionego sieci kolejowej, zatracał z latami urobione pojęcia o modzie i rozmiłowywał się w obszernych bluzach, zastępujących wygodnie obcisłe kształty krótkich tużurków.

To też Moszko opływał w zamówienia, a pracownia, prowadzona we własnej izbie, dawała dosyć zajęcia nie tylko majstrowi, ale i sześciu czeladnikom, wykształconym pod okiem ojca z własnego rodzeństwa.

Krawiec sam, syt sławy i zarobku, żył nadzwyczaj bogobojnie a przybierając na tuszy, starał się pilnie i o wzrost rodziny tak, że słowa Zakonu, mnóżcie się jako piasek w morzu, znalazły wydatny plon w liczbie dwunastu męskich latorośli, zasiadających wspólnie z rodzicami do sutej wieczerzy szabasowej.

Lecz gdy przeminęło biblijnych lat tłustych, trzy razy po siedem, zaczęły się te szczęśliwe czasy bez żadnej winy Moszka psuć.

Żelazny rumak, kołujący po ziemi, dotarł i do Rogów, a agenci gotowych ubrań, zajechawszy do zasobnej mieściny, uznali ją za złotodajny teren do otwarcia składu na miejscu. Wobec tej konkurencyi musiał Moszko uledz, bo pomimo skromnych cen był przecież za drogim, wobec taniości roboty tandetnej, a przytem kapryśna natura ludzka, wabiona zgrabną wystawą i możnością spłaty w ratach, porzuciła starego ulubieńca, powierzając mu wyłącznie naprawki niedonoszonych ubrań.

Najpierw wycofała się inteligencya, a jej śladem poszli i mieszczanie, zmieniając barwny i powłóczysty strój ojców na kuse pluderki i spencery niemieckie.

Zarobek ubył, choć przybyło gęb przy misie i w tej ciężkiej chwili zajaśniał dopiero w całej pełni kulinarny talent Moszkowej, która dawne *menu*, z rosołu, z kury i gęsiny, umiała niespostrzeżenie zamienić na smaczne i pożywne dania z bobu, lub fasoli. Zmiana ta nie byłaby wywołała wśród rodziny niezadowolenia, gdyby równocześnie i ilość nie uległa wydatnej redukcyi.

Oszczędność zaprowadzoną odczuwali tem bardziej, że każdy ze stołowników dostawał swą porcyjkę na osobnym talerzyku i że odrobina bobu, pokrywająca zaledwie płytkie dno miseczki, nie mogła zaspokoić głodu i uciszyć szmeru, coraz bardziej zapadających się żołądków. Sam patryarcha spadł wkrótce do przysłowiowej tuszy krawieckiej, a synowie, z wyjątkiem najmłodszego Szmilka, stali się tak przejrzystymi, jakby całe życie karmili się wyłącznie obwarzankami.

Tylko najmłodszej latorośli powodziło się lepiej, a porcye, przeznaczone dla niego, przerastały w dwójnasób nawet ilość wydzielaną głowie domu.

Stara jak świat historya o Benjaminie powtarzała się przy Szmilku, rady jednak na tę protekcyę matczyną nie było żadnej, gdyż Moszkowa była despotyczną Judytą ogniska, a prócz tego na wszelkie uwagi, podnoszone półgębkiem przez poszkodowanych, miała zawsze gotową odpowiedź: „Sza Kinder, Szmil musi jeść więcej, bo win rośnie“!

Czy Szmil naprawdę rósł, tego nie wiem, wiem tylko, że zajadał dwa razy więcej od ojca i braci, a męki Tantala u wygłodzonych potęgowała ta okoliczność, że jedząc powoli, godzinami całemi ściągał ich łakome oczy od roboty ku wiecznie pełnej miseczce.

Nic też dziwnego, że jednego popołudnia, gdy od przypatrywania się dłuższego, Moszkowi aż ślinka do ust podeszła, odezwał się półgłosem, tak ażeby żona, zajęta w kuchni myciem naczynia, usłyszeć nie mogła:

— „Szmilku daj taty trochę bobu!“

— „Za co ja ci mam dawać bób, kiedy ty już twoją miseczkę zjadł, to nie żaden interes“.

— „To ty taki ganef, że ty twemu staremu ojcu żałujesz bób?“

— „Taty, a dajże spokój, bo powiem Mamie, że ty mi nie dasz jeść, czy ty nie słyszałeś od niej, że stary to potrzebuje mało jeść i nie powinien być łakomy“.

— „Ty Szmilku, dobre dziecko, ty nie będziesz na twego ojca skarżył, ale ty masz rozum, ty wiesz, że to nie żaden interes darować bób, ale ty mi go sprzedasz?“

— „A co dasz?“

— „Co ci mam dać za te trochę bób, dam ci halerza“.

— „To z ciebie ładny kupiec, za tyle bób halerza, jak dasz dziesięć, to ci sprzedam“.

— „Nu czekaj! róbmy zgodę, ale ty przestań jeść, bo nim ja zapłacę, to ty sam wszystko zjesz“.

— „To mój będzie zysk, a chcesz więcej mieć, to się z kupnem spiesz“.

Dość, że targ w targ, zapłacił Moszko synowi sześć halerzy, poczem odebrawszy talerzyk, zaczął łykać powoli ziarno po ziarnie.

Szmil przypatrywał się z początku spokojnie apetytowi ojca, lewym kułakiem przyciskając do piersi utargowane pieniądze, lecz gdy obaczył ostatnie ziarno znikające w ustach Moszka, ryknął donośnym płaczem.

— „Mame, gewalt, mame! tate zjadł mój bób“.

Na płacz najmlodszego, jak zraniona lwica, wleciala Moszkowa do warsztatu, a stanąwszy przed mężem z podniesioną łyżką, jakby przygotowaną do wymierzenia natychmiastowej sprawiedliwości, zapytala z krzykiem:

— „Na co ty Szmilkowi zabral bób?“

— „Ja nie zabral, ja kupil“, brzmiala spokojna odpowiedź patryarchy.

— „Nu wus sugst du Szmil?“

— „Mame, taty dal mi sześć groszy, ale zjadl mój bób, ja nie chcę jego pieniądzuf, ja chcę mój bób!“

— „A czy tate ciebie namówial do tego interes, czy ty z dobrej ochoty przystal?“

— „Ja byl durny, to tate mnie obszachrowal“.

Wtedy matka, odstąpiwszy od ojca, podniesioną łyżką, dwukrotnie po raz pierwszy w życiu uderzyla swego pieszczocha po twarzy, mówiąc:

— „Ty Szmilku nie tylko durny, ale ty gałgan, ty nie żaden żyd, jak ty raz zrobiał interes, zly, czy dobry, to ty nie żaluj, ty nie płacz, bo na to szkoda czas, ty ino myślij, jakby zrobić drugi a lepszy!“

Em. Nelin Gordziewicz.

Sztuka podobania się.

Poradnik dla dam.

Pani, co jesteś naszą
Rozkoszą i trucizną,
Wszak celem twego życia
Podobać się mężczyznom.
Posłuchaj moich porad,
Nie doznasz pewnie klęski,
I będzie u stóp twoich
Świat cały leżal męski.

§ 1. Rzecz piękna — ładne *ząbki*
Pielęgnuj je zawczasu,
Lecz zdarza się, że od nich
Silniejszym jest ząb czasu.
Mknij tedy do dentysty
Niech cię nie boli głowa,
Tam znajdziesz ząbki lśniące,
Jak istna kość słoniowa.

§ 2. Bielutka *rączka* mężczyzn
Prowadzi do przepaści,
Używaj więc na białość
Moc płynów oraz maści.
Gdy rączka niezbyt piękna,
Rób wtedy drobną woltę:
Dla mężczyzn, „panów świata“
Ramiona miej... *decolté.*

§ 3. *Paznogcie* nie są glupstwem,
Niech pani słuchać raczy:
Trza czyścić je starannie,
Bo to porządek znaczy.
I krótko ciąć paznogcie
Powinny Ewy córki,
By nikt nie widzial, że tam
Skrywają się... pazurki.

§ 4. Mężczyźni za *figurę*
Wydają dobre marki:
Figurka zbyt obszerna
Przystoi dla kucharki.
Lecz nazbyt szczupła także
Niewieścią piękność plami,
Więc żeby ją poszerzyć
Wypchaj... ją guldenami.

§ 5. Blask *oczu* nie jest glupstwem
(Kojarzy nieraz stadla),
Więc dam ci radę, pani:
Gdy piękność ich przybladła,
Cokolwiek atropiny; —
Nie jest to rzecz niezdrowa,
A w braku jej wystarczy
Skóreczka cytrynowa.

§ 6. Drobniutką zgrabną *nóżką*
Panujesz nad chlopczykiem,
Gdy stopki masz zbyt duże,
To zmniejszaj je... bucikiem.
Chоć cię to trochę boli,
Nie pokaż jednak z minki,
Nie szkodzi, pomnij o tem:
To samo robią Chinki.

§ 7. Twych bujnych *włosów* kolor
Też ująć możesz w karby:
Blond mogą być lub czarne,
Od tego przecież... farby.
Gdy włosy znów zbyt małe
Zły los ci złożył w darze,
Niech to cię też nie smuci:
Od tego... perukarze.

§ 8. Malutki, zgrabny *nosek*
W miłości wiedzie dróżki:
Mężczyźni go kochają,
Choćby w nim były... muszki.
Gdy nosek zaś zbyt duży,
To już jest wada stała,
Nie radzę jednak wcale,
Byś go obcinać miała.

§ 9. Na *biusty* ślą spojrzenia
Tak młodzi jak i starzy,
Więc dobrze, gdy są pełne,
Choć to się rzadko zdarzy.
Od czego jednak u nas
Z dowcipem spryt się splata,
Czego natura skąpi,
Wypełnić może wata.

Tak groźnie uzbrojona
W róż, puder, brykle, stalki,
Iść możesz ku mężczyźnie
I stanąć z nim do walki.
I dbałość o swe wdzięki
Nie będzie czasu stratą,
Uklęknie każdy, choćby
Niezłomnym był jak Kato.

K-c.

ŻONA STASIA.

Z luźnych notatek Alfonsa Bałamutkiewicza.

...Aczkolwiek w dobrym stanie zdrowia i humoru zdołałem już doczekać się trzydziestopięcio-letniego jubileuszu istnienia mej persony na tym doczesnym ziemskim padole, myśl o wyrzeczeniu się rozkoszy celibatu na seryo ani razu nie powstała w mej głowie. Nie dlatego, broń Boże, abym był jakimś odludkiem, lub osobnikiem fizycznie upośledzonym, przeciwnie, należałem do ludzi przepadających za towarzystwem, zbudowany jestem jak Apollo, a za spódniczką w piekło ongi bym skoczył. Ale na punkcie flirtu i miłości był ze mnie wyrafinowany smakosz i sybaryta. Lubiłem lekki flirt potęgować stopniowo aż do zaczątków niewinnego romansu, rozkoszowałem się jako wytrawny znawca oporem, stawianym mi przez ofiarę, tryumfowałem, gdym opór przełamać zdołał, wychylałem zwolna i umiejętnie kielich rozkoszy aż do dna, a potem... potem cofałem się przezornie i z rozwagą, znajdując przyjemność w „scenach“, urządzanych mi przez stronę zawiedzioną, analizując z zajęciem uczucie, jakie miotało moim krótkotrwałym ideałem, — a że ofiarami mego „sportu“ były wyłącznie mężatki — panien, wdówek i rozwódek wystrzegałem się jak ognia! — miłostki moje nie pociągały za sobą skutków, mogących mi na swobodne ręce nałożyć niewygodne pęta małżeńskich rozkoszy. I zrozumieć rzeczą chyba nietrudną, że przy podobnem usposobieniu mego serca i sumienia hymen byłby dla mnie istotną męczarnią, ta monotonność nieprzerwana, brak tajemniczości, to nieznające oporu prawo mężowskie, niemożliwość zmian, ciągła jednostajność — mogły się wydawać wprost potwornemi. Przedstawiałem to sobie jasno, jak na dłoni, a pamiętając dobrze, co napisał raz w kwestyi flirtu jeden z moich przyjaciół, pisujący do jakiegoś *kuryerka*, mianowicie, że:

„Flirt z mężatką płynie gładko,
Z panną flirt — szykuj mirt!“

obrałem sobie powyższe zdanie za dewizę, starając się gorliwie o stosunki „przyjaciela domu“, coraz to w innym domu lub domeczku.

. . . .

„Kochany Fredziu!

Weź na parę tygodni urlop od naczelnika i przyjeżdżaj do nas na wieś, chcę ci się poradzić w pewnej ważnej dla nas obojga kwestyi. Nudzić się nie będziesz, bawi tu kuzynek Staś z żoną, kobietą śliczną jak anioł, z którą pobrał się zaledwie przed miesiącem. Telegrafuj, kiedy przyjedziesz, wyślę na stacyę konie. Kochająca cię ciotka

Balbina“

Takiej treści list przyniesiono mi do biura pewnego majowego poranka. Nie namyślałem się ani chwili; ciotka Balbina była kobietą już niemłodą i bogatą, ja byłem jedynym jej sukcesorem, w liście swym wspominała coś o „ważnej dla nas obojga kwestyi“, może to coś tyczącego się testamentu? A zresztą, lubiłem nawet dość tę ciotkę poczciwą i dla

mnie przychylną, mającą jedyną tylko wadę: swatania wszystkich znajomych jej młodych ludzi i panien. Zresztą, warto było zobaczyć i tę żonę Stasia, którego osobiście nie znalem nawet, choć to tylko co po ślubie, ale... a może... W parę godzin byłem już gotów do drogi.

. . . .

Kuzynek Staś nie bardzo mi sie podobał, chłopisko jak dąb, ponury i małomówny, zagadkowo się jakoś uśmiechał, gdym się pożądliwie przyglądał jego żonie, nie umiejąc ukryć wrażenia, jakie na mnie wywierała. Bo co też to była za kobieta! śliczna, dowcipna, szykowna, zalotna. Rozmawialiśmy z sobą bardzo dużo, a najczęściej pod nieobecność Stasia, i po tygodniu byliśmy z sobą tak, jakbyśmy się znali przynajmniej z lat dziesięć.

. . . .

Był to przecudny majowy wieczór, wilia mego powrotu do Warszawy, do której z wielką niechęcią wracać musiałem. Żal mi było i wsi i pani Stasiowej, z którą już byłem na bardzo dobrej drodze, czułem w głębi duszy pewne niezadowolenie z siebie, przemówiłem się bowiem najniepotrzebniej w świecie z ciotką, odpierając jej atak do mego rozumu i kawalerskiej swobody, odpowiadając hardo na jej uwagi, że ożenię się, ale chyba na księżycu... W milczeniu spożyliśmy kolacyę, poczem ciotka poszła wydać ekonomowi dyspozycyę na dzień jutrzejszy, kuzynek Staś udał się do swego pokoju, by napisać jakiś bardzo pilny list, Stasiowa rozpoczęła wieczorny zwykły swój spacer po ogrodzie, a ja... ja korzystając z niespodziewanej okazyi, przygotowałem się do ataku. Obszerny ogród tonął cały w srebrnem świetle księżyca, cisza wokoło panowała zupełna, nieprzerywana nawet śpiewem słowika, lub rechotaniem żab... W końcu długiej alei zamajaczyła jasna suknia uroczej mężateczki i skryła sie w znajdującej się w tem miejscu altanie. Za chwilę byłem już tam; o odpowiedniejszej chwili marzyćby nawet trudno.

— Pani! — zacząłem wibrującym głosem — jutro już wyjechać muszę, a tak mi smutno... tak smutno...

— I mnie smutno! — usłyszałem z cicha wymówione słowa.

— Więc pani domyślasz się — podchwyciłem, przysuwając się bliżej — co się w mem sercu dzieje?...

— Może! — usłyszałem znowu.

Jej ręka znajdowała się już w moich rękach, a ja sam klęczałem tuż przy niej.

— Panie! — szepnęła z wymówką — gdyby ciotka...

— Co tam ciotka! — zawołałem z dobrze udaną namiętnością — czy ona rozumie, co to miłość?...

W tej chwili rozległ się trzask potartej zapałki, mdłe światło oświeciło wnętrze altany. Obejrzałem się i — krew ścięła mi się w żyłach.

Na progu altany w groźnej postawie stała ciotka, za nią — Staś...

— O, ja nie rozumiem, co to miłość! — zawołała — ale ty za to rozumiesz doskonale, i zrozumiesz w tej chwili jeszcze lepiej; chciałeś się zabawić jak zwykle na cudzy rachunek, ale tym razem nic z tego, wydziedziczę, oddam wszystko na filantropijne cele, jeżeli nie oświadczysz się w tej chwili o jej rękę.

— A ja postąpię z panem, jak mi obowiązek nakazuje, — dorzucił ponuro kuzynek Staś — musisz się żenić...

— Jakto? — spytałem oszołomiony — przecież to żona...

— Jaka żona? — przerwała ciotka — to siostra Stasia, zażartowaliśmy z ciebie, wiedząc, jak przepadasz za mężatkami, no i złapałeś się... To panna do wzięcia i wziąć ją musisz, bo inaczej...

. . . .

„Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka“ — powtarzam sobie dziś często to znane przysłowie, wyglądając z pod... pantofelka, pod którym ulokowała mnie „żona Stasia“.

Krakowianka na wsi.

Szumi sobie dąb na polu
W najzwyklejszym dębim sensie,
Potrząsając liśćmi swymi,
Żołędziami raźnie trzęsie.
Widzi żołędź krakowianka,
Z radości jej skaczą nóżki
I zdziwiona wykrzykuje:
„Ach, jakie to śliczne gruszki!“

Nie jest dziwem to bynajmniej,
Nadzwyczajną żadną bajką,
Że wśród wiejskich łąk i łanów
Kura codzień niesie jajko.

Krakowianka zadziwiona,
Dla niej to rzecz niepojęta,
Więc się pyta: „czy to, Kasiu,
Kury niosą się i w święta?“

Poszła sobie krakowianka
O twarzyczce miłej, gładkiej,
Nad bagnisko, aby zbierać
Niezabudki i bławatki.
Plusk!... skoczyla nagle żaba,
Przerażoną będąc szczerze,
Krakowianka krzyczy w trwodze:
„Ach! jakie to straszne zwierzę!“

Wraca Kasia od dojenia,
Umęczona trudem cala,
Niesie ciężkie wiadro mleka,
Które od krów wydostala.
Ujrzała to krakowianka,
Co tam była niedaleko,
Więc się pyta: „czy to krowy
Dają także zsiadłe mleko?“

Widzi chlopów krakowianka,
Pochylonych w żniwa trudzie,
Zapytuje: „proszę mamy,
Czy to chłopi także ludzie?“
Tak, kochanie! choć bez fraków,
Oni z nami są jednacy,
Ludźmi bowiem na tym świecie
Są nietylko krakowiacy.

Krogulec.

WOLNOŚĆ!

— Ha! dość tych kajdan! tej niewoli!
Małżeńskich swarów, burz i grzmotów!
Jeśli mi tylko los pozwoli,
Na... Kretę jam stąd czmychnąć gotów!
Co mnie skusilo włazić w pęta?
Chwile swobody tracić jasne?
Skąd mi do glowy myśl przeklęta
Przyszła... pogrzebać szczęście własne?
Nikt mi nie brzęczał ponad glową!
Spokojnem, cichem byłem zerem!
O, jakże chciałbym być na nowo
Raz jeszcze w życiu... kawalerem!
. . . .
Słuchała skarg tych magnifika,
Męża kochała bardzo! ale...
Gdy rozpacz taka go przenika,
Lepiej z nim wspólnie nie żyć wcale!
Ból w sercu skryla i o świcie
Zabrała slugę i manatki
I wieść slomianej wdowy życie
Poczęła na wsi u swej matki!
. . . .
— Teraz odżyję! — rzekł pan domu, —
Witajcie knajpki! gabinety!
Niema mi zrzędzić teraz komu!
Znów śpiew i wino i kobiety!
Trzy noce z rzędu trwala biba,
Dobrze się miały Ziutki, Fiutki,
Przyjaciól coś z pól kopy chyba
Świeciło bakę czas calutki.
Zrobiły swoje bachanalje!
Przez tydzień wił się na pościeli...
— Ooo... przyjacioły! Ooo... kanalie!...
Bodaj was wszyscy dyabli wzięli!
. . . .
Wolności złotej dni wciąż lecą,
Lecz smutku jakoś trapi hydra..
Wśród ludzi wejść mu głupio nieco!
Ni mąż, ni wdowiec — pies, ni wydra!
W strapieniu takiem lykał sznapsy,
Coraz ciemniejsze zwiedzal kąty!
I byłby może zeszedł na psy,
Gdyby nie... guzik pękł dziesiąty!
Zerwal się z łoża jak szalony!
Bez kołnierzyka i krawatki!
Nieuczesany, niegolony,
Puścił się cwałem za rogatki!
Przed żoną upadł na kolana,
Do rączek białych glowę tuli...
— Przebacz! nie mogę żyć — kochana!
Bez... bez... guzików u koszuli!

Adamko.

Baśń o szczęściu.

(Marya Wędrychowska).

Portorose...

Pani!

Czy pamiętasz ten piękny wieczór lipcowy, gdy siedząc na werandzie w Świerczynach, pytałaś mnie swym kapryśnym głosikiem:

— „Czemu pan milczy? i tylko wzrok jego przenikający odczuwam na sobie.“

— „O czem chcesz pani bym mówił?“

— „Mów mi baśń o szczęściu“.

Zanim zdobyłem się na odpowiedź, otoczyła cię grupa lwów salonowych, a odpowiedź moja została w marzeniach.

Miesiąc upływa od tej chwili, Ty Pani szukasz w Alpach nowych rozrywek i wrażeń, ja nad Adryatykiem zdrowia i dzisiaj w piękny wieczór sierpniowy siedzę samotnie nad morzem, a ze szmeru fal chcę podsłuchać dla Ciebie baśń o szczęściu.

* * *

Była królewną, była piękną, młodą, rozumną, jak zwyczajnie bywają królewskie córy.

Na dworze jej ojca odbywały się bez przerwy zabawy i turnieje, bo piękna Lija, nim odda rękę jednemu z licznych książąt, chce się bawić i bawić bez końca.

A zabawy te tembardziej ją pociągały, czem więcej niebezpieczne były dla uczestników, urządzała więc turnieje na nieujeżdżonych stepowych rumakach, lub podczas burzy kazała ścigać się po morzu misternemi łódkami, a gdy widziała, jak dziki wierzchowiec zrzuca jeźdźca, lub łódź się zatapia w rozpienionych falach, śmiała się serdecznie.

Lecz te wszystkie rozrywki uprzykrzyły się pięknej królewnie i wtedy zaczęła się bawić ludzkiemi sercami.

Znalazłszy ofarę, tak była czułą, tak rozkosznie wpatrywała się, dotąd kusiła uśmiechem, aż upatrzony niewolnik u jej stóp złożył serce, a wtedy śmiała się piękna Lija ze swej zdobyczy, a ze śmiechem jej pryskał czar złudnej miłości, a w życie szedł nowy ból ludzkiego serca.

Aż pewnego razu spostrzegła królewna na dworze ojca rycerza — smutny, błękitnemi oczyma patrzył chmurnie z pod ciemnych brwi na Liję, zawsze z daleka, zawsze służbie królewskiej oddany, . młody wojownik nie spostrzegał prawie pięknej królewny.

Tembardziej Lija starała się zbliżyć, na przechadzkach kazała się osłaniać od zbyt natrętnych promieni słońca, w czasie biesiady towarzyszyć do stołu, a gdy mając go przy sobie, wpijała się w niego palącemi oczyma, on schylał głowę, lub oddalał się pod pozorem służby królewskiej.

Aż raz, podrażniona w swej dumie królewna, gdy rycerz chciał odejść, zawołała:

— „Czemu uciekasz odemnie panie? czy ty dzielny rycerzu lękasz się słabej niewiasty?“

— „Nie królewno, ja nigdy i nikogo się nie obawiam, lecz radzę Ci piękna, nie igraj ze mną, do zabawy jestem za hardy, a za drobny, bym sięgał po rękę królewskiej córy“ — i z dworskim ukłonem odszedł, a Lija poszarpała pęk róż trzymanych w bielutkich dłoniach, aż krople krwi, jak drobne rubiny, stoczyły się po paluszkach pokłótych kolcami.

Przez dni kilka nie widziała królewna rycerza, aż gdy pewnego ranku zbiegła z parku królewskiego nad brzeg morza, na jednym z głazów ujrzała siedzącego, hardego młodzieńca.

— „O kim marzysz dumny panie?“

— „Chcesz prawdy królewno, o Tobie marzyłem, że nieba dały Ci prócz cudnej urody, serce tkliwe, serce kobiety, że nie jesteś królewną, lecz kochającem dziewczęciem, które idzie w życie z wielką miłością w sercu“...

— „Mów dalej“ — szepce królewna...

— „I idzie świetlanym szlakiem, a gdzie stąpi, tam ginie krzywda, gdzie spojrzy, tam rozkwita kochanie“...

— „A gdzie szczęście?“ — pyta Lija.

— „W Tobie, o piękna“ — mówi rycerz i patrzy w nią błękitem swych oczu, a tak miłośnie, że dumna Lija pochyla się nad nim, a podając mu rączki białe, kończy:

— „Ty mnie budzisz, bierz mnie i prowadź do szczęścia“.

A słońce, patrząc na parę urodziwą, złotem skąpało ich twarze, a morze szemrało hymn nowego szczęścia.

Odtąd codziennie rannym świtem spotykali się nad brzegiem morza i snuli złotą nić szczęścia, a królewna przestała się bawić ludzkiemi sercami, gdyż swoje oddała rycerzowi.

Aż dwór cały spostrzegł zmianę w Liji, a złe ludzkie języki, jak hydry stugłowe, biegły do starego króla ze skargą na rycerza i oczarowaną przez niego królewnę.

Król wysłuchawszy plotek wydał dekret, wysyłający rycerza w dalekie kraje, a Liję kazał zamknąć w pałacu do czasu jej ślubu z księciem sąsiedniej wyspy.

Nim rozkaz królewski wykonano, zakochani ostatni raz zeszli się nad morzem.

Słońce zaledwie wyszło z swej kąpieli, wspaniałe w purpurowej szacie, którą stopniowo zatapiało w morzu, fale senne kołysały się lekko, pieszcząc co chwila stopy królewnej, a Lija, przytulona do ramienia rycerza, pyta:

— „I gdzież jest szczęście?“

— „W życiu, myśmy otrzymali swoją cząstkę, bośmy posiedli serca nasze“.

„Ludzie rozłączają nas chwilowo, lecz po śmierci duchy nasze połączą się na zawsze“.

— „Po cóż rozłączać się, — przerywa Lija — i lata całe czekać na śmierć; patrz, jak morze pieszczotliwie ogarnia stopy nasze, jak szumi rozkosznie, chodź ze mną, tam głębia, tam nieskończoność, pójdziemy razem, razem szukać pałaców kryształowych, tam czeka nas szczęście“.

Rycerz obejmuje smukłą kibić królewnej, a ustami namiętnie przylgnąwszy do ustek różanych, w pocałunku daje odpowiedź.

Tym pierwszym pocałunkiem połączeni, idą w głębinę morską, szukać szczęścia, a fale modre zakryły ukochanych, tajemniczo szemrząc o parze oblubieńców.

Odtąd rankiem, nim słońce zejdzie, widać na powierzchni fal dwa srebrne cienie, złączone pięszczotliwym uściskiem, to Lija ze swym rycerzem błądzą po morzu, szukają szczęścia!

Baśń się skończyła, na falach drżących nie ma już srebrnych cieni, tylko w sercu mojem jest obraz najpiękniejszej dla mnie kobiety... Wszystkie myśli, wszystkie pragnienia chcę zamknąć w jednym wyrazie: przyjdź, o piękna! przyjdź o moja jedyna, która dotąd bawiłaś się sercem mojem, przyjdź i powiedz, że ta zabawa twoja, to zły sen, a rzeczywistość, to twoje oczy cudne, które widzą tylko mnie, twoje serce, które bije tylko dla mnie.

Przyjdź, a pójdziemy szukać szczęścia nie w falach wód, lecz w życiu, a gdzie spojrzysz, tam zakwitnie szczęście, lecz ty o piękna nie będziesz szła obojętnie, lecz z wiarą i miłością w sercu, czy tak?

Widzisz Pani, jak to niebezpiecznie śnić bajkę, bo ja zamiast zaklętej królewny, chcę sięgnąć po Ciebie.

Posyłam więc myśli moje i pragnienia, a jeżeli choć cichem echem odezwą się w Twem serduszku, daj odpowiedź Twojemu bardzo oddanemu słudze.

Interlacken.

Czytałam — przyjeżdżam

Marya.

Strejk Fikalskich.

(Urywek z listu matki trzech córek na wydaniu).

..Już były — jak po słowie, kochany Hilusiu!
Już pan Zdziś Manię tykał (słyszałam: Ma-
[niusiu!)
Karolcia tyle cukrów miała od doktora,
Że biedna z przejedzenia była ciężko chora,
Już widziałam cię dziadkiem, kochany Hilary,
Bo adwokat na Zosię miał pewne zamiary:
Już obrałam pierścionki, wszystkie z szafi-
[rami —
Już się fotografować kazałam z pannami,
By mieć chociaż pamiątkę - gdy ulecą z domu,
Już nawet na Mszę świętą dałam pokryjomu,
Już Mani zakazałam ściskać się w gorsecie,
(Pojmujesz to Hilary! jesteś ojcem przecie)
Bo to ogromnie szkodzi, gdy panna zajęta...
Biedaczka! takie miała podbite oczęta,
Ilekroć ten łotr, mason! dłużej nie przycho-
[dził,
Już nawet ktoś wyprawę na borg dać się
[godził...
...Herbatkę tańcującą wydaję w ostatki;
Biegam z ciotką Brygisią, rozpisuję listy —
Biegam z Zosią do krawca, z Manią do den-
[tysty —
Bo jej (jak tu nie wierzyć w wróżbę prze-
[powiedni)
Akurat w tłusty czwartek wyleciał ząb prze-
[dni —
Pocę się i zabiegam... Najęłam lokaja...
Płaczę z radości... aż mię ciotka uspokaja!
Nakrajałam serdelków, kiełbasy i szynki...
Ciotka smaży faworki, ja kraję tartinki,
Panny już w tualetach, ubrane na biało,
Gdy słyszę dzwonek... Lecę... serce aż mi
[drżało!
Napewno niosą bukiet od którego zięcia,
Bo tylko dwie godziny brakło do przyjęcia —
Lecę... Posłaniec z listem... Bądź mężnym
[Hilary!
Otwieram... czytam! oczom swym nie daję
[wiary!
Szkandal! Wyobraź sobie! włos ci się najeży...
Pisze adwokat... Zosin... w imieniu młodzieży...
Farmazon! że na jakiemś tam ich lokaucie
Uradzili nie ruszyć nawet palcem w bucie,
Jeśli urządzający tańczące zebrania
Nie podadzą kolacyi... Żądają dwa dania,
Pieczyste, majonezy... Jeszcze mało tego,
I wina w dwóch gatunkach, flaszkę na każ-
[dego!

Inaczej: strejk! Zemdlałam! Padłam na ka-[napie...
Panny w płacz! leją łzami, aż w pokoju chlapie,
Nic dziwnego mój drogi! ciotka także mdleje...
Tymczasem służba — wszystko lotry i złodzieje,
Zamiast ratować, pomódz! gdy my biedne [płaczem,
Połowę butersznytów wyjadła cichaczem,
A resztę ciotki Filuś... Zrozum boleść matki...
Rzecz prosta, że tańczącej nie było herbatki,
I... *(urywek listu nieczytelny)*

. . . .
. . . .
Mania ma wypieki,
Dla Zosi za trzy reńskie wzięłam już z apteki...
Karolcia schnie... A we mnie... Jesteś ojcem [przecie,
To wiesz, co w takiej chwili dzieje się w ko-[biecie!
Wracamy w tym tygodniu, przyślij co pie-[niędzy,
Bo trzeba będzie umrzeć z rozpaczy i nędzy!
A jak spotkasz przypadkiem, kochany Hilarku,
Może w gminie, a może w Bochni na jar-[marku
Którego z naszych posłów, proszę go uprzej-[mie –
By zaraz przeciw strejkom wystąpili w Sej-[mie,
Niechaj dla dobra kraju walczą z całej siły,
Jeżeli im legalny wzrost ludności miły!

KWESTYE LINGWISTYCZNE.

(Podsłuchane).

Syn. Mój tate, niech ja wiem, na co mnie sze uczicz po francusku?

Ojciec. Na to, że musisz posiadacz jeden porżądny język.

Syn. Na co mnie to, kiedy ja sze mogę rozmawiacz po żydowsku.

Ojciec. Powinieneś zarzucicz ten nieprzyzwoity żargon.

Syn. Nu, to mogę mówicz po polsku.

Ojciec. Twój polski język czucz żydowszczyzną.

Syn. A za co mnie tate nie każe uczicz czysty polszczyzny?

Ojciec. Nie kłopocz mi głowę mój kichanku, ty tego jeszcze nic nie rozumiś.

Syn. Witłomacz mi mój tate.

Ojciec. Po polsku widżysz, to każdy chłop sze uczi.

O trzech niewiastach i o jednej wdowie.

(Opowieść).

Raz trzy niewiasty, zacne białogłowy,
Zasiadły sobie w cichości alkowy
I jęły żale wywodzić okrutne,
A bardzo smutne.

Jedna powiada:
— Nie wytrzymam nijak,
Mąż mój jest wielki kostera i pijak,
I choć go trzymam ile w ręku mocy,
Ucieka w nocy...

O przyjaciółki! ja już siły nie mam
Łobuza tego chyba nie utrzymam,
Chyba, że swoje zabrawszy manatki,
Zemknę do matki.

A wdowa rzecze: nie plotłabyś pani,
Bo mi twa mowa próżno serce rani.
Niechby kostera, niechby pijaczysko,
Byle mężysko.

Powiada druga:
— Przyjaciółki drogie:
Mój mąż wciąż rani me serce niebogie...
Byle spódniczkę ujrzał zdala, trocha,
Już się w niej kocha.

A już ja biedna nie mam dnia ni nocy...
Okrutna zazdrość trzyma mnie w swej mocy...
Nie piję, nie jem, nie robię, nie sypiam.
Wciąż za nim ślepiam.

A wdowa rzecze: nie plotłabyś pani,
Bo mi twa mowa próżno serce rani.
Niechby tam szukał miłostek po świecie,
Byle był przecie.

Powiada trzecia:
— Życiem sobie struła;
Mój mąż rozlazły jest i safanduła.
Czy żona płacze, czy też żona śpiewa,
On się nie gniewa.

Wszystko mu jedno, czy ciepło, czy zimno,
Czy w stancyi chłodno, czy z palenia dymno,
U niego tylko jedno jest gadanie:
— Jak chcesz, kochanie.

Już mi i życie obrzydło doszczętnie,
To też co wieczór kwilę sobie smętnie...
A nawet kiedy słówka nie wyrzeknę,
Tylko ucieknę.

A wdowa rzecze: nie plotłabyś pani,
Bo mi twa mowa tylko serce rani,
Niech by tam sobie był jakoby bryła,
Byłem z nim żyła.

Bo czy kostera, czyli przeniewierca,
Czy obojętny, czy tyran bez serca,
Czy opryskliwy, czy nadto pochlebny,
Jest on potrzebny.

INDAGACYA ŻYDA.

Młody żydek, pierwszy raz będąc oskarżonym o dopuszczenie się defraudacyi, nauczony był od swego starego ojca, aby się w czasie indagacyi do niczego nie przyznawał i o co będzie zapytany, wszystkiego się zapierał.

Gdy więc żydek powołany stanął w urzędzie – do wyprowadzenia z niego indagacyi przeznaczony urzędnik podług zwyczajnej formalności począł mu zadawać następujące pytania:

Urzędnik. Jak się nazywasz?

Żyd. Co ja bym się miał nazywać? Niech mię Pan Bóg od tego broni, ażebym ja się kiedy nazywal.

Urzędnik. Głupcze! przecież musisz mieć jakiekolwiek nazwisko?

Żyd. Niech jegomość temu nie wierzy — ja wiem, że te galgany, co mnie oskarżyli, to oni jegomości powiedzieli, że ja się nazywam, ale bodaj im się tak wszystko dobrze działo, jeżeli ja się nazywam.

Urzędnik. A więc ty nie masz nazwiska?

Żyd. Jabym go mial mieć, a za co? a po co? i na co? co mi po tem, do czegoby mi się to zdało?

Urzędnik. Gdzieś się rodził?

Żyd. Co ja się rodził? a proszę jegomości, niech jegomość sam osądzi, na coby ja się rodzil? albo to ja jaki galgan lub szacher macher, żeby ja się rodzil, zapewniam, te moje przeciwniki, co na mnie takie falszywości pociskali, to chyba oni się rodzili, ale bodaj oni tak zdrowi buli, jeżeli ja się kiedy rodzil.

Urzędnik. Więc nie rodziłeś się wcale?

Żyd. Bodajby ja tak nigdy nie umarł, jeżeli ja się rodzil.

Urzędnik. Czy masz rodziców?

Żyd. Ach waj mir! a mnie co po tem; ja ich nigdy ani widzial ani sliszal i niech mię na patelni upieką, usmarzą, to ja nigdy nie powiem, żeby ja mial rodziców.

Urzędnik. Czy masz żonę i dzieci?

Żyd. Aj waj! a co ja by z niemi robil, żeby ja ich mial; żeby ja tak nigdy nie chorowal, kiedy będę miał aby jednę żonę, piękne i mądre dzieci.

Urzędnik. Więc jesteś kawaler?

Żyd. Z psieproszeniem pana jegomości — to się na mnie nigdy nie pokaże, żeby ja byl kawaler.

Urzędnik. To więc musisz być wdowiec, albo rozwodnik?

Żyd. Co to jest muszę? a po co, dlaczego muszę? albo mi kto każe, albo co mnie z tego przyjdzie? niech jegomość swoim delikatnym rozumem osądzi, alboż to ja i tak żyć nie mogę?

Urzędnik. Ile masz lat?

Żyd. Co to znowu jest? ja mam mieć lat? a skąd się to wzielo — niech jegomość tych lapserdaków nie słucha, co oni na mnie takie potwarze pogadali, — a kto to widział, że ja mam mieć lat, ja się do tego wcale nie przyznaję i to gotów jestem przysięgnąć, że nie mam lat.

Urzędnik. Gdzie mieszkasz?

Żyd. Ny, — póki to tego będzie? gdzie ja mam mieszkać, ja nigdzie nie mieszkam.

Urzędnik. Jakto nigdzie?

Żyd. A tak, to jest nigdzie, ani tu, ani owdzie, ani nawet tam.

Urzędnik. Z czego się utrzymujesz?

Żyd. Wusydues? co to jest, co to jegomość o mnie sobie myśli? bodajby ja tak wszystkiego dobrego doczekal, jeżeli ja się utrzymuję.

Urzędnik. Więc jesteś bez sposobu do życia?

Żyd. Ny to potrochu klamstwo, a przecież, a spekulacyes, ja jestem sobie, a sobie jestem, i tak i owak, ale jak jegomość czego zlego nie mówię i ziebym tak za sto lat jutrzejszego dnia przy śczęściu nie doczekal, to ja powiadam pod chajerem, że ja się wcale nie utrzymuję.

Urzędnik (z gniewem). Żydzie ty musisz być szalony?

Żyd. Ny, — wolno jegomości sobie żartować przy łasce Pana Bożego.

Urzędnik. Żydzie tyś filut!

Żyd. Proszę jegomości to za wiele do mego honoru.

Urzędnik. Żydzie idź za drzwi.

Żyd. Ny, — niech i tak będzie, jak się jegomości podoba, — życzę jegomości jak najpomyślniejszego przy zdrowiu skonania, w jak najprędszem powodzeniu do samego krótkiego śmierci, a przed tak szczęśliwym końcem, niech jegomość nie zapomina o mnie, a teraz kłaniam się jegomości.

Kolonista z Księżyca.

„Do Ciebie Panie!“

Raz na stypę do Marcina
Zjechało się szlachty chmara;
Gospodarz dolewał wina,
Aż z czupryn kurzyła para.

Przy kieliszku i gawędzie
Raźniej czas ubiega skory —
Wtem ktoś krzyknął: „Dosyć będzie!
Bo już dzwonią na nieszpory“.

Nasza szlachta, choć pijana,
Lecz jak dzwon na pacierz woła,
Od pełnego rostruchana
Spieszy w skrusze do kościoła.

Najpijańszy był pan Michał:
Kościół się z nim wciąż obracał;
Bił się w piersi, ciężko wzdychał,
Aż czołem ławki domacał.

I tak sobie zasnął miło;
Organy mu w uszach brzmiały,
Coś mu się o winie śniło —
Nagle ucichł kościół cały.

Pan brat nieco się przecucił,
W rozmarzonym jeszcze stanie;
A ksiądz w tym czasie zanucił
Wśród ciszy: „Do Ciebie Panie!“

Szlachcic zerwał się na nogę,
I wrzasnął jak gdyby z miecha:
„Dalibóg ja już nie mogę,
Pij wasindziej do Wojciecha!“

Pokuta.

Karol długo się spowiadał
W wilię ślubu, — potem w skrusze
Chce, by ksiądz pokutę zadał
I z grzechów oczyścił duszę.

A to po co? kapłan rzecze...
Idź spokojnie wprost do chaty...
Odpokutujesz człowiecze,
Bo jutro masz być żonaty!

Dekalog tegoczesny.

1. Pamiętaj, abyś przez sześć dni w tygodniu nic nie robił, a siódmego odpoczywał.

2. Bierz tyle ile możesz i ile się da, nikomu zaś, choćby z głodu i pragnienia umierał, nie daj ani grosza.

3. Szkaluj każdego, jeźli nie chcesz być sam szkalowanym.

4. Nie pożądaj na żonę panny lub wdowy bez posagu lub odpowiedniej fortuny.

5. Szanuj bogatych, choć głupich i łotrów, a pogardzaj ubogimi, choćby rozumnymi i prawymi ludźmi.

6. Nie będziesz kupował, ani prenumerował żadnych książek i pism peryodycznych, ale rozprawiał o nich ze słyszenia.

7. Pamiętaj, abyś się nie upijał wtedy, kiedy nie będziesz miał za co, lub stosownej ku temu sposobności.

8. Nie będziesz jadł na to, abyś żył, ale będziesz żył na to, abyś jadł.

9. Jałmużny nie udzielaj nikomu, ale chcąc nabyć znaczenia w świecie, zbieraj składki na ubogich.

10. Dla ustalenia kredytu powszechnego, nie płać nikomu coś winien, aby tym sposobem zmniejszyć liczbę łatwowiernych, nie umiejących cenić wartości pieniędzy.

Rysopis zasługi.

Oto rysopis niedługi
„Rzadkiej publicznej zasługi“:
Najpierw wybadaj kochanie
Chłodno, sam na sam, dokładnie,

Przyszłe publiczne zadanie,
Jaki zysk z niego przypadnie
(Bo to rachunek uprości).
Potem, posród publiczności
Kręć się, jak mucha w ukropie,
Obudzając dla swej sprawy
Ciekawość, wrzenie i zapał.
Potem, gdy się który złapał —
Biegnij w te pędy mój chłopie,
Zręcznie, dyskretnie, a prędko —
Na monetę z wędką!
Bez tego... niema zabawy!
Potem przystępuj z ostrożna,
(Byle bez skrupulów wielu)
Do samego rzeczy jądra,
Mając, rzecz prosta, prócz... sławy
Karyerę na celu.
To rada skromna, lecz mądra!
Potem, gdy już koniec blizki,
Zamawiaj sobie wawrzyny,
Bankiet, trusty, uściski...
Potem, nie czekając dłużej,
Za obywatelskie czyny
Uszczknij sobie kęsek duży,
Najobfitszy, jaki można,
Z publicznego rożna...
I pożywaj go ze smakiem.
Potem, gdy już brzuch się cieszy,
Siadaj w poselskim fotelu
I przyjmuj hołdy od rzeszy
Roztkliwionej całą sprawą.
Potem krzykną w lewo w prawo:
„Wiwat! w górę filantropa“!
Potem wzejdzie druhów kopa
I skreśli fejleton długi
O mężu rzadkiej zasługi.

T. S. L.

Człowiek teraźniejszości.

— Umiesz pan pisać?
— Nie, używam maszyny do pisania.
— Umiesz pan śpiewać?
— Nie, korzystam z fonografu.
— Umiesz pan grać na jakimkolwiek instrumencie muzycznym?
— Nie, używam automatu fortepianowego.
— Umiesz pan szyć?
— Nie, mam elektryczną maszynę do szycia.
— Umiesz pan rysować lub malować?
— Nie, mam aparat fotograficzny.
— Umiesz pan chodzić?
— Nie, jeżdżę tramwajem elektrycznym, koleją, rowerem motorowym, automobilem i aeroplanem.
— Czy pan widzisz?
— Nie, używam szkieł.
— Czy pan słyszysz?
— Nie, używam tuby.
— Czy pan umiesz trawić?
— Nie, używam środków dygestywnych.
— Czy pan umiesz spać?
— Nie, używam narkotyków.
— Czy pan umiesz w jakiejkolwiek sprawie politycznej, artystycznej, literackiej lub innej, własne, osobiste, niezależne, wypowiedzieć zdanie?
— Nie, należę do zorganizowanej partyi politycznej i stosuję swoje przekonania do przekonań a właściwie do interesów przywódców partyjnych. Co do literatury i sztuki, otrzymuję swoje impresye z gazet i czasopism.
— Czy pan umiesz oddychać?
— Nie, używam sztucznego aparatu respiracyjnego.

Kobieca dyplomacya.

— „Weź ten kapelusz, droga żono,
Ach! jakże ci jest w nim do twarzy“!
— „Ależ mężusiu marnotrawny,
Co się po głowie tobie marzy?
Ten jest za drogi, wezmę inny,
I w tym mię przecież nikt nie zgani?
A o połowę tańszy...“ — „Cóż to,
Taka oszczędna moja pani“?
„Oto wzorową jaką żonkę
Dostałeś, widzisz, moje życie,
Lecz za oszczędność mnie nagrodzisz
I kupisz nowe mi okrycie“!

Hi-ho.

Sentencye zwierząt.

Szczęśliwy, komu matka-natura tak wspaniałą postać dała! mówił wielbłąd, przeglądając się w wodzie.

Bogowie! z ciemnotą na świecie walczę nieustannie! wzdychał smutny osioł.

Poczułam odrazu tchnienie ducha twego, — szepnęła owca do cielęcia.

Jestem stokroć lepszy, niż o mnie sława głosi! zaklekotał bocian.

I z motłochem takim walczyć mnie przyszło! jęczal jeż, goniąc za karaluchami.

Konia! konia! Królestwo całe za konia! zaryczał zgłodniały lew pustyni.

Krew to prawdziwy nektar bogów! mówił tygrys, oblizując się po krwawej biesiadzie.

A zatem bracia na koń! krzyczały bąki, stadem biegnące do walki.

Trzymamy się zawsze domowego ogniska! mówiły pluskwy na ścianie.

Trudno niepokalaną czystość utrzymać przez życie całe! zamruczała świnia.

Przezorność, to matka mądrości! zawrzasnął struś i ukrył przed niebezpieczeństwem głowę w piasku.

Szczęście jest tylko tam, gdzie wierna i uczciwa małżonka progów domu strzeże! zakukala kukułka.

Uczciwość, to jedna z najpiękniejszych cnót! uczyla sroka młode swe potomstwo.

Praca zbogaca, praca szczęście daje! brzęczały trutnie.

Drogi twoje kręte a ścieżki niebezpieczne, nie pójdę niemi! mówił wąż do glisty.

Oj! nędza dziwne czasem łożyska nam ściele! twierdzila wesz.

Chwilę w raju przebylam, nie przykro umierać! westchnęła pchla, konając pod palcem

Biegnące chmury, żagle powietrzne, kiedyż ja z wami poplynę! wzdychał ukryty ślimaczek w skorupie.

Rumieniec i najbrzydszego ozdobi! pocieszal ugotowanego kolegę rak w wodzie.

Boże! jak pięknem jest życie! jaki cudny świat! zaskrzeczała żaba, nurzając się w błocie.

Używajmy żywota, wszak żyjem tylko raz! szczekał pies rzeźnicki, przyskakując do cieląt.

Czemu ludzie we wszystkiem starają się mnie naśladować! zakrzyczala małpa, rozgryzając orzech.

Najnowszy sennik egipski.

Abecadła się uczyć — znaczy zostać członkiem Akademii Umiejętności.
Anioła całować — zn. bolesne razy od małżonki.
Akuszerkę zobaczyć — zn. błogosławieństwo Boże.
Andruty — zn. ciężkie mrozy.
Aneksya — zn. kradzież w biały dzień.
Antysemita — zn. cicha spółka z żydem.
Akrobatą zostać — zn. być przyjacielem prez. Lea.
Arak pić — zn. strąbić się.
Arystokratkę kochać — zn. chude kości oglądać.
Aromaty wąchać — zn. spacerować pod Zamkiem.
Armata — zn. starą babę.
Atrament wąchać — zn. goliznę.
Azorka pieścić — zn. mieć laski u starej baby.
Automobilem jeździć — zn. powziąć zamiar samobójstwa.

Babę zobaczyć — zn. nieszczęście.
Baby całować — zn. wielki grzech.
Baby stare calować — zn. grzech śmiertelny.
Babę starą pojąć za żonę — zn. powiesić się.
Babę wyrzucić za drzwi — zn. wielką radość i wesele.
Bal wyprawić — zn. pożyczkę pieniędzy u żyda.
Bandrowskiego słuchać — zn. zwąchać się z żydami.
Barana zobaczyć — zn. mieć stosunek z demokratą krakowskim.
Baty dostać — zn. należeć do stańczyków.
Beringera widzieć — zn. mieć protekcyę w magistracie.
Bojkot urządzić — zn. na bladze się sparzyć.
Bona — zn. alimenta.
Bądarzewską wygrywać — zn. ucieczkę z domu.
Bank założyć — zn. starać się o względy prokuratora.
Basem śpiewać — zn. ożenić się.
Bęben — zn. wrzaski w domu.
Bibuła — zn. zostać czlonkiem „Eleuteryi“.
Bogatym zostać — zn. założyć jatki lub masarnię.
Boso chodzić — zn. uczciwie pracować.
Butelki suszyć — zn. przekroczyć ustawę o pijaństwie.
Bzika mieć — zn. zostać poetą.
Bydlęciem kogo nazwać — zn. prowadzić przyzwoitą polemikę.
Bülowa widzieć — zn. z rozbójnikiem gadać.
Buraki siać — zn. prawić podlotkowi komplimenta.
Brzytwą w nosie wiercić — zn. niebezpieczeństwo.
Boleści mieć — zn. czytać wstępne artykuły pism krakowskich.

Cackiem się bawić — zn. dostać order.
Chmiel — zn. dla panien radość, dla żonatych burza.
Cebulę jadać — zn. być chwalonym przez *N. Reformę*.
Chrapać — zn. zostać posłem do Rady państwa.
Chapać — zn. toż samo.
Chrzciny — zn. smutny koniec wesołego początku.
Całować stojąco — zn. niewygodę w podróży.
Całować siedząco — zn. połowę szczęścia.
Chudym być — zn. kupić wioskę w Galicyi.
Cyrulik — zn. stosunek z komisyą podatkową.
Czosnek — zn. odwiedziny lichwiarza.
Cukierniczka — zn. kochać się w żonie cukiernika.
Cymbała widzieć — zn. niepotrzebnie się w lustrze przeglądać.
Córki mieć — zn. wielki kłopot.
Cytra — zn. boleści w żołądku.
„Czas" — zn. pieniądze.
„Czas" prenumerować — zn. stratę pieniędzy.

Doić — zn. poświęcić się dla dobra kraju.
Dotykać — zn. brzydkie przyzwyczajenie.
Demokratą być — zn. szukać posadki.
Dłubać w nosie — zn. niekosztowną zabawę.

Ekscellencya — zn. przejść w „dobrze zasłużony stan spoczynku".
Ekonom — zn. zapowiedź batów.
Esterka — zn. karygodne stosunki z obcemi nacyami.
Emetyk — zn. mieć odczyt publiczny.

Fay'a pastylki zażywać — zn. być fujarą.
Fliegeladjutant — zn. zostać rogaczem.
Fornalka — zn. mieć cztery córki.
Figa — zn. korzyści z delegacyi galicyjskiej.
Fujarę widzieć — zn. zostać radcą miejskim.
Fotografować się — zn. dostać po buzi.
Fabrykę założyć — zn. wczesne ożenienie.
Fortepian — zn. rozstrojenie nerwów.
Forpoczta — zn. pocałować dziewczynę.
Froterować — być zaproszonym na wieczorek tańcujący.

Galernikiem zostać — zn. być w teatrze na najwyższem miejscu.
Gramofon — zn. urządzić komu kocią muzykę.
Gałgana spotkać — zn. nic nowego.
Gazety czytać — zn. zaprzeć się szlachectwa.
Gęsi pasać — zn. rozmawiać z pensyonarkami.
Golibroda — zn. podwyższenie dodatków do podatków.
Golym być — zn. zostać przyjętym do gminy m. Krakowa.
Gołowąsa widzieć — zn. zostać profesorem Uniwersytetu.
Gospodynią mieć — zn. zostać proboszczem.
Grzybobranie — zn. ożenienie się ze starą babą.
Gorączkę mieć — zn. chcieć zostać posłem do Rady państwa.
Guwernerem zostać — zn. być za życia pochowanym.

Hafciarka — zn. miłą znajomość.
Hakatę spotkać — zn. być przez psa wściekłego pokąsanym.
Handelek — zn. dla pijaków radość, dla trzeźwych zgryzota, a dla wszystkich pustki w kieszeni.
Hunyady — zn. przeszkoda w miłości.
Hipoteka — zn. niepewne pieniądze.
Hrabia — zn. pustki w szkatule.
Honor — zn. mieć przestarzałe pojęcia.
Huzar — zn. niebezpieczeństwo dla żony.

Imieniny obchodzić — zn. niepotrzebny wydatek.
Intercyza — zn. brak zaufania do rodziców żony.
Indyka widzieć — zn. iść z prośbą do męża stanu.

Jeleń — zn. wyręczanie się kuzynkiem.
Jastrząb — zn. inspektora podatkowego.
Jabłka wykradać — zn. przyciskać kochankę do serca.
Jarmułka — zn. ostatnie cielę sprzedać z obory.

Kanonik — zn. kielich dobrego węgrzyna.
Kapelusz — zn. podarunek od żony.
Kapłon — zn. obojętność na wdzięki niewiast.
Kalendarz — zn. łgarza zobaczyć.
Kapusta — zn. rewolucya w żołądku.
Kantaryda — zn. pomoc w nieszczęściu.
Karczmareczka — zn. smaczny kąsek.
Karaluch — zn. gorącą miłość.
Kolanka oglądać — zn. nieprzyzwoicie się zachowywać.
Komisya — zn. łapówkę.
Konkurs — zn. nagrodę niezasłużoną.
Konkurować — zn. wielkie głupstwo robić.
Konkurent — zn. śmiesznego człowieka zobaczyć.
Korkociąg złamać — zn. zasmucić żonę.

Kosobuckiego zobaczyć — zn. fortepian kupić.
Krupę Mateusza znać — zn. otrzymać ambarasującą propozycyę.
Kulparków odwiedzić — zn. być uznanym za geniusza przez krytyków.
Koryto — zn. nagrodę za usługi.
Księgarzem być — zn. nie widzieć nigdy „wysokiej szlachty".
Książki kupować — zn. infamią dla porządnego obywatela.
Kwiatki sadzić — zn. zażyć olejku rycynowego.

(Reszta „Sennika" w kalendarzu „Djabła" na rok 1910).

HOŁD PRUSKI!

1525 – 1908.

Król Zygmunt zasiadł złoty tron,
Przy tronie możnych rada,
A miastu głosił z zamku dzwon,
Że książe Prus „hołd" składa.

I świadkiem był krakowski lud,
Wpatrzony w tronu blaski,
Jak Albrecht posłów wysłał wprzód,
U króla żebrząc laski.

Ze świtą stal u grodu bram,
Tak potrzeb ludzi zmienia,
Bo trudno prawdzie zadać kłam,
Że czekał... przebaczenia.

A gdy po przejściu owych prób —
Czyż fakt ten nie rozczula? —
Dopuszczon był do króla stóp,
To kląkł u tronu króla!

I król ponad nim sztandar wzniósł,
Na którym pełen chwały,
Przy czarnym orle znaku Prus
Powiewał orzeł biały.

I mieczem ramion dotknął w płaz
I darzył naszyjnikiem,
A Albrecht przysiągł w owy czas
Wieczystym być lennikiem.

Do Wiednia przybył złożyć hołd
Dziś Wilhelm równie szczerze,
A prasa, której płaci żołd,
Sławiła to przymierze.

I zwołał Rzeszy książąt wszech,
Zamącił spokój cichy,
Bo popadł w swój zwyczajny grzech,
Zmieniając hołd... w akt pychy!

Historya, znacząc każdy krok,
Ten niewygodny świadek,
Zapisze obu hołdów rok
I pychę i upadek.

Gordziewicz.

W noc majową.

(Erotyk).

Nad potokiem rosną łęgi
I dziewanny i paprocie,
Wodnych lilii białych wstęgi,
Wonnych ziół i kwiatów krocie.

W gęstych łęgach, jak dzień boży,
Szumią liście, brzęczą pszczółki
I rój ptasząt koncert tworzy,
W którym wiodą prym jaskółki.

Wpośród łęgów białym ściegiem
Wązka ścieżka w dal się dłuży
Zarośnięta — dzikim brzegiem
Kwitną krzaki leśnej róży.

Na ścieżynce zarośniętej
Leżą zwiane drzew ułomki,
Dołem pną się malin pęty
I czerwienią się poziomki.

Tą ścieżyną, szarym zmrokiem,
W noc pogodną, w noc majową,
Błądzę razem nad potokiem
Z młodocianych snów królową.

Urok wiosny, młode lata,
Uśmiechnięta twarz księżyca,
Bardzo szybko serca brata,
Jeszcze szybciej zbliża lica!

Na gorące me zaklęcia
Słyszę, jakby szmer daleki,
Z ośmielonych ust dziewczęcia
Ciche „kocham" i na wieki.

Wyszeptane przez nią słowa
Podchwytuje łęg zazdrosny,
Srebrny strumyk, noc majowa
I słowików chór radosny.

Miłość pierwsza w wiosny brzasku
To jak wiosny promień słońca,
Pełna ciepła, pełna blasku,
Aż do życia śmierci końca!

Nelin.

BUFET.

W nowej sali ratuszowej
Będzie bufet! Chylcie głowy
Przed dowcipem prezydenta.
Gdy dziś Rada nieurżnięta
Milionami jednak hula —
Cóż będzie, jak się ulula?

Tańcujące pączki.

(Z karnawału).

U nas w domu kłopot słodki...
Rosły bujne dwa podlotki
Po szesnaście lat,
Że rozkwitły okazale,
Chciała matka w karnawale
Olśnić niemi świat.

By zapewnić dla swej dziatwy
Powodzenia tryumf łatwy
Bez balowych sal,
Pełna troski i gorączki
Urządziła sute pączki
I domowy bal!

Zebrał się też, jak należy,
Rój danserów, kwiat młodzieży,
Legion starych wyg,
Każdy twierdząc, że nie kłamie,
Chwalił ojcu, kadził mamie
Córek wdzięk i szyk.

Aż leciały z podłóg wióry,
Tak ochoczo szły mazury
Z hołubcem przez próg,
Panny z objęć szły w objęcia,
Każdy danser robił zięcia,
Nie żałując nóg.

Wtem około gdzieś północy,
By do tanów dodać mocy,
Zastawiono stół,
Matka dała w bród mięsiwa,
Ojciec studnię wina, piwa,
Bo sam dobrze truł.

Chwacka młodzież, a nie mnichy,
Gdy puściła w kurs kielichy,
Gasząc serc swych żar,
Jak spragnione w zimie ptaszki
Wypróżniła w moment flaszki,
Pijąc duszkiem z czar.

I tych chwatów pierwszej ręki,
Choć nie zmogły córek wdzięki,
Bachus całkiem zmógł;
Język splątał w powijaku,
Rzucił w oczy ziarnka maku
I powalił z nóg.

Tak zabawa doskonała
Kolacyjką się przerwała,
Przepadł dalszy tan;
Wskutek zbytniej gościnności
Sen przepłoszył młodych gości,
Zepsuł matce plan.

A więc czyja była wina?
Tatusiowa, matulina,
By uniknąć drwin,
Zamiast pączków — baczne matki
Zapraszajcie na herbatki
Bez piw i bez win!

Nelin.

PARAFIANKA!

(Humoreska).

Na świat przyszła w cichej wiosce,
Od stolicy o mil dwieście,
Lecz prowincyi znieść nie mogła
I żyć chciała tylko w mieście.

Wiecznie miała na języku
To koncerta, to zabawy,
Jak to łatwo, mając talent,
Można w mieście dojść do sławy.

I dom cichy wypełniły
Jęk klawiszy, śpiewu wrzaski,
Bo panienka chciała zdobyć
Sławę, wieńce i oklaski!

Aż rodzice, mając dosyć
Ćwiczeń, łez i gam dziewicy,
Z gór wywieźli... talent córki...
Na żądanie do stolicy.

I oddali przyszłą gwiazdę
Pod opiekę aż dwóch ciotek,
Znanych w calem wielkiem mieście
I plotkarek i dewotek.

Przy protekcyi opiekunek,
Choć na miejscu były „gładsze",
Grała panna na koncercie,
Brała udział i w teatrze.

Lecz publiczność wielkomiejska,
To nie ciotki pełne łaski,
Zapoznała wielki talent,
Była skąpą na oklaski!

I bal wypadł też z pietruszką,
Przesiedziała.. prawie caly...
Chociaż suknię miała strojną,
A biust „z wiejska" okazały.

Wśród młodzieży od początku
Poszły o niej głośne szmery,
Że wygląda, jakby kafar,
I, że ma za dużo... cery.

Tak spotkala ją w stolicy
Wiełka, przykra niespodzianka,
A rówieśnic chór złośliwy
Szeptal o niej... „parafianka!"

Przesiedziala tak u ciotek
Aż dwa z rzędu karnawały
I w następstwie z wielkiem miastem
Zbrzydł w jej oczach ten świat cały.

Wtem list nadszedł od rodziców
Niby z żalem, niby z dąsem,
Wracaj na wieś, bo tu czeka
Ciebie chłopak z czarnym wąsem.

List na serce to złamane
Tak oddziałał jak zawieja,
Porzucila panna Liszta,
Pokochała... hreczkosieja.

Żyjąc na wsi jak gosposia
Wpośród zdrowej dziatwy wianka,
Nie chce miasta ani sławy,
Najszczęśliwsza parafianka!

Nelin.

Z poezyi Szmula Guldenmachera.

Nasze żydki robią wesole podrygi
I każdy ma przyjemną bardzo twarz,
Pitasz pan: dla czego?
Dla tego,
Że są już wyścigi,
A to karnawal nasz,
Czas złoty.
Totalizator chce mieć duże obroty,
Dama potrzebuje modne żaboty,
Wszistko się rusza wcale nie pomału,
A na to trzeba kapitalu!...
A widzi pan dobrodziej?
Więc mlodzież do nas żydków bardzo pilnie [chodzi.
Kapytalista
Daje dwieszcze za trzysta...
I trochę na tym korzista...
On nie jest grubjan, ni głupi parobek,
Ma serce miękkie i rziewne,
To tyż nie żiąda za duži zarobek
Byle mial pewne!...

Brak do kawy rogalików!

Po Krakowie pelno krzyków,
Po Krakowie rozpacz żywa,
Brak do kawy rogalików,
Do herbaty brak pieczywa,
Strach i zgroza, wielkie nieba,
Powszedniego braknie chleba.

Bo cóż to za pomoc taka,
Że za drogie nawet grosze
Wojsko piecze kumiśniaka,
Którym dławią się smakosze,
Cale miasto dziś się skarży
Calkiem słusznie na piekarzy!

Ja sam jeden w całem mieście
Na stosunki nie złorzeczę,
Żona umie robić w cieście,
Sama chleb i bulki piecze,
A więc ja się cieszę zmową,
Bo bułeczkę jem domową.

Stąd też mam na zawołanie
Wniosek mądry, a ciekawy,
Gdyby wszystkie nasze panie;
Zakasawszy swe rękawy,
Potrafiły miesić ciasto —
Drwiłoby z piekarzy miasto.

Nelin.

Z pokutnych dni...

W rozćwiartowane ciało Polski-Męczennicy
Godzą zatrute jadem złości liczne groty,
A siepacze szaleni, czy też napół dzicy,
Radują się widokiem tej drugiej Golgoty!...
Niebaczni! zaślepieni! jak wszyscy tyrani,
Co sądzą, że wraz z ciałem zatrują i ducha!
Bo im straszniej wróg-szatan żywe ciało rani —
Tem-ci duch żywszym uczuć płomieniem wy-
[bucha!
Nie ujrzą oni naszych ni zórz, ni zarania,
Póki ich nie oślepi ów krwawy blask słońca,
Kiedy straszna godzina przyjdzie zmartwych-
[wstania,
A szereg dni pokutnych dobiegnie do końca...
Niechaj z prastarych siedzib nas teraz wy-
[właszcza,
Niechaj dziatwę za mowę swych ojców katuje,
Niechaj wszystko pochłonie teutońska paszcza
Kiedy naród po polsku i myśli i czuje!
A gdy w nas nie wygasną dawne ideały —
Ciemięzców przyszłe dzieje nagrodzą sowicie
Za wszystkie „nieme wiece" i za „wóz Drzy-
[mały"
I za nasze w niewoli tłumione serc bicie.
A może też przed wrogiem ugiąć się i spłaszczyć,
Aby większe uzyskać ustępstwa i prawa —
Wtedy nie będzie pewnie chciał z siedzib
[wywłaszczyć,
I górą pójdzie święta naszych swobód sprawa?..
Wszak walka nierówna! A broń może zbyt
[krucha!...
Tak przez odstępcy usta mówi głos szatana,
A zgnuśniałych czereda tych podszeptów
[słucha,
Chcąc się od trudnej pracy uchylić Tytana!
Czy do tej ciężkiej walki zasób sił wam starczy?..
Głos pyta dalej... Czyż wy wszyscy w zaśle-
[pieniu?
Niech ród przeklętych wszystko, wszystko prze-
[frymarczy,
Aby z Polski nie został kamień na kamieniu!...
Ale narodowego sumienia głos woła:
— Wy wszyscy, którym robak zwątpienia pierś
[toczy,
Otrząście się z apatyi a podnieście czoła,
Bo się ów wielki w dziejach zbliża dzień
[proroczy!
Czyżbyście śmieli ziemię zroszoną krwią
[przodków
Bez walki swym odwiecznym na pastwę dać
[wrogom,
Znacząc się piętnem hańby i mianem wy-
[rodków,
Żeście ofiarę obcym złożyli dziś bogom?...
I żeście za srebrników kilka judaszowych
Ziemi skraw potem ojców uświęconej dali,
Bezczeszcząc czynem prochy Męczenników
[owych,
Którzy z radością życie dla niej poświęcali!
Czyżbyście śmieli — dalej sumienia głos pyta —
W zwątpienia chwili niecnie założyć swe ręce,
Gdy cała Polska kirem żałoby okryta
Od was żąda pomocy w swej wiekowej męce?...
Czyżbyście śmieli wy, wszyscy duchem tak
[mali,
Spojrzeć w oczy swych dawnych braci — przy-
[jacieli?
Cha! cha! Rumieniec wstydu wasze czoła pali!
Powiedzcie zatem szczerze wy — czyżbyście
[śmieli?...
Przenigdy nie!... Wszak prawda, że w narodu
[łonie
Miłość Ojczyzny jako od Boga dar żywy
Niewygasłym już Zniczem od wiek wieków
[płonie,
Jak moc jaka tajemna, jak żywioł prawdziwy!
W sercach żyły i żyją te wzniosłe zapały,
A pierś rozpiera wiara, że po dniach tych
[smutnych
Wkrótce zmartwychpowstaną nasze ideały —
Jako plon, jako chwała naszych dni poku-
[tnych!...

Jan B.

Nekrolog po guldenie!

Jakże u mnie byłeś w cenie,
O ty srebrny mój g u l d e n i e!
Twój kształt i twój dźwięk,
Razem z tobą rosłem w lata,
Tobąm mierzył wartość świata,
Życia czar i wdzięk!

Tyś najmilszym był mi fantem,
Gdym był w szkole premiantem,
Za pilności żar,
Ciebie miałem za uznanie,
W dzień imienin na wiązanie
Upragniony dar.

Gdym w kieszeni czuł guldena,
Rósł mi humor, rosła wena,
Mężniał zapas sił,
W tej srebrzystej etykiecie,
Jakby posmak po bankiecie
Czar użycia tkwił!

Dziś zepsuły się te czasy,
A korony jak parjasy
Bez wartości grat,
Ledwo człowiek jedną zmieni,
A za moment już z kieszeni
Znika po niej ślad.

Zatem w tej rozstania dobie,
Gdy bank ciebie składa w grobie,
Łza w mych oczach tkwi,
Zmalał pieniądz w swojej cenie,
A więc żegnaj mi guldenie,
Świadku lepszych dni!

Nelin.

WIERNY WDOWIEC.

(Humoreska).

Nic na świecie nie trwa wiecznie
Ani smutek ni żałoba,
Po dniach płaczu i rozpaczy
Niesie uśmiech nowa doba.

Ot, pan Adolf, wierny żonkoś,
Po utracie wiernej żony,
Chodził jak bóbr zapłakany,
Wiecznie smutny, wciąż strapiony.

Na grobowiec swojej żony
Składał wieńce, nosił kwiaty,
I świat cały był mu świadkiem
Jego ciężkiej, wielkiej straty.

Przy mogile jego żony
Stał grobowiec murowany,
A w nim leżał wierny żonkoś,
Przez swą żonę pochowany.

Wierność wdowy z czytelników
Nikt zaprzeczyć nie ośmieli,
Więc też wdowa na grób męża
Niosła kwtaty, co niedzieli.

Tak spotkali się oboje
Wpośród mogił i krzyżyków,
Niosąc wspólny hołd pamięci
Dla swych drogich nieboszczyków!

Najpierw niemi, nastrojeni,
W ton żałobny, minorowy,
Ledwo witać się ważyli
Cichym, skromnym ruchem głowy.

Po miesiącu takich spotkań —
Wszak się w życiu tak wydarza —
Powracając, się zetknęli
Gdzieś u samych wrót cmentarza.

I tak droga im wypadła,
Jak się przyznał pełen sromu,
Że nie wiedząc, jak i kiedy,
Odprowadził ją do domu.

Z odprowadzin tych niechcąco
Nowa wnet urosła zbrodnia,
Odtąd chodził na grób żony,
By ją spotkać co tygodnia!

I wzajemnie opłakując
Straty swoje przy opłatku,
Wierny wdowiec wiernej wdowie...
Wierne serce oddał w spadku!

Nic na świecie nie trwa wiecznie,
Kwitną kwiaty z wiosną nową,
A zaś w życiu wchodzą w śluby
Wierny wdowiec z wierną wdową!

Nelin.

To prawda.

(Fraszka).

Będąc w gronie kolegów,
Pewien lekarz się chwalił,
Że na jego kuracyę
Nikt się jeszcze nie żalił.
A miał sławę nieuka,
(U nas także się zdarza,
Że kto chce mieć skon prędszy,
To zawezwie lekarza).
Więc mu drugi odpowie:
Wiemy wszyscy to przecie,
Że się żalić nie będzie —
Gdy na drugim już świecie!

OBJAŚNIENIA POCZTOWE.

Adresy. Wszystkie listy powinny być opatrzone jak najdokładniejszym adresem, mianowicie zawierać powinny: imię, nazwisko, miejsce przeznaczenia, ostatnią pocztę — do większych zaś miast dzielnicę, ulicę i numer domu. Na listach wysyłanych za granicę musi być adres napisany łacińskiemi literami, dodać należy także kraj i prowincyę. Listy zwyczajne można nadawać opłacone lub nieopłacone, listy jednak adresowane do urzędów, uwolnionych od opłaty, muszą być przez nadawcę opłacone.

Listy zwyczajne nie mogą być cięższe niż 250 gramów, czyli 15 łutów cłowych. Za listy zwyczajne opłata wynosi bez różnicy odległości:

W monarchii austryacko-węgierskiej również i za listy miejscowe (*loco*) do 20 gr. za list opłacony 10 h, nieopłacony 20 h.; nad 20 gr. do 250 gr. opłacony 20 h., nieopłacony 30 h.

Do Niemiec do 20 gr. opłacony 10 h., nieopłacony 20 h.; nad 15 gr. do 250 gr. opłacony 20 h., nieopłacony 30 h.

Za listy urzędowe uiszcza adresat pojedynczą opłatę t. j. 10 h. a względnie 20 h

Listy kartkowe, miejscowe, tak jak do wszystkich krajów monarchii austryackiej i do Niemiec po 11 h.

Listy poste restante mogą zalegać przy urzędach pocztowych do 1 miesiąca, i mogą być adresowane nietylko imieniem i nazwiskiem, lecz także literami, cyframi etc. i wtedy adresat powinien się sam po odbiór tychże zgłosić. Listy poste restante adresowane literami lub cyframi rekomendowane być nie mogą.

Listy dworcowe (*Bahnhofsbriefe*). Adresat za miesięczną opłatą 10 kor może odbierać listy lub gazety od nadawcy wprost na dworcu kolejowym z pewnego oznaczonego pociągu. Listy takie muszą pochodzić od jednego i tego samego nadawcy. Listy takie muszą być całkowicie opłacone, rekomendacya jest niedozwoloną

Awiza kolejowe, noty kolejowe, przesyła się do adresatów pocztą. Zarząd kolejowy awiza te opłaca 6 h. markami i opłatę tę zalicza odbiorcy do zapłaty. Urzędy pocztowe doręczają awiza kolejowe za potwierdzeniem odbioru w książce awizowej

Karty korespondencyjne po 5 h. mogą być przesyłane do wszystkich krajów monarchii austryackiej i do Niemiec, a opatrzone odpowiednią marką dopełniającą do Serbii i Czarnogóry, zaś karty korespondencyjne po 10 h. do wszystkich innych krajów europejskich.

Karty korespondencyjne z odpowiedzią zapłaconą po 10 h. mogą być nietylko w monarchii austryackiej i do Niemiec, ale także i do innych krajów posyłane, lecz wówczas trzeba dolepić markami odpowiednią należytość.

Karty korespondencyjne można tak samo jak listy rekomendować i przesyłać *per express* Należytość rekomendacyjna taka sama jak od listów Można także używać kart korespondencyjnych własnego wyrobu, jednakże muszą być tej samej wielkości i na takiej samej grubości papierze jak urzędowe i muszą mieć napis w języku niemieckim: „*Korrespondenzkarte*", obok którego może być napis w języku krajowym; rozmiar kart korespondencyjnych nie może przekraczać 14 ctm. długości a 9 ctm. wysokości a nie mniejsze jak 10 ctm. długości, 7 ctm. szerokości; korespondentki przekraczające wyż wspomniany rozmiar lub też mające na frontowej stronie prócz adresu, także i dopiski prywatne, są uważane jako zwykłe listy i jako takie taksowane. Kolor tych kart może być dowolny. Frontowa strona kart korespondencyjnych służy wyłącznie na adres, dozwolonem jest jednak odsyłającemu na frontowej stronie korespondentki u góry także swoje „Imię i Nazwisko" zapomocą druku lub pisma umieścić. Karty korespondencyjne bezpłatne mogą te urzędy posyłać, którym przysługuje prawo bezpłatnego posyłania swych korespondencyi, do tego mogą być używane tylko przez urząd pocztowy sprzedawane karty na białym papierze 8 h. za 25 sztuk, z odpowiedzią 16 h. za 25 sztuk.

Listy rekomendowane. Listy zwyczajne i karty korespondencyjne mogą być rekomendowane tak w miejscu, jak i do wszystkich krajów zagranicznych za opłatą 25 h., — nadawca otrzymuje recepis. Listów, których adres tylko z cyfr lub pojedynczych liter się składa, rekomendować nie można. Przy listach „w sprawie protestu wekslowego", „*per express*" i listach za recepisem zwrotnym musi na odwrotnej stronie listu nadawca położyć swój adres.

Na listach rekomendowanych nie można podawać żadnej wartości. Listy rekomendowane do Prus i Niemiec mogą być posyłane na koszt adresata, z wyjątkiem listów za recepisem zwrotnym nadanych, które muszą być opłacone.

Listy rekomendowane może nadawca nietylko reklamować w urzędzie nadawczym lecz i w każdym innym urzędzie pocztowym za opłatą 25 h. Jeżeli zaś był dołączony recepis zwrotny, natenczas reklamacya nie podlega żadnej opłacie. Jeżeli list zaginął, nadawca ma prawo żądać wynagrodzenia 50 kor. w obrębie państwa austryackiego i gdy list był za granicę wysłany. Listy rekomendowane wysyłane w kraju można reklamować w przeciągu 6 miesięcy, na listy przesyłane za granicę służy prawo reklamowania rok cały od dnia nadania listu. — Po upływie zakreślonego terminu nadawca nie ma prawa żądać wynagrodzenia, chociażby list zaginął.

Doniesienie odebrania Nadawca poleconego listu w obrocie wewnętrznym w Austryi może zażądać, by o nadejściu tegoż listu do miejsca przeznaczenia powiadomionym został

Za takie urzędowe powiadomienie, nadawca musi oprócz zwykłej opłaty i rekomendacyi, jeszcze dodatkową należytość w kwocie **25** h. z góry zapłacić, na liście zaś należy napisać litery R E.

Recepis zwrotny. Przy wszystkich przesyłkach rekomendowanych może nadawca żądać recepisu zwrotnego, który podpisany przez adresata, odwrotną pocztą do poczty, w której przesyłka została nadaną, odesłany, odbiorca za zwrotem recepisu nadawczego odebrać może. Za recepis zwrotny opłaca się 25 h.

Kwity odpowiedziowe (*Antwortschein*). W obrocie z krajami zagranicznemi, z wyjątkiem Czarnogóry, Rosyi, Portugalii, Serbii, dopuszczalne są kwity odpowiedziowe, które urząd pocztowy sprzedaje po 28 h. za sztukę. Kwity te służą jako opłacona odpowiedź na list n. p do Ameryki, do którego nadawca ów kwit dołącza. Odbiorca może sobie w urzędzie pocztowym wymienić tenże kwit na znaczki pocztowe wartości 25 h.

Listy rekomendowane z pobraniem pocztowem można także wysyłać do całej austro-węgierskiej monarchii, do krajów okupowanych (Bośnia i Hercogowina) do 1000 koron; do Niemiec do 800 marek; do Belgii, Egiptu, Francyi z Algierem i Monaco, Włoch z Erytreą i San Marino, Luxemburgu, Portugalii z Madeirą i Azorami, Rumunii, Szwajcaryi, Turcyi (c. k urzędy austryackie pocztowe) i Tunis do 1000 franków; zaś do Chili do 530 chilea Pesos; do

Danii z wyspami Faröer do 720 skandynawskich koron; do Japonii z urzędami japońskimi na Formozie, Chin i Korei do 400 yenów: do Holandyi (Niederlandy) do 480 holenderskich guldenów; do Norwegii i Szwecyi do 720 skandynawskich koron: do Rumunii 1000 lei

Takie listy podlegają opłacie jak zwykłe listy rekomendowane, atoli musi być na stronie adresowej w górze wyraźnie wypisane „za pobraniem“ (*Nachnahme* lub *Remboursement*) a pobrać się mająca kwota winna być podana w walucie kraju przeznaczenia (oddawczego) tak w liczbach jak i w słowach, a poniżej tego dokładny adres nadawcy. Na takowych listach wartości podawać nie można. Pobrana należytość zostanie przesłana nadawcy przekazem pocztowym, po odtrąceniu należytości za przekaz, odpowiednio do wysokości kwoty i należytości za pobranie w kwocie 10 h.

Druki. Wszelkie druki, litografie, sztychy, fotografie i książki można posyłać pod opaską, które można nabyć w urzędzie pocztowym. Są one opatrzone marką 3 h. i sprzedawane są po 4 h. Opaski mogą być także robione w domu. Objętość druków wynosi we wszystkich kierunkach 45 ctm.. zas we formie rulonów 75 ctm długości a 10 ctm. szerokości. Należytość wynosi do wszystkich miejscowości państwa austryackiego i do Niemiec do 50 gr. 3 h., do 100 gr. 5 h., do 250 gr. 10 h., do 500 gr. 20 h., do 1000 gr. 30 h. Niedostatecznie opłacone druki lub zupełnie nieopłacone, zwraca się nadawcom. Pod opaską nie wolno posyłać listów. Pod jedną opaską można kilka przedmiotów posyłać, jeżeli adresowane są do jednej osoby. Adres ma być napisany na opasce. Oprócz adresu, daty i podpisu żadnych innych dopisków robić nie wolno. wolno tylko ołówkiem zakreślać miejsca na marginesie, na które chce się zwrócić szczególna uwagę. Korrekty wolno posyłać ze stósownemi poprawkami, które nawet w braku miejsca na marginesie mogą być dopełniane na osobnym arkuszu i wolno także odpowiednie kartki manuskryptu do korrekty dołączyć.

Gazety, cenniki, katalogi itp. W Austryi i Węgrzech mogą redakcye, księgarze, fabrykanci, kupcy i inni przedsiębiorcy wysyłać gazety, druki, cenniki, katalogi za zniżoną opłatą, jeżeli te druki:

1) Regularnie są wydawane (najmniej 4 razy do roku) i na pocztę nadawane;

2) Jeżeli oznaczone są jako druki peryodyczne (oznaczenie, podanie terminu wydawania). Gazety i druki wydawane więcej razy tygodniowo i jako peryodyczne pisma oznaczone, opłaca się bez względu na wagę jedną 2 h. marką gazetową. — Czasopisma i druki rzadziej niż dwa razy w miesiącu wydawane. opłaca się za każde 100 gr. jedną marką gazetową po 2 h. — Czasopisma wydawane rzadziej niż 4 razy do roku opłaca się jako zwykłe druki. — Gazety, czasopisma, których waga 1 kg. od numeru przekracza, muszą być jako frachty nadane. — Czasopisma bez dodatków pomiędzy Austryą a Węgrami wolno nadawać tylko do 500 gr. — Marki gazetowe służą do opłaty gazet i czasopism tylko w Austryi i Węgrzech — do innych państw gazety i czasopisma muszą być opłacone zwykłemi markami pocztowemi. Opłata **za dodatki** do gazet w Austryi, Bośni i Hercogowinie wynosi za każdy dodatek do 10 gr. $^1/_2$ h, do 20 gr. $^2/_3$ h., do 30 gr. 1 h., waga dodatku dozwolona jest tylko do 30 gr., ułamki halerza zaokrągla się na całego halerza — do Węgier zaś opłata wynosi za każde 100 sztuk i wagi 25 gr. 1 K. Waga dodatku do Węgier nie może 250 gr. przekraczać.

Próby towarów nie powinny przedstawiać żadnej wartości kupieckiej. Opakowane mają być w ten sposób, aby urząd pocztowy mógł sprawdzić, że to są próbki. Zboże i wogóle rzeczy sypkie mają być posyłane w woreczkach obwiązanych. lecz nie opieczętowanych, lub zalepionych. Inne rzeczy pod opaską krzyżową, lub zawinięte w papier. Próbki przedmiotów szklanych, łatwo zapalnych lub eksplodujących, narzędzi ostrych lub wreszcie takich, któreby nieprzyjemny odór wydzielały, posyłać niewolno. Adres na mocnym papierze winien zawierać dopisek „Próbki bez wartości“ (*Muster ohne Wert*). Prócz nazwiska lub firmy, znaku fabrycznego towaru, numeru i ceny, żadnych innych dopisków robić nie można, ani też dołączać listów. Objętość próbek wynosi 30 ctm. długości, 20 ctm. szerokości, 10 ctm. wysokości: jako rulon 30 ctm długości i 15 ctm. średnicy. — Próbki muszą być opłacone i nie mogą więcej ważyć niż 350 gramów. Opłata wynosi do wszystkich krajów monarchii austryackiej i do Niemiec do 250 gramów 10 h., do 350 gramów 20 h. Do innych krajów obacz taryfę str. 103. Próbki można także rekomendować i doręczać *per express*

Listy pilne (*Express*). Jeżeli nadawca sobie życzy, aby list został zaraz po przyjściu doręczony adresatowi, ma być adresowany dokładnie, t. j. zawierać imię i nazwisko, tudzież mieszkanie adresata (ulica i numer), oraz winien nadawca dopisać na kopercie po lewej stronie u dołu: *„doręczyć zaraz przez umyślnego posłańca“ (express)*. Listy pilne (*express*) w porze nocnej, pomiędzy 10. wieczór a 6. rano, wcale się nie doręczają, jeżeli zaś nadawca życzy sobie, żeby list taki był mu i w nocy doręczonym, to musi to na liście uwidocznić słowami: *„i w nocy doręczyć“ (auch nachts zustellen)*. Na odwrotnej stronie listu musi być adres nadawcy napisany.

Listy pilne mogą być rekomendowane lub nie i muszą być opłacone, a opłata wynosi 30 h. oprócz opłaty zwykłej za list, a jeżeli zaś adresat mieszka w miejscu nienależącem do okręgu doręczeń, natenczas za każde $7^1/_2$ kilometra odległości od urzędu pocztowego ma dopłacić posłańcowi w Austryi 1 kor., z czego odtrąca się już zapłacone 30 h., jeżeli zaś adresat nie chce przypadającej kwoty dopłacić, natenczas nie doręcza mu się tego listu, lecz zwraca się do miejsca nadania z uwagą, że adresat dopłaty uiścić nie chciał. Należytość uiszcza się przylepianiem marek odpowiedniej wartości. Listów w miejscu doręczyć się mających jako *„express“* posyłać nie można. Do Niemiec można posyłać listy *„express“* na koszta adresata.

Jeżeli urzędy, którym przysłuża prawo bezpłatnego posyłania listów. chcą list swój jako *„express“* posłać, muszą należytość z góry markami uiścić.

Marki. Marki pocztowe są po 1, 2, 3, 5, 6, 10, 12, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60 i 72 h., po 1, 2 i 4 kor. Przylepiać je należy po prawej stronie u góry. Kartki korespondencyjne, listy kartkowe, opaski, wymienione być mogą w urzędzie pocztowym za dopłatą 1 h. lub 2 h. Marki stemplowe, tudzież marki listowe wycięte z kopert a przylepione na listach, nie mają żadnej wartości i znaczenia.

Zeszyciki z markami listowemi. Dla wygody publiczności tak podróżującej jak letników, wydane zostały zeszyciki z markami pocztowemi i tak: 3 arkusiki marek po 5 h. i 1 arkusik marek po 10 h. Każdy arkusik zawiera 6 marek; cena tegoż zeszyciku wynosi 1 K. 52 h.

Listy pieniężne. Za listy pieniężne do wagi 250 gr. pobiera się tak zwane porto — do 10 mil geograficznych = 1 strefa = 24 h., za dalszą odległość od 2 do 6 stref = 48 h. oraz należytość asekuracyjna do kwoty 100 kor. włącznie 6 h., a dalej za każde 300 kor. po 6 h., najmniej jednak 12 h. Za nieopłacone listy pieniężne pobiera się nadto 12 h. jako dodatek.

Pieniądze papierowe. banknoty i gotówka (złoto, srebro i miedź), tudzież papiery wartościowe aż do wagi 250 gramów, mają być przesyłane w formie listu i zapieczętowane pięcioma, a jeżeli się używa urzędowej koperty, dwiema pieczęciami. Pieczęcie te muszą być wyciśnięte czysto i wyraźnie i niewolno używać do pieczętowania monet lub gładkich pieczątek. Koperty używane do przesyłania pieniędzy nie mogą mieć czarnych lub kolorowych brzegów i nie powinno być na nich jakichkolwiek podkreśleń.

Można także pieniądze, przesyłane w listach pieniężnych do Austro-Węgier, jeżeli ich wartość przenosi 1000 kor., aż do wagi 250 gramów, oddać do przeliczenia na poczcie, nie można jednak w ten sposób posyłać papierów wartościowych lub monety zdawkowej, tylko niżej 2 kor. Po przeliczeniu na poczcie pieniądze te mają być zapieczętowane pieczątką posyłającego i urzędową pieczęcią pocztową. Gotówkę brzęczącą należy obwinąć w papier i przytwierdzić wewnątrz koperty, aby się nie poruszała. Ciężkie przesyłki pieniężne należy mocno upakować w pakiety, worki, skrzynki lub beczułki. Kwoty, których wartość nie przenosi 10.000 kor. w banknotach a 1000 w monecie, a nieprzeważające $1^1/_2$ klg., można posyłać w papierze grubym kilkakrotnie obwiniętym i obwiązanym, w którym to wypadku należy dołączyć list frachtowy.

Jeżeli zaś waga przesyłek pieniężnych przenosi $1^1/_2$ klg. aż do 20 klg., musi opakowanie być z ceraty, której strona lakierowana ma być do wewnątrz zwrócona, albo z mocnego płótna lub skóry. Przesyłki te muszą być dobrze zaszyte lub obwinięte a na węzłach i szwach opieczętowane. Moneta brzęcząca ma być zwinięta w rulony lub w podwójnych woreczkach płóciennych. Szew powinien znajdować się wewnątrz, a końce przypieczętowane. Przesyłki pieniężne wyżej 20 klg. muszą być spakowane w skrzyneczkach lub beczułkach, a wewnątrz tychże zawinięte w pakietach lub w woreczkach. Waga pojedynczych skrzynek lub beczułek nie może być większa przy przesyłkach złota lub srebra jak 65 klg., przy innych pieniądzach 50 klg. Skrzyneczki lub beczułki do wysyłania pieniędzy muszą być dokładnie i z dobrego drzewa zrobione.

Pakiety. Opłata za pakiety bez wartości i z wartością wymierza się na podstawie odległości między miejscem nadania i przeznaczenia a nadto podług wagi — od wartości zaś należytość asekuracyjną i tak:

I. Do wagi 5 kilogramów:

a) za odległość do 10 mil geograficznych — I strefa = 30 h.
b) za dalszą odległość . . . . = 60 h

II. Nad 5 kilogramów:

a) za pierwsze 5 kilogramów jak powyżej pod I.
b) za każdy dalszy kilogram:

—	do	10	mil geograficznych	— 1	strefa	=	6 h.
nad	10 „	20	„	— 2	„	=	12 „
„	20 „	50	„	— 3	„	=	24 „
„	50 „	100	„	— 4	„	=	36 „
„	100 „	150	„	— 5	„	=	48 „
„	150 „	—	„	— 6	„	=	60 „

oraz jeżeli posyłka ma podaną wartość i należytość asekuracyjna (bez różnicy oddalenia) do kwoty 100 kor. włącznie 6 h., a dalej za każde 300 kor. po 6 h. Za nieopłacone posyłki do 5 kor. pobiera się nadto 12 h. jako dodatek.

Opakowanie przesyłek powinno być mocne i pewne. Przedmioty mniejszej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi i ani tłuszczu ani wilgoci ze siebie nie wydzielają, mogą być zawinięte w mocny i gruby papier i obwiązane sznurkiem. Przedmioty większej wartości, a szczególnie takie, które mogą być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub przyciśnięcie (n. p. jedwabie), winny być zapakowane w ceratę, pudełka kartonowe lub skrzyneczki, stosownie do wartości i odległości jaką mają przebyć. Dziczyznę, jeżeli już nie krwawi, można pojedynczo posyłać (n. p. jedna sarna, zając) także bez opakowania. Flaszki z płynami należy opakować w skrzynkach. Beczułki z płynami powinny być mocne i dobrze obite obrączkami. Owoce można także posyłać w mocnych koszykach. Pieczątki na przesyłkach winny być dokładnie odbite i tak umieszczone, aby bez popsucia pieczątki wewnątrz dostać się nie było można. Skrzynki zabite gwoździami, kufry zamknięte, jeżeli wartość nie jest podana, mogą być bez pieczętowania nadane. Niedostatecznie opakowane przesyłki mogą być przez urząd pocztowy tylko wtedy przyjęte, jeżeli nadawca na adresie napisze: „na własną odpowiedzialność“ (*auf eigene Gefahr*), co także na recepisie nadawczym urząd pocztowy uwidocznia. Jeżeli przesyłka taka uszkodzoną zostanie, nadawca nie może się o odszkodowanie upominać. Adres na przesyłce jako też na liście posyłkowym winien być dokładny. Adres na **samej posyłce** winien tak być sporządzonym, aby posyłka w razie zaginięcia listu frachtowego mogła być bez żadnych przeszkód adresatowi doręczoną. Przesyłek adresowanych literami samemi lub cyframi wysyłać nie można. Wartość, jeżeli ją nadawca chce podać, winna być na adresie i liście frachtowym uwidoczniona w walucie austryackiej. Wewnętrzna zawartość posyłki musi być dokładnie, tak na samej posyłce, jakoteż i na liście frachtowym podaną, gdyż od tego jest zawisłą dalsza manipulacya urzędowa.

Jeżeli przesyłka zawiera pieniądze papierowe, banknoty lub monetę brzęczącą, ma być na adresie rzeczywista wartość podaną tak w ogólnej sumie, jakoteż pojedyncze sorty pieniędzy, n. p.: wartość: 5.450 kor. 5 h., t. j. $^5/_{1000}$ $^4/_{100}$ $^5/_{10}$ i 5 h. Przy posyłce papierów wartościowych n. p. obligacyj, ma być wymieniona na adresie ilość sztuk i wartość tychże. Jeżeli przesyłka zawiera pieniądze obce, n. p. ruble, to musi być wyszczególniony rodzaj i ilość tychże, a wartość ogólna podana w monecie austryackiej. Jeżeli przesyłka zawiera oprócz podanych jeszcze inne pieniądze, poczta za nie nie bierze odpowiedzialności.

Do każdej przesyłki musi być dołączony adres przesyłkowy, opatrzony marką stemplową na 10 h., który nabywa się po 12 h. za sztukę. Kupon adresu przesyłkowego może służyć do pisania i może być odcięty. Jeżeli adres przesyłkowy popsuty zostanie, można go wymienić na poczcie za dopłatą 1 h. Do każdego adresu przesyłkowego mogą być dołączone 3 przesyłki, jeżeli mają być jednemu adresatowi doręczone, jednak wartość musi być dla każdej osobno podana. Do przesyłek za granicę mają być dołączone d e k l a r a c y e c ł o w e i d e k l a r a c y e s t a t y s t y c z n e, które winny zawierać adres odbiorcy, zawartość i rodzaj przesyłki, wartość i wagę, tudzież adres odsyłającego, a w deklaracyi statystycznej także i Nr. statystyczny towarów wysyłanych. Deklaracya statystyczna dodaje się także do pakietów wysyłanych do Węgier. Do wszystkich przesyłek wartościowych, może być na żądanie nadawcy, wydany recepis zwrotny za opłatą 25 h. Przesyłki można także posyłać jako pilne (*per express*); w takim razie ma to być na adresie i w adresie przesyłkowym uwidocznione; posyłki takie muszą być opłacone.

Należytość za przesyłki pilne (listy pieniężne, listy wartościowe, pakiety i przesyłki za pobraniem pocztowem) uiszcza się przez przylepienie marek listowych w kwocie 30 h., a 50 h. za pakiety.

Dodać należy, że tak jak do innych krajów można i do Rosyi europejskiej (od 1 sierpnia 1898 r.) wysyłać tak zwane pakiety pocztowe (*Postpakete, colis postaux*) do wagi 5 klgr i do wartości 50.000 franków. Opakowanie takie same jak w kraju, a opłata tylko 1 kor. 75 h. bez różnicy oddalenia, zaś od wartości za każde 300 franków 10 h.

Takie pakiety muszą być przy nadaniu opłacone, a co do rozmiarów nie mogą w zasadzie przekraczać 60 cctm. w którymkolwiek kierunku

Uwaga. W interesie wysyłających dodajemy od siebie, że pakiety i wszelkiego rodzaju posyłki pocztowe za adresami przesyłkowemi (t. zw. frachty) do wartości 100 kor. nie bywają na pocztach austryackich podczas transportu koleją lub wozem rejestrowane, lecz tylko ilościowo (sumarycznie) oddawane, przez co ewidencya tychże przez ten czas ginie. Posyłki zaś ponad 100 kor. wartości są imiennie i podczas transportu rejestrowane i przy nich można dokładnie sprawdzić, kiedy i jakiemi drogami były przesyłane.

Naszem zdaniem jest wskazanem, aby wysyłający wartościowe rzeczy rzeczywistą ich wartość podawali (t. j. ponad 100 kor.), przez co mogą wiele zawodów co do czasu nadejścia jak i co do odszkodowania w razie zagubienia się posyłki uniknąć.

Opłata od wartości deklarowanej wynosi w Austro-Węgrzech: do 100 kor. 6 h., zaś nad 100 do 300 kor. 12 h., a za każde dalsze 300 kor. 6 h. więcej. Do Niemiec ta sama opłata, lecz najmniej 12 h.

Do innych krajów według specyalnych taryf. lecz w każdym razie nie wysoko.

Za pobraniem należytości wolno wysyłać przesyłki do wszystkich poczt w monarchii austro-węgierskiej aż do wysokości 1000 kor. Służy do tego adres przesyłkowy z papieru ciemnego, opatrzony marką stemplową na 10 h., który jest połączony z przekazem powziątkowym. Taki adres przesyłkowy kosztuje 12 h. i innego używać nie wolno. Osoba wysyłająca ma wszystkie rubryki adresu przesyłkowego dokładnie wypełnić. Na górnym przekazie powziątkowym ma być suma od adresata ściągnąć się mająca dokładnie (kor. literami i cyframi) wypisaną. Przekaz powziątkowy musi być adresowany do tej osoby, która przesyłkę wysyła. Pieczęć, którą przesyłka jest pieczętowana, ma być także w miejscu oznaczonym (kółko) odciśnięta. Gdy przekaz do pobrania zaginie przed odebraniem należytości, natenczas należy wnieść prośbę o pozwolenie wypłaty. 1 kor. marką stemplową zaopatrzoną, do krajowej Dyrekcyi poczt przez urząd pocztowy, gdzie przesyłka nadaną została, i załączyć do prośby przekaz powziątkowy. Prócz należytości za przesyłkę opłaca się jeszcze prowizye, która wynosi: za każde 4 kor. 2 h. najmniej jednak 12 h.

Pobrania pocztowe za granicę są dozwolone:

	przy pakietach pocztowych (*collis postaux*)	a przy zwykłych posyłkach
do Anglii	do 1000 kor.	do 1000 kor.
„ Belgii	„ 1000 „	„ 1000 „
„ Bułgaryi z wsch. Rumelią	„ 500 „	„ 500 „
„ Czarnogóry	„ 1000 „	„ 1000 „
„ Korsyki	„ 500 „	„ 500 „
„ Danii	„ 1000 „	„ 500 „
„ Egiptu egipskie poczty	„ 1000 „	„ — „
„ Egiptu Aleks., Port-Said	„ 500 „	„ — „
„ Erythrei	„ 1000 „	„ — „
„ Faröer wysp	„ 500 „	„ — „
„ Finlandyi przez Szwecyę	„ 500 „	„ — „
„ Francyi i Monaco	„ 1000 „	„ 1000 „
„ „ posiadłości w Indyach zachodnich	„ 500 „	„ — „
„ Grecyi	„ — „	„ 1000 „
„ Japonii przez Włochy	„ 1000 „	„ — „
„ Luxemburgu	„ 1000 „	„ 1000 „
„ Hiszpanii	„ 1000 „	„ 1000 „
„ Holandyi	„ 1000 „	„ 1000 „
„ Norwegii	„ 1000 „	„ 1000 „
„ Portugalii z Azorami i Mad.	„ 500 „	„ 1000 „
„ Niemiec	„ — „	„ 1000 „
„ Rumunii	„ 500 „	„ 500 „
„ Szwecyi	„ 1000 „	„ 1000 „
„ Szwajcaryi	„ 1000 „	„ 1000 „
„ Serbii	„ 1000 „	„ 1000 „
„ Tripolis Afryka	„ 1000 „	„ — „
„ Turcyi przez Semlin	„ 500 „	„ 500 „
„ Turcyi „ Tryest	„ 1000 „	„ 1000 „
„ Tunis	„ 500 „	„ — „
„ Włoch z San Marino	„ 1000 „	„ 1000 „
„ Zjed. Stanów Amer. półn.	„ 1000 „	„ 1000 „

Wpłata i wypłata uskutecznia się monetą austryacką po obliczeniu według stałych tabel obliczeń. Oprócz należytości za przesyłkę opłaca się prowizya, która wynosi: do Czarnogóry (Montenegro) i Serbii za każde 4 kor. 2 h., najmniej jednak 12 h.; do Niemiec, Hiszpanii, Portugalii, Szwajcaryi i Turcyi via Tryest za każdy 2 kor. 2 h., najmniej ale 12 h.; zaś do Turcyi via Semlin (Zemuń) i do reszty krajów za każde 20 kor. 20 h.

Nadmienić jeszcze należy, że c a ł k o w i t e z n i e s i e n i e lub c z ę ś c i o w e z n i ż e n i e kwoty pobrania jest dozwolone, w którym to razie, ma się nadawca zgłosić do urzędu nadawczego, gdzie winien wnieść odpowiedne podanie i przedłożyć nowy adres przesyłkowy. Za przeprowadzenie tej czynności należy złożyć kwotę 25 h. w markach listowych.

Także w drodze telegraficznej można owo zniesienie lub zmniejszenie zaliczki uskutecznić, lecz koszta telegramu ponosi sam nadawca.

Przekazy pieniężne (*Postanweisungen*). Do 1000 kor. posyłać można do wszystkich urzędów pocztowych monarchii austryackiej, nietylko w listach, ale także za pomocą t. z. przekazów, które nabywa się w urzędach pocztowych po 3 h. za sztukę. Porto opłaca się przez przylepienie marek na przekazie. Kwotę przesłać się mającą należy na przekazie wypisać liczbami i słowami i złożyć ją w urzędzie pocztowym. Opłata wynosi: do 20 kor. 10 h., nad 20 kor. do 100 kor. 20 h., nad 100 kor. do 300 kor. 40 h., nad 300 kor. do 600 kor. 60 h., nad 600 kor. do 1000 kor. 1 kor. Przekazy można także posyłać jako pilne (*express*). należytość wynosi 30 h.

Przekazy pieniężne telegraficzne można posyłać do takich miejscowości, gdzie jest biuro telegraficzne rządowe, do wysokości 1000 kor. Do przesyłania pieniędzy drogą telegraficzną są osobne blankiety białe, które urząd pocztowy posyłającemu bezpłatnie daje. Opłata jest ta sama co przy przekazach zwykłych, z dodatkiem opłaty za telegram i za doręczenie telegramu adresatowi w miejscu 30 h., za każde zaś $7^1/_2$ klm. lub część tychże 1 kor., które ma adresat posłańcowi dopłacić.

Przekazy pieniężne za granicę mogą być przesyłane do następujących krajów — jednak podanie kwoty liczbami i słowami na przekazie zagranicznym międzynarodowym (*internationale Postanweisung*) musi o p i e w a ć w t a k i e j w a l u c i e, j a k i e j d o t y c z ą c y k r a j u ż y w a n. p. do Niemiec w markach, do Francyi we frankach, do Ameryki w dolarach, do Rosyi w rublach etc., należytość zaś składa się w urzędzie pocztowym w k o r o n a c h (waluta koronowa). Przekaz kosztuje 3 h.

Termin ważności przekazów ograniczono w obrocie z krajami europejskimi na 1 miesiąc, z za europejskimi na 5 miesięcy, po upływie miesiąca wpłaty.

	do		opłata
Argentyńska Rzeczpospolita	200	pesos (arg.)	B
Anglia z Irlandyą	40	ft. szterling	C
Angielskie posiadłości i kolonie	20	„ „	C
Belgia	1000	franków	B
Brazylia	1000	„	B
Bułgarya z Rumelią wschodnią	500	„	B
Boliwia	530	pesos	B
Chili	530	„	B
Canada	200	dolarów	C
Chiny niemieckie poczty	800	marek	B
Chiny francuskie poczty	1000	franków	B
Congo	1000	„	B
Czarnogóra (Montenegro)	1000	koron	D
Dania z wyspami Faroer i do Reykjawik w Islandyi	720	kor. skand.	B
Egipt z egipskim Sudanem	1000	franków	B
Francya z Algierem i Monaco	1000	„	B
Francuskie kolonie w zach. Afryce	1000	„	B
Finlandya	360	kor. skand.	B
Grecya	1000	franków	B
Holandya (Niederlandy)	480	guld. holend.	B
Holenderskie Indye Wschodnie	480	„ „	B
Japonia z grupą wysp rybackich, Formozą, poczt japońskich w Korei i Chinach	400	yenów	B
Kamerun	800	marek	B
Karoliny wyspy, tylko do Ponape i Yap	800	„	B
Kiautchou niemiec. ochronny okrąg	800	„	B
Kreta do c. k. urzędów Kandia, Kanea, Rettimo	1000	franków	D
Kreta kreteńskie poczty	1000	„	B
Luxemburg	1000	„	A
Malta	1000	„	B
Marokko niemieckie poczty	800	marek	B
Marshall wyspy, tylko do Jaluit	800	„	B

Niemcy	800	„	A
Niemiecka Nowa-Gwinea	800	„	B
„ wschodnia i zachodnia Afryka	800	„	B
Norwegia	720	kor. skand.	B
Peru	40	funt. szterl.	B
Portugalia z Maderą i Azorami	1000	franków	B
Portugalskie kolonie	500	„	B
Rumunia	1000	„	B
Rosya europejska z wyjątkiem Finlandyi	300	rubli	C
Samoa niemiecki ochronny okrąg	800	marek	B
Serbia	1000	franków	D
Siam tylko Bangkok i Chiengmai	800	marek	B
Szwajcarya	1000	franków	B
Szwecya	720	kor. skand.	B
Togo niemiecki ochronny okrąg	800	marek	B
Tripolis poczty włoskie w Bengasi i Tripolis	1000	franków	B
Tunis	1000	„	B
Turcya { poczty austryackie	1000	franków	D
Turcya { poczty tureckie	22	funt. turec.	D
Transvaal	40	funt. szterl.	B
Włochy z kolonią, Erytreą i San-Marino	1000	„	B
Zjednoczone stany Ameryki północ. do Hawai, Honolulu i Porto Rico	100	dolarów	C

Opłata wynosi według A: do 40 kor. 20 h., za każde zaś następne 20 kor. 10 h. więcej; według B: do 50 kor. 25 h., nad 50 do 100 kor. 50 h., nad 100 do 150 kor. 75 h., nad 150 do 200 kor. 1 kor., a następnie za każde 50 kor. 25 h. więcej; według C: do 25 kor. 25 h., a za każde następne 25 kor. 25 h. więcej: według D: (do Serbii i Czarnogóry) do 50 kor. 20 h., do 100 kor. 40 h, do 300 kor. 80 h., do 600 kor. 1 kor. 20 h. i do 1000 kor. 2 kor.

Stały stosunek obliczeń.

1 funt turecki	=	21	kor.	80 h.
100 argentyńskich pesos	=	477	„	50 „
100 chilijskich pesos	=	182	„	— „
100 skandynawskich koron	=	132	„	50 „
100 marek	=	117	„	80 „
100 franków	=	95	„	50 „
10 funtów szterlingów	=	240	„	60 „
100 yenów	=	246	„	50 „
100 holenderskich guldenów	=	198	„	80 „
100 dolarów	=	496	„	— „
100 rubli	=	254	„	50 „

Tabele stałych obliczeń nabyć można w urzędzie pocztowym po cenie 30 h.

Zlecenia pocztowe. Za pośrednictwem urzędów pocztowych można ściągnąć od innych osób wierzytelności, a mianowicie:

do Monarchii Austro-węgierskiej	do	1000	kor.
„ krajów okupowanych	„	1000	„
„ Belgii	„	1000	franków
„ Egiptu	„	1000	„
„ Francyi z Algierem	„	1000	franków
„ Danii z Farör i Island	„	720	kor. skand.
„ Serbii	„	1000	franków
„ Holandyi i holenderskich Indyi Wschodnich	„	480	guld. holend.
„ Luxemburgu	„	1000	franków
„ Niemiec	„	800	marek
„ Norwegii	„	720	koron skand.
„ Rumunii	„	1000	franków
„ Szwajcaryi	„	1000	„
„ Szwecyi	„	720	koron skand.
„ Tunis	„	1000	franków
do Turcyi (do c. k. poczt. urzędów w Adrianopolu, Konstantynopolu, Salonice i Smyrnie)	„	1000	„
„ Włoch z Erytreą i Tripolis	„	1000	„

Blankiety nabywa się po cenie 2 h., a dołączywszy dokument n. p. weksel, rachunek, kwit i t. p posyła się w kopercie zapieczętowanej jako list rekomendowany pod adresem urzędu pocztowego, gdzie dłużnik mieszka. Są do tego także koperty urzędowe, których w urzędach pocztowych po 1 h. za sztukę dostać można. Pod jedną kopertą można także zlecenia do kilku dłużników posyłać, jednak dokumenta w tejże zawarte, nie mogą opiewać na więcej terminów spłaty; dłużnicy tychże winni mieszkać w tym samym okręgu doręczeń, kwota zaś nie może przekraczać 1000 koron.

Zlecenia pocztowe nie mogą mieć charakteru prywatnej korespondencyi

W obrocie wewnętrznym w Austro-Węgrzech i w obrocie z krajami okupowanymi do jednego zlecenia pocztowego może nie więcej jak 5 dokumentów być dołączonych, zaś w obrocie z zagranicą mogą takowe najwyżej do 5 dłużników opiewać. W razie uiszczenia kwoty na blankiecie wyrażonej, wydaje poczta adresatowi dokumenta. pieniądze przesyła wierzycielowi za przekazem. po strąceniu zwykłej należytości przekazowej i 10 h. za pobranie.

Pocztowe kasy oszczędności. Niemal wszystkie pocztowe urzęda austryackie przyjmują wkładki począwszy od 1 kor., na które wydają bezpłatnie książeczki. Kwoty wyżej 2 kor. procentują się wedle stopy 3%. Wkładki do wysokości 40 koron można podjąć natychmiast w jakimkolwiek urzędzie pocztowym, wyższe zaś wkładki wolno odebrać tylko za asygnatą urzędu kas pocztowych oszczędności we Wiedniu, dokąd należy wprzód wypowiedzenie przesłać. Celem ułatwienia zebrania kwot mniejszych niż 1 kor., służą karty oszczędności po 10 h., na które częściowo nalepia się zwykłe znaczki pocztowe, które nie mogą być dziurkowane, lecz zupełnie czyste, a gdy wartość ich wyniesie 1 kor., przyjmuje się je jako gotówkę i wydaje książeczkę kasy oszczędności. Na zwyż 100 kor. wkładkę wydaje centralny zarząd kas pocztowych w Wiedniu potwierdzenie, które winno się zachować, a gdyby takowe nie nadeszło, należy je natychmiast reklamować. Jednej osobie nie wolno mieć więcej niż jedną książeczkę kasy oszczędności, również wkładka nie może przenosić 2.000 kor.

Książki pocztowe nadawcze. Większe firmy lub osoby prowadzące obszerniejszą korespondencyę, mogą oddawać na pocztę listy polecone, listy pieniężne, przekazy i przesyłki wartościowe za pomocą książek nadawczych, w których urząd pocztowy potwierdza odbiór przesyłki. Książki te zastępują recepis nadawczy i można je w zarządzie poczty nabyć po cenie 40 h. lub większe po 60 h.

Opłata za doręczenie. Za doręczenie przesyłek adresat obowiązany jest opłacić:

za przekaz z kwotą do 1000 kor.	6	h.
„ list pieniężny do 1000 kor.	10	„
„ list pieniężny nad 1000 kor.	20	„
„ pakiet do 5 kg.	10	„
„ pakiet nad 5 kg.	20	„

Jeżeli jest więcej pakietów do tego samego adresata opłaca się za najcięższy pakiet 20 h. a za wszystkie dalsze po 10 h. Za doręczenie awiza na nadeszły list pieniężny lub pakiet opłaca się 4 h. — Jeżeli więcej posyłek do jednego listu frachtowego należy, to awizo pobiera się za każdą posyłkę z osobna.

Za oclenie lub interwencyę posyłki podlegającej opłacie akcyzowej, opłaca się po 20 h. Za oclenie i doręczenie pakietu pocztowego opłaca się 25 h.

Należytość składowa. Za każdą do 48 godzin po awizowaniu nieodebraną posyłkę obowiązany jest adresat uiścić należytość składową *(Lagerzinsgebühr)* za każdy dzień po 5 h.

Opłata skrytki pocztowej *(Fachgebuhr)*. Adresat może zastrzedz sobie odbiór przesyłek w urzędzie pocztowym. Pisemne oświadczenia, zastrzeżenia odbioru przesyłek ma wystawić na druku, który w urzędzie pocztowym można otrzymać. Za odbieranie przesyłek **listowych** obowiązany jest adresat opłacać z góry miesięcznie po 2 korony, zaś wraz z **przekazami** 3 korony. Za odbieranie **pakietów** zaś opłaca się z góry miesięcznie po 6 koron.

Oprócz tej opłaty obowiązany jest adresat opłacić za każdy awizowany adres przesyłkowy po 4 h.

PORADNIK TELEGRAFICZNY.

W przesyłaniu depesz telegraficznych, oprócz zwięzłego i jasnego tychże zredagowania, należy zachować następujące przepisy:

1) Depesza w jakimkolwiek języku, ma być najczytelniej napisana, gdyż od tego zależy dokładność ekspedycyi, wszelkie dopiski i skreślenia ma nadawca potwierdzić swoim podpisem.

2) Adres osoby, do której się posyła, dokładnie podać, jakoteż ulicę i numer mieszkania.

3) Jeżli miejsce siedziby urzędów telegraficznych nie jest w stołecznem lub ważniejszem mieście, oznaczyć kraj, w którym się znajduje; wiele jest bowiem miejscowości jednakiej nazwy, lecz w różnych krajach położonych.

4) Oprócz urzędów telegraficznych z nieustającą służbą, to jest całodzienną i nocną, i całodzienną od godz. 7 rano do 9 wieczór, są urzęda ze służbą od 8 do 12 rano i od 2 do 6 po południu, ważnem jest więc dla oddającego depeszę do wymienionej ostatniej kategoryi urzędu, ażeby oddając po południu, wcześnie to uczynił, albowiem oddawszy przed samą 6, a nawet wcześniej, taka depesza pozostać musi do drugiego dnia do 8 rano. Dla ostatnich godziny urzędowe w niedziele są przeznaczone: rano od 8 do 11, po południu od 3 do 4.

Porządek, jaki zachować należy przy napisaniu depeszy podług istniejących ustaw:

Nasamprzód jeżli oddawca depeszy pragnie opłacić odpowiedź, kolacyonowanie, potwierdzenie wręczenia, rekomendowanie, dalsze przesłanie oddanej depeszy (jeżeliby adresat mieszkał poza obrębem siedziby urzędu telegraficznego) pocztą, posłańcem; te bliższe więc oznaczenia może oddający depeszę wyrazić całemi słowami lub w sposób skrócony przez 2 zgłoski, które się liczą tylko za jedno słowo, i tak:

D. = Pilno. Depesza tak oznaczona ma pierwszeństwo przed innemi prywatnemi; należytość takiej depeszy wynosi potrójną taksę zwykłej depeszy.

RP Odpowiedź zapłacona. Należytość zapłaconej odpowiedzi zależy od żądanej ilości słów: — jeżeli się żąda 10 słów, oznacza się pojedynczo *Rp.* — jeżeli mniej lub więcej, w takim razie trzeba oznaczyć np. *Rp. 4 słów*, albo *Rp. 15 słów* i t. d. Należytość za odpowiedź można zapłacić najwyżej za 30 słów. Przekaz na zapłaconą odpowiedź jest ważny na sześć tygodni, i może być użyty do dowolnej miejscowości (stacyi telegraficznej).

Rpd Odpowiedź zapłacona pilna. Należytość taka, jak przy depeszy pilnej.

TC. Depesza kolacyonowana. Należytość wynosi czwartą część taksy nadanej depeszy.

CP. Potwierdzenie wręczenia. Należytość równa jest taksie za depesze z 10 wyrazów. Należytość telegraficzną za przekazy pieniężne (telegraficzne) opłaca się na poczcie przy złożeniu pieniędzy do przesłania przeznaczonych.

FS. Dalsze przesłanie depeszy. Należytość wedle ilości słów.

PR. Dalsze przesłanie depeszy pocztą jako list polecony. Nadawca depeszy prócz należytości za depeszę ma zapłacić 35 h. jako należytość za list polecony.

XP. Posłaniec zapłacony. Należytość za posłańca w Austro-Węgrzech, Bośnii i Hercogowinie według taryf miejscowych.

Na to uwiadomienie płaci się przy nadaniu depeszy należytość przypadającą **za potwierdzenie wręczenia,** nie oznaczając tego przed adresem.

EP. Sztafeta zapłacona. Należytość stosownie do cen miejscowych, skąd depesza ma być sztafetą odesłana

Depesze tej samej treści z więcej adresami, a te mogą być:

a) do więcej adresatów w tej samej miejscowości;

b) do jednego adresata w tej samej miejscowości, lecz w różnych mieszkaniach.

W jednym i w drugim razie — prócz należytości za ilość wszystkich słów — dopłaca się o jeden raz mniej po 50 h., niż jest adresów, n. p. jeżli depesza ma cztery adresy, to prócz należytości za ilość słów dopłaca się trzy razy po. 50 h.

Po takiem oznaczeniu następuje adres, treść depeszy i podpis. Oddający depeszę ma prawo żądać legalizacyi swego podpisu ze strony urzędu telegraficznego; jeżli takowemu nie jest znany, to musi się wprzód wylegitymować.

Umieszczenie podpisów jest dowolnem, może być depesza i bez podpisu.

Depesza bez treści jest dozwoloną. Taka depesza musi mieć najmniej dwa słowa w adresie.

Na żądanie nadawcy depeszy można otrzymać recepis za opłatą 10 h

Napisana w powyższy sposób depesza zostaje obliczona na wyrazy i ilość tychże daje podstawę do opłaty należytości.

W depeszach europejskich piętnaście, a w pozaeuropejskich dziesięć liter stanowi jedno słowo; wyraz składający się z więcej niż z piętnastu lub dziesięciu liter, liczy się za dwa.

W depeszach europejskich pięć cyfr, a w pozaeuropejskich trzy cyfry razem napisane stanowią jedno słowo. Ze znaków pisarskich liczy się za słowo podkreślenie, klamra () i cudzysłów „"; osobno stojące cyfry i litery liczy się każda osobno za słowo, cyfry rzymskie za dwa słowa. Opłata od depesz wogóle stanowi ilość słów i taka opłata składa się:

I. W Europie:

a) z ogólnej taksy wynoszącej do wszystkich państw z wyjątkiem Austryi, Bośnii, Hercogowiny i Niemiec 60 h.

b) od każdego pojedynczego słowa podług taryfy.

II. Do pozaeuropejskich części świata — opłatę stanowi taksa od pojedynczych słów.

Poradnik, a zarazem i Przewodnik „Djabelski“.

Krakowiaku z ponad Wisły,
Choć w Krakowieś się urodził,
Zrób rachunek z sobą ścisły,
Gdy Cię **Djabeł** będzie wodził,
A sam przyznasz zawstydzony,
Że znasz mało własne strony.

Że gdy obcy Cię zapyta,
Chcąc uniknąć złej frymarki,
Gdzie tu dobra okowita?
Gdzie najlepsze są zegarki?
Ściśniesz tylko ramionami,
Bo nie wyznasz się z kupcami.

Djabeł o Twą kieszeń dbały,
Djabeł mądry, **Djabeł** stary,
Spis Ci daje doskonały,
Gdzie najlepsze są towary.
Djabeł radzi jak najlepiej,
Więc w tym tylko kupuj sklepie.

By osoba łatwiej zgadła,
Jaki towar znajdzie w misie,
Niechaj według **Abecadła**
Szuka firmy w długim spisie;
Umieć **A-B** — to nie sztuka,
Każdy znajdzie — kto poszuka.

A.

Gdy apetyt czujesz z rana,
Gdy po nocy kiepska mina,
Spiesz co żywo do **Aksmana**,
Tam się napij szklankę **wina**.

Bo, choć w gardle przełyk wązki
A w żołądku inne braki,
On przepyszne ma **przekąski**,
Najprzedniejsze ma **koniaki**.

Aż do ust podchodzi ślina,
Takie **rybki** i **wędlina**,
Paszteciki, szynka, sery,
A na deser grunt **likiery**!

Więc, choć żonka gderze w domu,
Choć ma temat na kazanie,
Spieszmy bodaj pokryjomu,
Do **Aksmana** na **śniadanie**!

Kto ma żonę, kto ma dzieci,
Ten i kłopot ma z tej racyi,
Gdy mu w oczy śmierć zaświeci
A on bez **asekuracyi**.
I na próżno już narzeka,
Że głód jego Drogich czeka.

Więc rachując należycie
Te późniejsze trudne szanse,
Ubezpieczaj się **na życie**
W Towarzystwie „**Aliance**",
Bo ten grosz dla dzieci, żony,
To skarb, później znaleziony.

A gdy córy masz przypadkiem,
Nie uciekaj się do blagi,
Niechaj szczęścia ich zadatkiem
Będą **premie** na **posagi**.
Gdyś bez pensyi, wpłacaj centy,
Byś w starości dożył **renty**.

Tak nie złożysz do skarbonki,
Bo cent dzisiaj nie jest łatwy,
Więc dla szczęścia Twej małżonki,
Dla przyszłości Twojej dziatwy,
Bańk mydlanych Im nie muruj
Lecz się raz — dwa — **asekuruj!!**

B.

Niech się schowa Bösendorfer,
Dyabeł wszystkim to ogłasza,
Wobec naszej własnej firmy
Linia A-B Barabasza.

Chociaż z niego skromny ziomek,
I nie żąda próżnej sławy,
Ma najlepsze **fortepiany**
Do koncertów i wyprawy.

Głos, strój, struny i pedały,
Forma, drzewo, wykonanie,
Na to jedno pióro słabe
I opisać nie jest w stanie!

Wybór wielki, skład ogromny,
Ceny niskie, firma nasza,
Więc kupujmy fortepiany
U **Wiktora Barabasza.**

Baranowski Lucyan,
Kupiec w wadze szczery,
U niego najlepsze
Emalie, lakiery.

Adres łatwo znajdziesz,
Nawet bez tablicy,
Bo ma swą fabrykę
Przy **Wolskiej** ulicy.

Lakier pysznie trzyma,
Przytem nie jest drogi,
Pudełko wystarczy
Na **cztery podłogi.**

Dobre jadło, tłusta **szynka,**
Lecz przepyszna wieprzowinka,
Co to sama w oczy ćwika,
Jest na sprzedaż u **Bialika,**

Wszak od niego galareta —
To królewska iście feta,
Wobec **kiszki** i **kiełbasy**
Niczem morskie są frykasy.

Więc choć **Józef** ma dwa składy,
Gościom dać nie może rady,
Obsługuje jak najlepiej
I ma zawsze pełno w sklepie.

Do Saskiego, do Hotelu,
Spiesz co rana, spiesz co żywo,
Po największe, po najlepsze
Warszawskie pieczywo.

Zanim Ci wystygnie kawa,
Że smakują doskonale,
Spiesz do Pana Bolesława
Po **bułeczki** i **rogale.**

Pan **Broszkiewicz** z naszej gleby
Bierze tylko czyste **żyta.**
Więc najlepsze piecze **chleby,**
Cały Kraków za nie chwyta.

Towar przedni, a smak rzadki,
Czekoladki, czekoladki!
Na żołądek całkiem zdrowe,
Czekoladki deserowe!

A usługa jak w zegarze
Jest w **cukrowym** tym **bazarze.**
Trafisz, choćby na pociemku
Na **Sławkowskiej,** pod **ósemką.**

Nie chce wierzyć krakowianin,
Przejezdnego dziw ogarnia,
Że tu u nas po nad Wisłą,
Tak wspaniała jest **kawiarnia.**

Więc osobne do gry izby,
Kolos, sala bilardowa,
A **dywany, lustra, meble,**
Niech się nawet Wiedeń schowa.

Bo nie skąpił **Bisanz** grosza,
Żeby zadać ludziom szyku,
Stworzył **lokal europejski,**
Oświetlony **elektryką.**

Że **usługę trzyma grzeczną,**
I ma pyszną **kawę czarną**
Dobry **likier,** a **czaj** mocny,
Więc się goście tłumnie garną.

C.

Do **Wiktora** nieście grosze,
Bo tam cacka, złote **brosze,**
Bo **Czaplicki,** sekret cały,
To **jubiler doskonały.**

Wie co **kamyk**, co **oprawa,**
Śliczna jego jest wystawa,
Branzolety i pierścionki
Delikatne, jak **koronki.**

Wobec tego prawda święta,
Że on nie ma konkurenta,
Bo od starych, aż do żaków,
Tam kupuje cały Kraków!

D.

Nasz **Marceli,** pan **Dutkiewicz,**
Kupiec zdrowy, jakby z rzepy,
Człowiek jeden, mądrą głową
A prowadzi aż **trzy sklepy.**

A więc **rynek linia A-B**
Taki lokal, to punkt cenny,
Na każdego tam przy drodze
Czeka **wielki sklep korzenny.**

Floryańska też śródmieście,
Wiecznie na niej pełno tłumu,
Tam **Dutkiewicz** ma **skład główny**
Najlepszego w świecie rumu.

Tam procesye całe idą,
Odbyt wielki, a targ krótki,
Bo ten flaszkę chce likieru,
Tamten drugi flachę wódki.

A już nawet wspomnieć nie trza,
Bo to wszystkim znana sprawa
Co do **kawy**, że u niego
Pyszny **„Cejlon“** smaczna **„Jawa“**

I **herbata czysta chińska,**
Nie tam jakieś marne zmiotki,
Cukier w **głowie,** czy to w **kostkach,**
Z wszystkich cukrów bardziej słodki!

F.

Kto o piękność dba swych lic,
Nosi bródkę w ostry szpic,
Kto łysinki ślad zaciera,
Ten dbać musi o fryzyera.

Więc w Krakowskim patrz Hotelu,
Tam najlepszy z innych wielu
Pan **Fiałkowski** urzęduje,
Goli, strzyże i fryzuje.

Jak największe Boże kary
To są grady i pożary,
Które niszczą lotem ptaka
Mieszczanina i wieśniaka.

Byś z bogacza nie był dziadem,
Byś nie lękał się przed gradem,
Chwyć się czynu nie zamiaru,
Asekuruj od pożaru.

Byt swój strzegąc od złorzeczeń,
W **Towarzystwie Ubezpieczeń**
Naszem własnem, bez hałasu,
Asekuruj się zawczasu!

A nie spotkasz się z golizną,
Twoja kieszeń nic nie straci,
Bo czy za grad, czy za ogień
W mig **Floryanka** Ci zapłaci!

Kto nie chce w lecie, jesieni,
Patrzeć na puste łodygi,
Kto pracę w ogródku swą ceni
I nie żałuje fatygi,
Kto nie chce nasienia próżnego,
Niech kupuje u **Freegego!**

Bo to rzecz już dowiedziona,
Tam najlepsze są nasiona,
Człek nie dojdzie żadnej straty
Bo z tych nasion pyszne kwiaty,
Bo z tych nasion wśród gęstwiny
Smaczne pysznią się jarzyny.

Więc szparagi i buraki,
Karafioły, pasternaki,
I selery i melony,
I pietruszki i kawony.
Z nasienia małego
Zejdą od Freegego!

G.

Dawniej dworki oświetlały
Smętne z drzewa głownie,
Dziś, by Kraków miał dość światła,
Ma swoją **gazownię.**

Przytem, że wie o tem dobrze,
Jak dziś opał waży,
Ma na składzie na żądanie
I **koks,** do sprzedaży.

Urzędnicy bardzo grzeczni
Nie znają zrzędzenia,
Więc gazownia publiczności
Jest do polecenia.

Więc **obrączki** dla małżonki,
Do zaręczyn zaś **pierścionki,**
Bransolety, kolce. spinki,
Piękne **brosze** dla dziewczynki
Ma na sprzedaż złotnik chwacki,
Kto? . . **Głowacki!**

Śliczna więc też jest **wystawa**
Tychże cacek u **Wacława,**
Przytem też na wszystkie strony
Znane Jego są **fasony,**
I On słynie dziwną manią,
Że sprzedaje towar **tanio!**

Nie jest żona do gadania,
Kiedy pora przyjdzie prania,
Oddaj Bogu się nieboże,
W jakim cały dom humorze.

Dziś mnie pranie nie przestrasza,
Bo kupiłem u **Tomasza**
Góreckiego dwie **maszyny**
I mam spokój z tej przyczyny.

Pan Górecki, kupiec stary
I **żelazne** ma **towary,**
Więc zarabia w każdym razie
Na maszynach — i żelazie.

Niech Czech chwali się „pilznerem“,
Galicya szczęśliwa
Ma swą własną **pyszną markę**
W **„Okocimiu“ piwa,**

Które smakiem znakomitym
Samo się zaleca,
Tak, że jest bez **konkurencyi**
Browar Jana Götza.

Tysiąc beczek dziennie idzie,
Bo to piwo zdrowe,
Arcysmaczne i, co więcej,
Że nasze „krajowe“!

Lejesz w szklankę, **kolor złota**
A **srebrem się pieni,**
Pijesz szklankę, jest apetyt
I świeże pragnienie!

Więc powtarzasz, jest goryczka,
A więc chłoniesz duszkiem
I choć byłeś jak śledź chudy,
Wkrótce chodzisz z brzuszkiem!

Niech Czech cieszy się „pilznerem“
Polak, jako żywo,
Pić powinien tylko własne
„Okocimskie piwo“!

Centa nie wart cały strój,
Skoro tylko ma zły krój,
Bo tem wartość szat się mierzy,
Jak ta suknia na kim leży.

Zatem z pośród krawców trzysta
Jeden znajdzie się artysta,
Co tak kraje doskonale,
Że zapędza w kąt żurnale

Więc **Grabowski** na **Szpitalnej**
To jest taki krawiec walny,
Że człek w jego surduciku
Już wygląda jak wzór szyku.

A **frak** pana **Gabryela**
Dwa skojarzył już wesela,
I kawaler, nie jest blagą,
Całe dwa kroć wziął w posagu.

Jego **palta** i **żakiety**
Mają jeszcze te zalety,
Że **krój** mają **doskonały**
I wiek możesz nosić cały.

Tanio, trwale, z szykiem, modnie,
Z wypłatami też wygodnie,
Więc Ci radzę nieodzownie
W tej ubierać się pracowni.

Gabryelska, Krzysztofory,
Choć to w oczy innych kole,
Jakby dzwonek, takie głośne
Ma **pianina** i **pianole.**

Tam instrument zakupiony,
To wart grube kapitały.
Bo wygląda jakby cacko,
A strój przytem doskonały.

Również licząc się z kieszenią,
Dowód w tem przemyślnej głowy,
Oprócz z fabryk zagranicznych
Ma i wyrób też krajowy.

Więc na każdą znajdziesz cenę
Instrumentów skład bogaty
I nie tylko za gotówkę,
Ale także i na raty.

U **Mieczka Goneta**
W przesławnym **Korczynie,**
Niech kupują płótno
Nasze gospodynie.

Bo wszystkim rodzinom
To od dawna znane,
Że on najmocniejsze
Ma **wyroby lniane.**

Człek z indyczą chodzi miną,
Skoro pije dobre wino,
Zaś **Gralewski** daje **miarę,**
A ma przytem **wino stare.**

Więc przy **Grodzkiej,** przy ulicy
Tam suń śmiało do piwnicy
I niech Pan Bóg Ciebie broni,
Bo piwnicznym pan **Antoni.**

Z każdej flaszki **bukiet strzela**
Pełen mocy i wesela
I animusz daje srogi,
Cóż gdy w końcu... plącze nogi!

Juliusz Grosse, pałac Spiski,
Sklep zamożny, sklep bogaty,
Ma najlepsze **stare wina**
I specyalny **skład herbaty.**

Ma butelek rój omszony.
Że się klin wybija klinem,
Więc od Julka, od **Grossego,**
Radzę pić herbatę z winem.

A gdy w domu kiedy słabość
Na niemocy zwali łóżko,
To od niego antał wina
Dobrze trzymać pod poduszką.

H.

Hawełka, stary jak świat,
Herbaty cudowny ma **kwiat,**
Kto ten kwiat co wieczór pije,
Ten do samej śmierci żyje!

Gdy się znajdziesz
W tej potrzebie,
Że masz myśleć
O pogrzebie,

Co do ceny,
Co rzecz główna,
Jest najtańszą
Horakówna!

W urządzeniu
I asyście,
Występuje
Uroczyście.

Więc wspierajcie
Wdowcy, wdowy,
Ten jej zakład
Pogrzebowy.

J.

Choć wyglądasz jak żyrafa
Gdy z rąk wyjdziesz fotografa,
Co rąk próżno nie zagina
Zrobi z Ciebie Apollina.

Więc gdy męża masz brzydkiego,
Poślij go do **Jabłońskiego,**
On na kliszy da dowody,
Że mąż pełen jest urody.

Trzeba przyznać mu na chwałę,
Że czy grupy robi całe,
Czy też zdjęcia secesyjne,
Okazyjne, fantazyjne.

To twarz każda, oczywiście,
Tak jest zdjęta wyraziście,
Że Ci zdaje się odrazu,
Że przemówić chce z obrazu.

Przed wystawą pana **Jarry,**
Choćbyś oczu miał dwie pary,
Tambyś cały wlepił wzrok
I podziwiał te wyroby,
Srebrne cacka i ozdoby,
Tak, jak długi cały rok.

Bo przecudne to okazy,
Misy, tace, kubki. wazy,
W nich przedziwny gust i smak,
Przy flakonach zgrabne **klosze,**
Na bilety **srebrne kosze,**
Przed wystawą miejsca brak.

Aż z podziwu boli głowa,
Że to **fabryka krajowa**
Obcy wyrób pędzi w kosz
I kto pójdzie raz do **Jarry.**
Ten za obce już towary·
Pożałuje choćby grosz!

Jakubowski w Sukiennicach
Na sąd ludzki bardzo czuły,
Ma ze **srebra.** czy też **bronzu,**
Jak najlepsze **artykuły.**

Więc **lichtarze** i **monstrancye,**
Jak to świadczą nawet mnichy,
Że po cenie zbyt przystępnej,
Najładniejsze ma **kielichy.**

Że **odbiorców** ma bez liku
Bo od morza, aż do morza,
Oprócz składu w **Sukiennicach**
Ma we Lwowie sklep u Żorża.

Wybór tam niewyczerpany,
Bo nikt nie zaprzeczy,
Że u niego najpiękniejsze
Są kościelne rzeczy.

K.

Gdy Ci afekt płomienisty
Całe serce Twe napawa,
To miłosne pisuj listy
Na **papierze Stanisława.**

Do dowcipnej łamigłówki
Dla faceta, a sprytnego.
Kupuj piękne **widokówki**
Także w sklepie **Karlińskiego.**

Papier zwykły, czy **regały,**
Do pisania i rysunku,
Że fachowiec doskonały
On w **najlepszym** ma **gatunku.**

Że niepewne teraz czasy,
To najlepiej grosz do **Kasy**
Składać **Oszczędności,**
Bo gdy wyjąć przyjdzie pora
Kasa zawsze wyda skora,
Bez żadnej przykrości.

To nie żadna firma z ciasta,
Bo poręką stoi miasta,
To wierzyciel szczery,
I tam kwota raz przyjęta
Pewne niesie Ci **procenta,**
Chociaż od **sta** — **cztery.**

Gdy Ci Twa krwawica święta,
Gdy odkładasz od ust centa,
By mieć grosz w starości,
To ten Twój dorobek rzadki
Dawaj śmiało, lecz na **wkładki**
Kasie Oszczędności!

Na bieliznę do wyprawy
Nasze **płótno** pełne sławy
A wyjdziesz bez straty,
Bierz ze **składu Korczyńskiego,**
A wesela aż złotego
Doczeka bez łaty!

Bo doprawdy przyznać smutno,
Kupujemy obce płótno
I płacimy dużo;
A nikt nawet nie ciekawy
Na Korczyńskie lny, **wyprawy,**
W Hotelu pod Różą!

Przed pożarem kto ma strach,
Niechaj daje z **blachy dach,**
Ten materyał tem się chwali,
Że i ogień go nie spali.

Zaś, by na rdzę był dach trwały,
To z konceptu djabelskiego,
Bierz **materyał doskonały**
U **Kosydarskiego!**

Gdy przyjedziesz do Krakowa
I gdy jesteś już u celu,
Czeka Ciebie troska nowa,
W jakim stanąćby **Hotelu.**
Kto po polsku tylko czuje
Niech w **Krakowskim** się lokuje.

Najpierw stamtąd wszędzie blizko,
W cenach trzyma się też nizko,
Traktowanie gościa grzeczne,
A pokoje są słoneczne.

Przytem w tem największa racya,
Że jest w miejscu **restauracya.**

Więc czy obiad, czy śniadanie,
Zaraz masz na zawołanie
Tak, że z rana kawę — duszko —
Możesz w własnem wypić łóżku,
A i w tem Hotelu chwała,
Że tam kuchnia doskonała.

Gdy wyglądasz z drogi marnie,
Ledwo w sobie czujesz duszę,
Masz na miejscu pyszną **parnię.**
Basen, wanny, zimne tusze,
Że się skąpiesz doskonale,
Więc wprost z dworca na **Podwale.**

A w **Krakowskim Parku**
Wszystko jak w zegarku,
Usługa, jedzenie,
Po **bajecznej cenie.**

Bo **Mroziński Jan,**
Każdy ceniąc stan,
Że gospodarz żwawy,
Ma różne zabawy.

Oprócz **karuzelu,**
Strzelanie do celu,
Urządzone dzielnie
Huśtawki, kręgielnie.

Przytem i **kapela**
Gości rozwesela,
A w letniej kurzawie
Są **łódki na stawie.**

W ogromnym **basenie**
Po najniższej cenie,
Wśród najczystszej wody,
Kąpiel dla ochłody.

Zaś dla późnych gości
Są **Rozmaitości.**
Cudów się napatrzy
Każdy gość w **Teatrze.**

Więc w **Krakowskim Parku,**
Jakby na jarmarku,
Ku **Jana** radości
Zawsze natłok gości.

Choćbyś rozum miał Minerwy
Gdy nadszarpiesz pracą nerwy,
Że z nich każdy, jak chce bryka,
Ruszaj prosto do **Kupczyka!**

Przy ulicy więc **Szujskiego**
Ma On zakład, każdy chwali,
Bo z człowieka **nerwowego**
Robi chłopa, jak ze **stali.**

Chociaż pójdziesz aż na Sasy,
Slynne polskie tam **kiełbasy**
I ze szwabskiej czytasz miny,
Że w smak polskie im **wędliny.**

Dyabeł zysków nie oblicza,
Lecz wie, że te smakołyki
Idą wprost od **Kurkiewicza**
I z Jego **fabryki.**

Piotr Kozłowski, Piotr Cekiera,
Artystyczni dwaj rzeźbiarze,
Żeby stwarzać arcydzieła
Wspólny zakład ciągną w parze.

Więc czy **marmur,** czy też **syenit,**
Obrobiony należycie,
Choć to tylko martwy kamień
Pod ich dłutem bierze życie.

Każda rzeźba z ich pracowni,
Choć jak skromny obstalunek,
Jakby zeszła ze sztalugi,
Taki śliczny ma rysunek.

Zamiast wspierać gdzieś obcego,
Kto Polakiem z urodzenia,
U Cekiery, Kozłowskiego,
Niechaj robi zamówienia.

L.

U **Ludwika,** u **Lazara**
Nie szukaj „Bawara“,
Lecz chwytaj co żywo
Za **żywieckie piwo!**

Czy cesarskie, czy marcowe,
Każde idzie prosto w głowę,
Bo **żywiecki** nawet **bok**
Temperuje śmiały krok.

Lecz gdy pijesz go do miary,
To wiek czeka Ciebie stary
I do śmierci będziesz zuch,
Gładkie liczko, krągły brzuch!

A więc wszystkie w kąt pilznery,
Obce boki i portery,
Bo kto pije, powie tak,
Że w „**żywieckiem**“ pyszny **smak.**

Piwo ciężkie, jakby stare,
W smaku słodycz trzyma w miarę
I mu nie brak nigdy zbytu,
Bo dodaje **apetytu!**

Więc piwoszów gwardyo stara,
Szuruj sznurkiem do Lazara,
Gdy Ci tylko w gardle ckliwo
I trąb w miarę z Żywca piwo.

Każdy architekta,
Każdy budowniczy,
Gdy bierze budowę,
Z góry się z tem liczy,
Gdzie cementu skład?

Każdemu się przyda
Poważna oferta
Domu handlowego
Franciszka Lenerta.

Głośny już od lat
W ulicy **Sławkowskiej**
Jest ten dom handlowy, –
Ma cement z Groszowic
I wyrób krajowy!

Gdy masz dobrze strój skrojony,
Ruszaj śmiało na salony,
Dobre Cię przyjęcie czeka,
Bo suknia zdobi człowieka.

Więc dobrego szukaj krawca,
Bo dziś krawiec, to Twój zbawca,
Bo nim zrobisz krok w pokoju,
Już osądzą Cię po stroju.

A mistrz kunsztu krawieckiego
To osoba **Lipczyńskiego,**
Więc go prędko szukaj synku,
Znajdziesz łatwo, mieszka w **Rynku.**

Tam się nie baw w żadne targi,
Lecz od wizyt i od szargi
Dwa zamawiaj garnitury,
Bo krój pyszny, a moc skóry!

Firma **Linka Jana**
Jest w Krakowie znana,
Bo on wszystkim rad,
Ma **apteczny skład.**

Kto u niego bierze,
Ten ma **leki świeże,**
Bo on, że to grzech,
Nie **drze gości swych.**

Więc też w tej drogeryi
Jakby na loteryi
Jak ten długi rok
Gości zawsze tłok.

Trzynaście, Floryańska,
Prawda oczywista,
Włodzimierz Lipoński,
Najlepszy **dentysta,**

Bo na poczekaniu,
Bez bolu i męki,
Wstawia za pół darmo
I **zęby** i **szczęki.**

Zęby jak perełki,
Wierzcie mi, bez żartu,
Tak, że dla **wstawionych**
Własne wyjąć warto!

Ł.

Piotr Łabużek, dusza szczera,
Choć się bawi we **fryzyera**
I z kunsztownej żyjąc sztuki
Innych stroi sam w peruki,

Może też rzec, pełen dumy,
Że najlepsze ma **perfumy.**
Będąc mistrzem ludzkiej skóry
Artystyczne zna **fryzury.**

Dla pań, ceniąc gust ozdobny,
Gabinecik ma osobny
Słowem żyjąc z wszystkich stanów,
Panie czesze, goli panów.

Przy Hotelu Pollera
Firma wszystkim znana,
Bo chrześciańskie **meble**
U **Łojka Szczepana.**

Nie tandetne, nowe,
Z góry już gotowe
I ceny nie słone
Sypialnie, salony

Na składzie kompletne,
Wykonanie świetne
I wybór bogaty
A daje **na raty.**

Chcesz po taniej cenie
Ładne urządzenie,
To prawda uznana
Kupuj u Szczepana!

M.

U **Józefa,** u **Massara,**
Że to kupiec akuratny,
Każdy przyzna, kto kupował,
Pyszny **towar** jest **bławatny.**

Każdy ojciec, gdy praktyczny,
Każda matka, co tchu leci
Tam do sklepu, bo **gotowe**
On **ubiory ma** dla **dzieci.**

Przytem znając gust kobiecy,
Doświadczeniem lat bogaty,
Drwiąc z modystek i żurnali
Ma **najlepsze damskie szaty.**

Że sam człowiek grzeczny, prawy,
Jak na świecie mało który,
Daje **towar bardzo tani**
Ale **mocny, jak ze skóry.**

Nigdy głowy nie kłopocę,
Gdzieby dobre brać owoce,
Bo **Madejska** w każdym czasie
Pyszne **jabłka** ma w zapasie.

Zaraz z wiosną, jeszcze wcześnie,
Słodkie **wiśnie,** słodsze **trześnie,**
Później, choćby liż paluszki,
Takie smaczne **jabłka, gruszki.**

Wkońcu owoc urodziwy,
Bo **węgierskie,** duże **śliwy,**
Nie brak u niej też **melona,**
W zimie **włoskie winogrona!**

Gdy po błotach chodzisz z psami,
Trza Ci butów z cholewami,
Jucht rosyjski doskonały,
Żeby w wodzie wytrzymały.

Lub gdyś Krakus ostro kuty,
Nosisz polski strój i buty,
To sam przyznasz, że nie plewy
Do przyszw zgrabne dać cholewy.

Ta myśl niech Cię nie zastrasza,
Na ulicę idź **Tomasza,**
A **Markiewicz** pan Dobrodziej
Już we wszystkiem Ci dogodzi.

Czy to buty, półbuciki,
Po krakowsku „kamaszyki“,
Każdy leży, jak ulany,
Bo **Antoni,** to mistrz znany.

Proszę zajrzeć, czyja wola,
Do **Markusa**, do **Karola,**
A sam sobie nie dasz wiary,
Jakie on ma samowary.

Prosto z **Tuły**, przytem tanie,
Ile chcesz na zawołanie,
Form miliony, różnej sorty
I na placki i na torty.

Zapas też nie ladajaki.
Na kwaterki, na baniaki,
Słowem kupiec z niego walny
A ma sklep swój przy **Szpitalnej.**

Mendelsburg, mąż wielkiej głowy,
W Rynku ma swój **dom bankowy**
I za skromnym, za procentem,
Najsprytniejszym jest agentem.
Człowiek prawy, kupiec szczery,
Płaci dobrze za papiery
I dla każdej grzeczny strony
Daje złoto za kupony!

Na świat cały głośna sława
Micińskiego Władysława,
Zdobył pracą ją, nie krzykiem,
Bo jest pysznym **rytownikiem.**

Praca trudna, praca ręczna,
Przytem bardzo jest niewdzięczna,
Bo kto pojmie ją głęboko,
Psuje rękę, mózg i oko.

Lecz pan Władek, pal go trzysta,
To prawdziwy jest artysta,
Bo tak z pracy, jak i z miny
Pyszne jego są **ryciny.**

Przytem przyzna to krytyka,
Że czy robi dla dziennika,
Czy prywatne zamówienie,
Każdą pracę równo ceni.

A najbardziej z tego słynie,
Że wykończa ją w terminie,
Dotrzymuje obietnicy
Adres bliższy... **Sukiennice!**

I w **„hotelu saskim“** i w **„starym teatrze“**
Morawiecki daje **obiady** i **wety,**
Kuchnia wyśmienita i **grzeczna usługa,**
Jest **sala balowa,** są i **gabinety.**

A więc. kto unika w domu ambarasu,
Temu Djabeł szczerze poleca i śmiele
U Pana **Adolfa** niech zamówi tylko
Obiad, czy **kolacyę,** na **raut** lub **wesele!**

I **podać potrafi** i **przyrządzi smacznie,**
Tak że później z gości każdy na głos przyzna,
Że jak **malowany** był **drób** na półmisku,
Ryba w majonezie, z sałatą **dziczyzna!**

Ba nawet z przejezdnych Jego stołowników,
Żaden w swej pamięci wrażenia nie zatrze.
Że u siebie w domu nie jada tak smacznie,
Jak w „hotelu saskim“ lub „starym teatrze“!

P.

Plac Matejki liczba trzy
Pachucki Antoni,
Od słabości tanim lekiem
Pacyenta obroni.

Zawsze **towar świeży,**
On sam **tani w cenie,**
Tam najlepsze **ziółka, maści,**
Pigułki, korzenie.

Ma też dla wygody
Mineralne wody
I tam ciągną tłumy
Po mydła, perfumy.

A przy Krowoderskiej
Ważne dla każdego,
Jest fabryka polskich
Tutek **Paschalskiego.**

Palacz, który dobre
Papierosy pali,
Wyrób znakomity
Przed innymi chwali.

Bo fabrykant może
Twierdzić pełen dumy,
Że w tym fabrykacie
Nie czuć wcale gumy.

Mało to wie z mężczyzn który,
Rzecz ta tylko paniom znana,
Żeby ładnej dojść figury —
U **Pisena,** u **Hermana,**
Trzeba szukać tej zalety
Za pieniądze przez gorsety!

On doktorem jest od braków,
Zna Go **Lwów** i zna Go **Kraków,**
Bo w usługach dla kobiety
W obu miastach ma **gorsety**
I sprzedając te tortury
W mig naprawia złe figury.

Choć z paniami ciężka praca,
Taki handel się opłaca,
O zbyt nie jest w ambarasie.
Bo czy która gruba w pasie,
Czy też chudość jej zaletą,
Żadnej nie znam bez gorsetu!

Porębski z **Zimlerem** do spółki
Gorzej pracują od pszczółki,
Bo sprzedają całe życie:
Jedwab, igły, szpilki, nici.

Znosząc różne pań wybryki,
Taśmy, haftki i guziki,
Zarobek mały, jałowy,
Bo wszystko towar centowy.

Lecz sklep u nich zawsze pełny,
Tam po włóczki, po bawełny,
Organtyny, weloniki,
Spieszą nasze „Dobrodziki“.

Z pularesem będzie aus,
Gdy do **Maryi** wstąpisz **Prauss,**
Bo tam u niej zawsze rum,
Kupujących kobiet tłum.

Żadna z pań nie szczędzi kroku,
Bo przy każdej zmianie roku,
Jak ze stawu wody spust,
Świeży wybór, nowy gust.

Jej wystawa oko głaszcze,
Bo żakiety, saki, płaszcze,
Tak potrzebny paniom strój,
Mają tam najlepszy krój.

Kupujących pełne tłumy
I po bluzki i **kostyumy,**
Nigdy niema żadnych skarg,
Cena nizka; krótki targ!

R.

Komu włosy z głowy lecą,
Lub na twarzy piegi świecą,
Komu skóra zżółkła, zbrzydła,
Niech u **Reima** bierze **mydła**.

On ma pyszne pudry, szczotki.
Kosmetyczne wszystkie środki,
Tak potrzebne dla urody
I do włosów świetne wody.

Gąbki, lustra i grzebyki,
I francuskie **kosmetyki**,
Sławną Jego jest też pasta.
Więc kupujmy tam i basta.

Zaś najbardziej ciągną tłumy
Po olejki i perfumy,
Niezrównane bez przesady
Fiksatury i pomady.

Takie zgrabne tam słoiki,
Takie śliczne flakoniki,
Tak sam kształt ich oko kusi,
Że człek nie chcąc, kupić musi.

Na **Sławkowskiej** piękne sroczki,
Można kupić **świece, stoczki**,
A pan **Rothe**, mąż nie dziki,
Ma dla sroczek i **pierniki**.

To też kontent pan **Antoni**,
Bo tam każde dziecko goni,
Gdy dostanie grosz od ciotki,
Po ten smaczny towar słodki.

Dziatwa lubi towar słodki,
A świec żądne są dewotki,
Lecz uważać proszę w sklepie,
Bo wosk i miód łatwo czepi.

Gdy masz pranie co się zowie,
Mydło bierz na **Pędzichowie**,
Bo sam Djabeł ma dowody,
Że tam mydło z czystej sody.

Pan Rożnowski, kupiec znany,
Daje mydło, lecz bez piany,
Za to istne anomalie,
Funt wystarczy na trzy balie.

Więc u ptaka pożycz skrzydła,
Gdy Ci prędko trzeba mydła,
I pędź za niem praczko żwawa
Aż do pana **Stanisława**.

Klientelę dużą
Ma **Hotel pod Różą**,
Tak tam ciasno, ludno,
Że o pokój trudno.

Lecz kto go dostanie,
Płaci **ceny tanie**,
Wygodne siedlisko,
Bo do Rynku blizko.

Czy z blizka, czy z dala,
Każdy go zachwala,
Bo ma sławę dużą
Nasz Hotel pod Różą.

Sama medycyna
Na to ma dowody,
Że **Rząca** i **Chmurski**
Ma najlepsze **wody**.

I tysiączne głoszą
Świadectwa pochwalne,
Że lepsze niż z źródeł, —
Sztuczne mineralne.

Więc nawet za krajem
Odbyt zbyt gorący,
Mają sztuczne wody
Chmurskiego i Rzący!

S.

Wobec **Salba litografii**
Kiep profesor kaligrafii,
Taki śliczny gotyk, rond,
Każda głoska jakby mruga,
Taka jedna, jakby druga,
Nachylenia, równy kąt.

A więc, czy to etykiety,
Czy nagłówki, czy bilety,
Ma roboty w każdy czas,
Czy to biedny, czy bogaty,
Zaproszenia, czy plakaty,
Potrzebuje choćby raz.

Pochwał spisałbym ja tomy,
Sławne Jego są dyplomy,
Za tę pracę buzi wart,
Pyszne Jego karneciki —
A szczególnie bez krytyki
Mistrzem jest do ślubnych kart!

Jakby sięgał dawnych czasów,
Jeszcze Polskich królów Sasów,
Saskim się nazywa,
Choć nam króli brak i dworu,
Hotel pełen jest splendoru,
Cuda w sobie skrywa.

I na nasze ciężkie czasy
Jest to Hotel pierwszej klasy
Jasny pan, co gość,
Zawsze pokój jest do wzięcia,
Dla Hrabiego i Książęcia,
Bo Jasnych jest dość!

Wewnątrz plusze, aksamity
I służebnej nie brak świty,
Czuć i gust i smak,
Tu się spotkasz z wielkim światem,
Ale za to płać dukatem
I noś frak i klak!

Dzisiaj nikt już nie zapiera,
Że najlepsze są **Singera**
Maszyny do szycia.
Bo choć cały dzień pracują,
To latami się nie psują,
Nie są do zużycia.

I ten wyrób kapitalny
Można dostać **przy Szpitalnej**,
A kto nie bogaty,
Czy to **nożne**, czy też **ręczne**,
Za poręką, na miesięczne
Może dostać **raty**!

A w krawieckim cechu,
Mogę rzec bez grzechu,
Najpierwszy w ordynku
Stachowicz na Rynku.

Choć materya przednia,
Cena zawsze średnia,
Bo w nim dusza szczera,
Nikogo nie zdziera.

Ten **krawiec** nie zginie,
Wykończa w terminie,
A że dobrze mierzy,
Ubiór gładko leży.

Na nic wszystkie ananasy,
Tak soczyste ma **kiełbasy**,
Boć, to prawda Boże święty,
Smaczny sklep ma pan **Wincenty**.

Nie pozbędziesz się z ust ślinki,
Gdy przez okna ujrzysz **szynki**,
Świeże, tłuste, każdej doby
Najprzedniejsze ma wyroby.

więc czy żołnierz, czy chłop
świecki,
Woła: czołem **Satalecki!**
On tymczasem pieniądz zgarnia,
Bo najpierwsza to masarnia.

Sykutowski wszystkim paniom
Psuje w domu ład i szyki,
Takie w swoim sklepie trzyma
Niebezpieczne **smakołyki.**

Gdy na Szewską który z mężów
Zajdzie nawet tak, przypadkiem,
I do sklepu raz tam wstąpi,
To pożegnaj się z obiadkiem.

Rybki, grzybki, marynaty
I przeróżne majonesy,
Na pół mili z sklepu pachną,
Ciągnąc jak magnesy.

Kto zabawek pragnie kupić,
Ale szuka w cenie tanie,
Ten je w sklepie **Szczurkowskiego**
Przy **Grodzkiej** dostanie.

Gry przeróżne a najnowsze,
Bronie, arsenały,
No, a lalek w każdym wzroście
To już komplet cały.

Instrumenta jak w orkiestrze:
Zgrane i nie zgrane,
Bo są nawet dla dziewczątek
Pseudo-fortepiany.

Klocków wybór nieskończony,
Słowem, bez reklamy,
Trzeba przyznać, że prześliczne
Różne panoramy.

Małej dziatwie ten sklep cały
Wydaje się rajem,
Starsi spieszą tam przed drzewkiem
Lub przed Mikołajem!

Gdy kto w podróż dalszą jedzie,
To potrzebne mu niedźwiedzie,
Lub gdy gust ma mniej cacany,
To wystarczą mu barany.

Nawet wpośród miejskich murów
Trzeba futro mieć z kangurów,
Lub gdy kto ma dość oboli,
Nosi futro ze soboli.

A **Sznajdrowicz** ma sumienie,
Znajdzie futro w każdej cenie,
Sprzeda tanio i z opustem
Towar świeży z dobrym gustem.

A przy **Szewskiej Ludwik Szufa,**
W Jego słowo każdy ufa,
Bo od Niego garnitury
Mocne, trwałe, jak ze skóry.

Sukno pyszne, **czysta wełna,**
Stan wycięty i pierś pełna,
Ubiór leży, jak ulany,
Bo to **krawiec** zachwalany.

Przytem i to wielka cnota,
Że mu pali się robota,
I garnitur całkiem nowy
Do tygodnia masz gotowy!

Na **Grodzką trzynaście**
Do pana **Henryka**
Tłumami pospiesza
Krakowska publika.

Przed oknem wystawy
Wstrzymują się tłumy
I patrzą z podziwem
Na śliczne **kostjumy!**

Przed okiem ciekawych
Jak silna warownia,
Prześwieca nagłówek:
Schwarz „własna pracownia"!

I cała wyprawa
Jest w sklepie gotowa,
Bo **halki i bluzki,**
Bielizna stołowa.

A nawet, Bóg świadkiem,
Zaręczam na duszę,
Przecudne do ślubu
Z Francyi kapelusze.

Jedwabie i **płótna**
Też warte wawrzynu,
Damskie rękawiczki
Wprost morzem z Londynu.

Za długi katalog
Zbyt pióro wytęża,
Jest cała wyprawa
Braknie tylko... męża!

Smalec i słoninka,
Tłusta wieprzowinka,
Smaczna i cacana,
U pana **Stefana!**

A dla stałych gości
Szyneczkę bez kości
Sieczkowski kochanie
Ma na zawolanie.

Kiszki, salcesony,
Przysmak ulubiony,
Ma o każdym czasie
Świeże i w zapasie.

Przy ulicy **Grodzkiej,**
Choć dobry karmazyn,
Towarów bławatnych
Ma piękny magazyn!

Nie żałuje trudu,
Zachodu i pracy,
Więc **Sobolewskiego,**
Znają krakowiacy.

U niego kupować
To tylko zysk czysty,
Bo słynne ma w sklepie
Jedwabie, batysty.

Dlatego też w sklepie
Nigdy nie są pustki,
Bo u niego pyszne
I płótna, i chustki.

T.

Jakby robił z pergaminu
A nie z zwykłej cienkiej szmatki,
Takie daje pan **Franciszek**
Mocne grzbiety i okładki!

Prócz **oprawy** pysznej **książek,**
Trza mu przyznać bez urazy,
Że ma **wybór ram** bogaty
Na obrazki i obrazy.

Więc u Niego ma huk pracy
Nawet terminator,
Bo **Franciszek Terakowski**
Zuch **introligator!**

U

A na Wiślnej Numer pierwszy
U Edwarda, u Urbana.
Smaczna wódka, bo krajowa
I destylowana.

A z parowej dystylarni
Nie napróżno Djabeł chwali,
Likier pyszny, to też Urban
Tysiąc ma medali.

Więc kto lubi gorzałeczkę,
Czyja głowa twarda,
Niech na „mocnej“ kieliszeczek
Idzie do **Edwarda!**

Na Łobzowskiej dziewiętnaście
Jakby „Cyklop“ na obrazie,
Nasz **Uznański,** że artysta,
Stwarza cuda, w czem – w żelazie.

Tam ten metal, czarny, twardy,
Pod żelaznej woli młotem,
Bierze kształty przesubtelne
I w zawody idzie z złotem.

Że on w ciężkim tym zawodzie
Nie ustąpił obcym pola,
Popierajmy przeto wszyscy
Pracownię **Karola.**

W

Jak pergamin wytrzymały,
Papier mocny, papier biały,
Za halerza, za małego,
Arkusz masz u **Wakulskiego.**

Bo kochany pan **Antoni,**
Sam za małym zyskiem goni,
Tylko gościom służąc lepiej,
Chce, by pełno było w sklepie.

Los wypełnia Jego chęci,
Bo tam cisną się studenci,
Wojsko, księża, panie, panny,
Więc ma odbyt nieustanny.

Nie potrzeba żyda
Remigiusz Wiskida
Głośny z swoich prac,
Bez żadnej tortury
Układa fryzury
„Maryacki Plac“.

Zgrabne, pełne sztuki
Sporządza peruki,
I rude i blond,
I ściąga pań tłumy,
Bo trzyma perfumy
Na łupież i swiąd!

Od **Floryańskiej** już na **rogu**
Pan **Wierzejski** czeka w progu
I gdy tylko z rana świta,
Kupujących grzecznie wita.

Czego też zapragnie dusza,
Czapki, czy to **kapelusza,**
Czy **cylindra,** jakby z Wiednia,
Jest u niego sorta przednia.

A **bielizna,** choć nie trzeba,
Bierz na zapas, przednia **weba**
Bo **koszule, dzienne, nocne,**
Jak żelazo, takie mocne.

Z tam kupionym **kołnierzykiem**
Po Krakowie chodzisz z szykiem,
Bo u niego towar godny,
Tani, przedni, ładny, modny.

Wybór wielki, wyrób rzadki,
Najmodniejsze ma **krawatki,**
Rękawiczki, żart na stronę,
Całe wieki nie znoszone.

A **perfumy,** wszyscy święci,
Pachną lata, aż w nosie kręci,
Więc ci radzę – krótka sprawa
Szukaj sklepu **Bolesława!**

W **hotelu Pollera,**
Rzecz to nie jest sporna,
Wszyscy goście twierdzą,
Że kuchnia wyborna.

Bo **Wójcicka** wszystkim
Tem trafia do gustu,
Że gotuje smacznie
A przyrządza tłusto.

To też zamówieniom
Dać nie może rady
Na ślubne kolacye,
Śniadania, obiady.

A ja na ten lokal
Tem ci radziej patrzę,
Że świeżą kolacyę
Jem tam po teatrze.

Najnowsze fasony,
Broszki, medaliony,
I z ogniem kamienie,
Po przystępnej cenie,
Są dla przejezdnego
U **Wojciechowskiego!**

Pierścionki, sygnety,
Kolce, bransolety,
Na ślubne podarki,
Prześliczne zegarki,
Ma zawsze gotowe,
Złoto-dukatowe!

Czy bogaty, czy rozumny,
Potrzebuje każdy **trumny,**
Bo dopiero po pogrzebie
Może śmiało bujać w niebie.

Więc gdy w domu masz zmarłego.
Musisz adres znać **Wolnego,**
On zamawia księży, groby,
Bo on mistrzem od żałoby.

Zawsze gotów do usługi,
Ma **poszóstne** z kirem **cugi,**
W dwu kolorach, dla odmiany,
Suto srebrne **karawany.**

I urządza okazale
Sam z przepychem **katafale,**
Więc niech każdy z was się zgłasza
Do **Wolnego,** przy **Tomasza!**

U wszystkich palaczy
Skończyły się smutki,
Bo pan **Wołoszyński**
Ma przepyszne tutki!

Więc niech odległości
W krokach nikt nie liczy,
Lecz kupuje **tutki**
Tylko z fabryki na **Krupniczej.**

Kto je tam kupuje,
Na dymek nie sarka,
Więc żądajcie zawsze
Tutek „Kosmos“ marka.

Ignaś Wróbel, to nie fraszki,
Slawne Jego są **kamaszki,**
Bo podeszwy i obcasy
Przetrzymują długie czasy.

Adres Wróbla, **plac Maryacki,**
A że majster z Niego chwacki,
Pełno ma zamówień – pracy,
Nasz kochany pan Ignacy.

Więc w ten sposób sobie radzi,
Że dobiera wciąż czeladzi,
A sam ledwo tylko świta
Już napędza do kopyta.

Z.

Nie wyrzuca marnie grosza,
Kto kupuje u **Lankosza,**
Bo to Lankosz, jedna rączka,
Stary spólnik od **Zajączka!**

Sprytne mają też sposoby,
Bo **wełniane** Ich **wyroby**
Są tak trwałe, są tak tanie,
Że już lepszych nie dostanie.

Handel głośny, handel wzięty,
Zna go **Kraków,** znają **Kęty**
I Galicyi kąt nie ciasny,
Bo Ich **sukna, wyrób własny.**

Słuchajcie, uwagi godne,
Towary dla pań, a modne,
Niech każdy z mężów wybiera
Tylko u kupca **Zimlera.**

Tam są najcieńsze woalki,
Jedwabne bluzki i halki,
A przytem osobna marka,
Jak nigdzie zgrabne figarka.

W każdym towarze gust rzadki,
Damskie żaboty, krawatki,
Hafty, wstawki i koronki
Na prezenta dla małżonki

Już przy **Siennej,** gdzie wilk grzeczny,
Ma pan **Zopoth skład apteczny,**
Ceny, jakby za grosz bułka,
A najlepsze Kneippa ziółka.

Choć już dzisiaj nawet smyki
Nie chcą wierzyć w specyfiki,
Lecz na łysych smutne losy
Zopoth „ocet" ma na włosy.

Więc jesienią, czy też wiosną,
Zanim włosy Ci odrosną,
Kto łacińskiej kuchni żąda,
Do Zopotha niech zagląda!

Ż.

Na **Zwierzyńcu Jan Żuliani,**
Co nie pokpił nigdy głową,
Razem z synem w ruch wprowadził
Swą **fabrykę betonową.**

Fabrykaty Jego słynne
Przetrzymają sto lat z góry,
Więc u niego na Zwierzyńcu
Zamawiajcie **dreny, rury.**

I ja jedno to życzenie
Żywię chętnie w mojem łonie,
By zamówić dla teściowej
U tej firmy grób **w betonie!**

W całej Polsce jeden z wielu
Kładł **witraże na Wawelu,**
Z czego również blask nie mały
I dla Bożej kładł je chwały.

Że on mistrzem na tem polu,
Świadczy **kościół** w **Tarnopolu,**
Oprócz innych świątyń dużo
Również **kościół** na **Podgórzu.**

Choć to innych w oczy ćwika,
Sławną jego **mozaika,**
A **Żeleński,** każdy powie,
Znany z tego i w **Chyrowie.**

Że dziś zdolność świat ocenia,
Nie brak jemu zamówienia,
Bo gdy pragnie kto parady,
To powierza mu **fasady.**

A on choćby i w **marmurze,**
Rzuca **herby** jak na murze,
Odmiennego wciąż gatunku,
Cudne w kształcie i rysunku.

A **schodowe jego klatki,**
Gdy je oszkli -- okaz rzadki,
Słowem chcesz mieć coś ładnego,
Udaj się do **Żeleńskiego.**

LWÓW.

B.

A gdy pójdziesz do **Bartosza,**
Wyjm pulares, nie szczędź grosza,
Bo tam, w cenie niezrównana,
Jest przepiękna **porcelana.**

Tam, że sklep to bardzo stary,
Są i **Tulskie samowary**
I najbardziej wybór łatwy,
Kto chce **wózka dla swej dziatwy.**

Są ze srebra ładne graty
Za gotówkę i na spłaty,
Bo pan **Artur,** kupiec stary,
Jak najlepsze ma towary.

H.

Nie chcę radzić, lub odradzać,
Lecz kto chce się przeprowadzać,
Ten w tej wielkiej swojej biedzie
Do **Haubolda** niechaj idzie.

Tam się jakoś nikt nie skarży,
Bo on zręcznych ma **tragarzy,**
Sam do usług też gotowy,
Ma **wygodny wóz meblowy.**

L.

Jan Lewiński, budowniczy,
Co zbudował, nie policzy,
Bo gdzie dojrzysz pałac znany
To Lewiński robił **plany.**

Wszystkie domy okazałe,
Ciepłe, mocne, ładne, trwałe,
Daje, stawiąc nowe gmachy,

Z kafli piece, z **papy** dachy.

Żąda mało, daje wiele,
Ma gotowe już **parcele**
I gdy żądasz, on za chwilę
Jak piorunem wzniesie **willę.**

Bez zarzutu i krytyki
Z **terakoty, majoliki,**
Słowem tak się spisze gracko,
Że ci odda dom, jak cacko.

M.

Szampan, burgund, czy też reńskie
Zmieni w chlapę się do rana,
Skoro nie masz szczelnych korków,
Gdy butelka nie zatkana.

Więc by jaki zacny nektar
Nie zamienić w trunek szewski,
Na to jest fabryka **korków,**
I właściciel jej **Malewski!**

P.

Władysław Podhalicz,
Cukiernik wspaniały,
Prowadzi interes
Pod **wozem Drzymały.**

We Lwowie jedyny
I rzadki dobrodziej,
Bo **warszawskim cukrem**
Gorzkie życie słodzi.

Więc mu klienteli
Przybywa co doby,
I na całą Polskę
Słynne ma wyroby.

A czy wiecie gospodynie,
Gdzie najlepsze mleko płynie?
Gdzie najlepsze podśmietanie
W każdej porze się dostanie?

Choć Lwowianki, lecz po mince
Widzę nieudolnej,
Że nie wiecie o **Przeworskiej**
Mleczarni na **Polnej**.

Wyliczając całkiem ściśle,
Stawiał **trzeci most na Wiśle,**
A że rym się dobrze klei
Dziewiętnaście na kolei!

Od Podhajec, aż do Lwowa,
Jak iść będzie kolej nowa,
Łączył z sobą miasta, wioski,
Zacharjewicz i **Sosnowski.**

Brał milionik za milionem
Za **żelazo** wraz z **betonem,**
Bo te obie tęgie głowy
To są mistrze od budowy.

Że nie biorą wzoru z śpiochów,
Wypłoszyli szwabów, włochów,
Gdy tak dalej popracują,
Wnet Galicyę zabudują.

TARNÓW.

B.

Pan **Władysław Brach,**
Aptekarzom strach,
Bo, licząc niewiele,
Ma huk klienteli.

Jego **pasty, mydła,**
Proszki i **pachnidła,**
Że to wyrób swój,
Mają kupców rój.

O gościa się stara,
Dobra waga, miara,
Na małem przestaje,
Niechaj mu Bóg daje!

U **Karola,** u **Birtusa,**
Dla myśliwców sklep pokusa,
Bo bez liku, niech Bóg chroni,
Co za zapas **ślicznej broni.**

Strzelec, choć mniej doskonały,
Widząc takie **samopały,**
Choćby jaka krew tam rybia,
Z takiej broni już nie chybia.

Że on ludzkie zna chimery
Ma zgrabniutkie **rewolwery,**
Odtyicówki i **gwintówki**
Daje w zamian za gotówkę.

C.

Cichulski z **Królewskim**
Rzadkie kupców wzory,
Ma dla **fotografów**
Najlepsze **przybory.**

A chociaż dziś czasy
Pełne są mizeryi,
U nich znajdziesz towar
Tylko z **galanteryi.**

Jakkolwiek po kupnie
W pularesie puściej
Tam wciąż kupujących
Jakby na odpuście.

F.

Fedorowicz, bez reklamy,
Najporządniej czyści **plamy,**
Całą **chemię** mając w palcu,
Drwi z plam z masła, drwi z plam z smalcu.

Choćby jak materya zbrzydła,
Jak w nią napcha farb i mydła,
Choć głupstewko to kosztuje,
Najgustowniej **przefarbuje!**

K.

Kto lubi **pierścionki**
I na złoto sknera,
To jemu polecę
Kaempfa jubilera.

Bez wielkiego targu,
Z ogromnym opustem,
Zakupi tam towar
Ze smakiem i gustem.

P.

Pankiewicz i **Kulig**
Z naszej ziemi łona,
Sprzedają za bezcen
Najlepsze nasiona.

A chcąc by to łono
Było wiecznie sytem,
Radzą ją nawozić
Lecz ich **kainitem.**

Nie zwarzy posucha,
Nie zniszczą zim mrozy,
Tylko za gotówkę
U nich bierz nawozy!

Ż.

Idź do **Żuławskiego,**
Bo to praktyk stary,
I u niego kupuj
Szkła i **okulary.**

Cwikiery z kryształu
On ma w takiej sile,
Że, choć całkiem ślepy,
Zobaczysz na milę.

ZAKOPANE.

C.

Czy kto chory, czy kto zdrowy,
Czy znużony, czy nerwowy,
Czy zbyt chudy, czy otyły,
Czy mu brak lub czy ma siły,
Tak mu radzę - ja nie kłamca,
Niechaj leczy się u **Chramca!**

Czy mu trzeba, czy mu nie trza,
Czy to wody, czy powietrza,
Czy po dłuższym jakim znoju
Trochę ciszy i spokoju,
Tak mu radzę — ja nie kłamca,
Niech zamieszka — lecz u **Chramca!**

Tam wygodne są pokoje,
Pyszne jadło i napoje,
Że, gdy tylko raz nakryto,
To choć nie ma apetytu,
Tak wygląda wszystko smacznie
Aż zajadać człowiek zacznie!

Tam mąż zdrowy, czy kaleka,
Każdy czuje, co opieka,
Bo gospodarz, gospodyni,
Wciąż zabiegi chętne czyni,
Byle każdy bez przeszkody
Wszystkie na czas miał wygody.

A te wszystkie zawijania,
Przemywania, obmywania,
Zimne tusze, letnie tusze,
Chociaż nie chcę, chwalić muszę.
Więc wam radzę — ja nie kłamca
... Leczcie się u **Chramca!**

D.

Czyje płuca pajęczyna,
Kto krwią siąka, albo pluje,
Skoro kaszlać rozpoczyna,
Niechaj grosza nie żałuje,
Chcąc życia długiego,
Jedzie do **Dłuskiego**!

Kto zbyt częste cierpi chrypki,
Do przeziębień łatwy, szybki
A w dodatku kogo jeszcze
Męczą poty albo dreszcze,
Chcąc życia długiego
Niech słucha **Dłuskiego**!

Kto wśród słońca drży od chłodu.
A wypieki ma na twarzy,
Chociaż nie je, nie zna głodu,
W nocy na snu brak się skarży,
Według zdania mego
Tylko do **Dłuskiego**!

Sanatoryum to słoneczne
Takiej na pół już kalece,
Wróci zdrowie tak niegrzeczne
Przy staraniach i opiece,
Bo pan **Dłuski** nie żartuje,
Tylko leczy i kuruje!

A co główną jest zaletą,
Leczy słońcem i dyetą,
Tak wygrzewa i tak syci
Że jak cudem wraca życie,
Czas słabości skróca
I uzdrawia płuca!

S.

Do **Słowika**, do **Fabiana,**
Przed południem, rychło z rana,
Smaruj prosto mości panie
Na królewskie na śniadanie

Tam kiełbasa zawiesista,
Tam najlepsze marynaty,
Tam wódeczka z czopa czysta,
Flaszki z wina, jakby kwiaty,

Kwitną stare i omszone,
Śledzie pysznie przyrządzone,
Bryndza, sery i pasztety,
Tam najczystsze są serwety.

Tam Cię nęci w puszce rybka,
Tam usługa grzeczna, szybka,
Więc ogólny sąd, bezwzględny,
Że to handel pierwszorzędny.

Przytem co dodaje weny,
Że przystępne wcale ceny,
Więc u **Józia** u **Słowika**
Sklep się nigdy nie zamyka.

Zgrabna łamigłówka...
Co jest „**Staszeczkówka**"?
Panu Bogu gratia
Hotel, restauracya!

Chwalić się nie boję,
Wygodne pokoje,
Chociaż bez parady.
Lecz **smaczne obiady**.

W Zakopanem całem,
Gdy tam zajechałem,
To wyznam bez sromu,
Czułem się, jak w domu.

T.

Tomaszewski na **Krupówce**
Prawdę mówię, wierzyć proszę,
On jedyny w **Zakopanem,**
Że rosyjskie ma **kalosze**.

Płytkie, średnie i głębokie
Byś się żadnej nie bał chlapki,
Do kaloszy odpowiednie
Na swym składzie trzyma **czapki**.

Kto u niego choć raz kupił,
Zapytany śmiało przyzna,
Że w tym sklepie najprzedniejsza
I najtańsza jest **bielizna**.

EPILOG.

Więc gdy pełen cierpliwości,
W obcych nazwisk całym światku,
Przeczytałeś ogłoszenia
Od początku do ostatku,
Przyznasz, że wśród własnej gleby
Możesz pokryć swe potrzeby.

Z powyższego poradnika
Dojdziesz wielkiej tajemnicy,
Że nie trzeba Ci towarów
Zapisywać z zagranicy.
Bo w Krakowie bez frasunku
Znajdziesz w dobrym je gatunku.

Niechże krótki ten przewodnik
Jeden skutek ten odniesie,
Żebyś odtąd po Krakowie
Tak nie błądził, jak po lesie,
Ale jak mieszkaniec stary
Znał swych kupców i towary!

„Djabel".

Hotel „Pod Różą“

w Krakowie, Floryańska 14.

Wewnątrz i zewnątrz gruntownie odrestaurowany, z komfortem w najdrobniejszych szczegółach urządzony nieopodal dworca kolejowego i przystanku tramwajowego.

Nr. telefonu 414.

Pokoje familijne od K. 4·- i pojedyncze od K. 1·40 i wyżej.

Obsługa doborowa. Stajnie i wozownia. Łazienki na miejscu.

Poleca się względom Szanownych Gości **Zarząd.**



L. SYKUTOWSKI

W KRAKOWIE

przy ul. Szewskiej L. 21.

poleca swój bogato zaopatrzony

SKŁAD

Serów krajowych i zagranicznych

masła, konserw rybnych i owocowych, przyborów mleczarskich oraz handel kolonialny i delikatesów.

W sezonie od października do kwietnia utrzymuje stale na składzie ryby rzeczne i morskie tak świeże jak i wędzone, hurtownie i częściowo.

Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

MAGISTER FARMACYI

I. LINK

właść. CENTRALNEJ DROGERYI i PERFUMERYI (składu aptecz.)

W KRAKOWIE

PRZY ULICY SŁAWKOWSKIEJ L. 1

oraz FILII w Hotelu Europejskim

obok dworca kolejowego

utrzymuje na składzie wszelkie materyały apteczne i opatrunki, przybory chirurgiczne, pasy brzuszne i przepuklinowe, pończochy gumowe oraz wszelkie wyroby gumowe. — Artykuły gospodarcze i dyetetyczne. Środki kosmetyczne, przybory toaletowe, wielki wybór mydeł i perfum krajowych i zagranicz.

ZAMIAST WYROBÓW PRUSKICH

znaną z dobroci Wodę kolońską własnego wyrobu.



Odznaczona licznymi medalami na wystawach krajowych przez Ministerstwo handlu



PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH I POKRYWANIA DACHÓW

ooo ISTNIEJĄCA OD ROKU 1875. ooo

W. KOSYDARSKIEGO

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY L. 24

oooo (NAPRZECIW ODWACHU) oooo

poleca własnego wyrobu: **Lodownie kredensowe i do wyszynków piwa**, wszelkie **naczynia** kuchenne i gospodarskie. – Wszelkie zamówienia i **reparacye** uskutecznia po cenach umiarkowanych.

Własnego wyrobu: **prysznice, wanny, zycbady, waterklosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody itp. Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty. – Instaluje wodociągi, gromochrony i dzwonki elektryczne.**

Na żądanie cenniki ilustrowane darmo.

Lubownicy - dobrych papierosów, żądają wszędzie tylko tutek

KOSMOS

z FABRYKI ST. WOŁOSZYŃSKIEGO w KRAKOWIE

NOWO OTWORZONY

BAZAR CUKROWY

w Krakowie, Sławkowska 8

jedyny specyalny handel najwykwint. przysmaków cukrowych, marcypanowych i czekoladowych.

CZEKOLADKI DESEROWE

światowej sławy firm: CALLIER'A, GALA PETER, LINDT'A i SUCHARD'A w tabliczkach, pakiecikach lub kasetkach ozdobnych, stosownych na upominki.

HERBATY JAWAJSKIE „RAJAH" ANGIELSKIE HORNIMANA ROSYJSKIE BRACI K. i S. POPOFF

w oryginalnem opakowaniu, po najniż. cenach.

ZAKŁAD

Artyst. Kamieniarski i Budowlany

JÓZEFA KULESZY

w Krakowie, naprzeciw cmentarza

Dom własny. — Telefon Nr. 759.

Podejmuje się wykonania **POMNIKÓW i GROBOWCÓW**



według własnych lub dostarczonych rysunków tak w miejscu jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór

gotowych pomników

z piaskowca, marmuru, labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu.

Elektryczny Zakład galanteryjno-introligatorski

Fr. Terakowskiego

Kraków, Mikołajska L. 13

podejmuje się wszelkich robót w zakres introligatorstwa wchodzących, wykonywając je wzorowo i punktualnie.

Wielki wybór listew na ramy i passpartout po niskich cenach.

Handel PRZYBORÓW piśmiennych.

Stefan Sieczkowski

FABRYKA

WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ulica Sławkowska L. 11

poleca: szynki, polędwice, kiełbasy krakowskie, kiszki pasztetowe, salcesony, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną, rulady, słoninę polską, sadło, kiełbaski i serdelki i wszystkie inne wyroby, które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki na żądanie. Przesyłki uskutecz. się odwrotną pocztą.

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH

założona we Lwowie w r. 1884

pod firmą

JAN ZULIANI i SYN

W KRAKOWIE

Skład: Półwsie-Zwierzyniec l. 14.

Polecają wszelkie wyroby betonowe, posadzki terazzo, mozaiki, schody terazzo, krążki betonowe do studzien i rury kanałowe wszelkich rozmiarów, po cenach możliwie najtańszych.

Wykonuje się powały betonowe (system thrul).

Cenniki i kosztorysy na wszelkie roboty betonowe bezpłatnie.

Od 18-tu lat istniejący

Zakład pogrzebowy

Józefy Horakowej

Kraków, ulica Mikołajska L. 14

== Telefon Nr. 248 ==

pod kierownictwem

Antoniego Horaka

emer. c. k. oficyała policyi

urządza pogrzeby do najwspanialszych, sprowadza i wysyła zwłoki, ma wielkie składy trumien metalowych, własny wyrób trumien dębowych i innych, wielki wybór wieńców, szarf etc., groby murowane na sprzedaż, przeprowadza ekshumacye itp.

— Ceny umiarkowane. —

Odznacz. srebrnym medalem na wystawie przemysłowo-rolniczej w Tarnowie w roku 1905

Pierwsza koncesyonowana

Fabryka wyrobów betonowych i cementowych

i główny Skład wszelkich materyałów budowlanych

W TARNOWIE

ulica Kolejowa — BIURO: ul. Krakowska 3, I. piętro.

Filia · JAROSŁAW, Rynek.

Poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby jako to: **Posadzki cementowe** do kościołów, sieni, korytarzy itd. **Dachówki falcowane** czerwone lub czarne. **Rury betonowe** o wszystkich przekrojach, kręgi studzienne, w ogóle wszelkie wyroby w zakres betoniarstwa wchodzące.

Podejmuje się urządzania oraz przeprowadzania całej kanalizacyi według wykonanych planów.

Polecając swój Zakład łaskawej pamięci, proszę o liczne zamówienia i kreślę się

z poważaniem

Michał Mikoś

Przedsiębiorca budowniczy i konc. majster murarski
ulica Krakowska.

Poleca się pierwszy koncesyonowany

ZAKŁAD CHEMICZNEGO CZYSZCZENIA W. Fedorowicza

W TARNOWIE.

Odznaczony srebrnym medalem na Wystawie w Tarnowie 1905

RAJMUND KAEMPF

zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

ZŁOTNIK-JUBILER

W TARNOWIE

SKŁAD i PRACOWNIA WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH.

WIELKI WYBÓR CHIŃSKIEGO SREBRA.

Zastępstwo krajowych wyrobów kościelnych.

CENY UMIARKOWANE.

Hurtowne składy

towarów korzennych, spożywczych, tłuszczów, mydła, świec, nafty itp.

polecają najtaniej dla Kółek rolniczych i częściowo

K. Pankiewicz i J. Kulig

w Tarnowie

Krajowa sprzedaż soli i kainitu.

Wódki, Rumy, Koniaki.

Nasiona gospodarskie i ogrodowe.

Nawozy sztuczne.

CENNIKI na żądanie OPŁATNIE.



KAROL BIRTUS

Magazyn broni i towarów galanteryjnych

Tarnów, ul. Krakowska L. 1.

POLECA:

BROŃ MYŚLIWSKĄ najlepszej jakości, oraz wszelkie przybory dla P. T. Myśliwych.

WYROBY NOŻOWNICZE oryg. angielskie w wielkim wyborze, jako to: brzytwy, scyzoryki, nożyczki, maszynki do golenia i strzyżenia włosów.

PRZYBORY DO PODRÓŻY, kuferki, walizki i torebki.

CENNIKI DARMO I OPŁATNIE.

Zakład wodoleczniczy

Dra CHRAMCA

w Zakopanem (w Tatrach).

Stacya kolei w miejscu. **Otwarty cały rok.**

Ogrzewanie centralne. Oświetlenie elektryczne, Wodociągi, Kanalizacya, Dezinfekcya, Urządzenie lecznicze pierwszej jakości, Kąpiele zwykłe, gazowe, solankowe, borowinowe, elektryczne, parowe etc. Natryski, gimnastyka i masaże. Prospekty na żądanie gratis.

Kuchnia bardzo wykwintna i zdrowa.

Ceny przystępne.